



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
PÓLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LIX NR 6

WARSZAWA, DNIA 8 LUTEGO 1976 R.

CENA 2 ZŁ

Na VII Zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej nakreślony został i przyjęty program rozwoju gospodarki narodowej w latach 1976—1980. Program trudny i ambitny. O tempie i wielkości rozwoju gospodarki narodowej świadczą następujące liczby: w 1970 roku w ciągu jednego dnia pracy wytworzyliśmy w całym kraju produkcję przemysłową wartości około 4 mld złotych, w 1975 roku — 7 mld złotych, a w roku 1980 chcemy osiągnąć dzienną wartość produkcji w wysokości około 10,5 mld złotych.

Czy jest to program realny? Z pewnością tak. Posiadamy już potężną i w poważnym stopniu nowoczesną bazę produkcyjną, dysponujemy wielkim potencjałem kwalifikowanych kadr: blisko 700 tys. pracowników gospodarki uspołecznionej ma wyższe wykształcenie, blisko 2,5 mln — średnie i prawie 2,3 mln — zasadnicze zawodowe.

Istnieją realne możliwości nie tylko wykonania wielkiego i trudnego programu rozwoju gospodarki narodowej ustalonego na lata 1976—1980, lecz także przekroczenia przyjętych wskaźników i zadań.

Jest jednak jeden zasadniczy warunek: pełne wykorzystanie wszystkich potencjalnych możliwości, czyli — jak to nazwane zostało na II Plenum KC PZPR — ujawnienie i zagospodarowanie rezerw we wszystkich działach produkcji oraz usług. Bo wiem — jak to stwierdza Uchwała II Plenum KC PZPR — „rezerwy występują w każdej dziedzinie życia gospodarczego i społecznego, podjęte więc kierunki pracy odnoszą się do całej sfery gospodarki — przemysłu, budownictwa, transportu, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, a ponadto do sfery handlu i usług, nauki i oświaty, służby zdrowia, do jednostek administracji centralnej i terenowej”.

Wspomniana uchwała zobowiązuje wszystkie resorty, urzędy wojewódzkie, miejskie i gminne, zjednoczenia, kombinaty, przedsiębiorstwa i zakłady, instytuty naukowe i uczelnie, biura projektowe i instytuty — do opracowania programu ujawniania i zagospodarowania rezerw we wszystkich działach gospodarki i życia społecznego.

Odnosi się to zatem także do oświaty. Wprowadzić oświatę nie należy do działań naszego życia bezpośrednio związanych z wytwarzaniem dochodu narodowego, lecz jakoś i wyniki pracy systemu oświatowego mają kapitalne znaczenie dla całej naszej gospodarki. Wszyscy bowiem pracownicy przemysłu, rolnictwa i pozostałych dziedzin naszego życia przechodzą przez szkołę, tu zdobywają podstawy wiedzy i kwalifikacji zawodowych. Szkoła ma poważny wpływ na kształtowanie ich postaw społecznych, przekonań ideowych i politycznych oraz zawodowej i społecznej działalności.

Resort oświaty i podległe mu władze pierwszej i drugiej instancji oraz inne instytucje opracują w związku z tym odpowiednie programy poszukiwania i wykorzystania rezerw. W referacie Biura Politycznego KC PZPR — ogłoszonym na II Plenum przez premiera Piotra Jaroszewicza — wskazane są główne kierunki tych poszukiwań.

„W dziedzinie oświaty i wychowania szczególnie ważnym zadan-



31 stycznia bieżącego roku w Ministerstwie Oświaty i Wychowania odbyła się uroczystość wręczenia nagród i wyróżnień laureatom konkursu pod hasłem: „Kształtowanie postaw patriotycznych i internacjonalistycznych w mojej pracy wychowawczej”. Uczestników uroczystości powitał wiceminister oświaty i wychowania, gen. dyw. Zygmunt Huszcza — przewodniczący sądu konkursowego; ocenił on także płon konkursu i podziękował uczestnikom za ich zaangażowaną, twórczą pracę wychowawczą. W uroczystości wzięli udział: wiceprezes ZG ZNP, Tadeusz Toczek i zastępca szefa Głównego Zarządu Politycznego WP, gen. dyw. Albin Zyto. Na zdjęciu: laureaci konkursu. Foto: Cz. Górski

GDZIE SZUKAĆ REZERW W OŚWIACIE

niem jest tworzenie warunków do przeprowadzenia reformy szkolnej i stała troska o poprawę jakości kształcenia oraz wyrównywanie poziomu kształcenia na wsi i w mieście. Doniosłe zadania przypadają gminnym szkołom zbiorczym, których ciągle doskonalenie, wysoki poziom pracy i dalszy rozwój jest warunkiem pomyślnej realizacji wprowadzanej reformy.

Musimy także ujednolicić system zarządzania szkołami zawodowymi. Wszystkie szkoły zawodowe, niezależnie od podporządkowania organizacyjnego, będą podlegać jednolitej polityce oświatowej, obejmującej programy i podręczniki oraz nadzór pedagogiczny. Lokalizacja tych placówek powinna odpowiadać nadrzędnym wymogom tworzenia jednolitej państwowej sieci szkolnictwa zawodowego.

W celu zaspokojenia potrzeb kadrowych różnych zakładów pracy zamierzamy rozwijać na szeroka skalę zespoły szkół zawodowych.

Sprawą ważną społecznie jest szersze udostępnienie, między innymi także odpłatnie, placówek oświatowych — w tym sal projekcyjnych, bibliotek i urządzeń sportowych, zwłaszcza na wsi — całej młodzieży. W okresie wakacji budynki szkolne i internaty trzeba w stopniu większym niż dotychczas przeznaczać na cele rekreacyjne młodzieży szkolnej, zwłaszcza w rejonach dotąd słabiej turystycznie zagospodarowanych i uczęszczanych”.

Niezależnie jednak od prac podejmowanych przez władze oświatowe konieczne jest rozwinięcie pracy ideowo-wychowawczej i organizatorskiej, powszechnego działania wśród ogółu pracowników oświaty na rzecz ujawniania i zagospodarowania rezerw. W tej dziedzinie wiele do zrobienia mają szkolne podstawowe organizacje partyjne oraz ogniska i rady zakładowe ZNP.

Obecna kampania sprawozdawczo-wyborcza w ogniwach ZNP jest doskonałą okazją do zastanowienia się, jakie potencjalne możliwości podniesienia poziomu pracy i osiągania lepszych wyników tkwią we własnej szkole, co może zrobić osobiście każdy nauczyciel, każdy dyrektor szkoły, aby powierzone sobie zadania wykonać jak najlepiej.

W przemówieniu końcowym na II Plenum KC PZPR, tow. Edward Gierek powiedział: „Największą naszą rezerwą są niewyczerpane pokłady ludzkiego zaangażowania, aktywności i inicjatywy. Rozbudzanie inicjatywy ludzi pracy stanowi nieodzowny warunek wykrycia wszystkich istniejących w gospodarce narodowej rezerw. Stąd tak wielkie znaczenie polityczno-wychowawczej pracy organizacji i instancji partyjnych, ważna ich rola w zakresie podnoszenia świadomości i zaangażowania poszczególnych pracowników i całych kolektywów pracowniczych”.

Słowa te nabierają specjalnego znaczenia w odniesieniu do nauczycieli i nie ma chyba potrzeby uzasadniać, dlaczego.

Zewnątrznym sprawdzianem jakości i wyników pracy szkoły i nauczycieli jest sprawność szkolenia. W tej dziedzinie tkwią też niewątpliwie poważne rezerwy. Kilkaś tysięcy uczniów powtarzających naukę w klasie oznacza opóźnienie wejścia ich do udziału w życiu i pracy społeczeństwa. Niejednokrotnie ekonomiści oświaty wyliczali koszty i straty, jakie z tego tytułu ponosi gospodarka narodowa. Problem ten nabiera obecnie specjalnej wagi dlatego, że w najbliższych latach poważnie zmaleje liczebność roczników młodzieży w wieku 15—18 lat.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że przyczyny drugoroczności uczniów są złożone, zwalczałyśmy i nadal zwalczamy tzw. procentowanie, tj. ocenianie pracy szkół i nauczycieli wyłącznie na podstawie osiąganych wskaźników procentowych promocji. Prowadzić to może bowiem do wypaczeń groźniejszych nawet czasem niż utrzymywanie wysokiego procentu drugoroczności. Z drugiej znów strony pedagogzy już dawno udowodnili, że drugoroczność jest pedagogicznym nonsensem i przeżytkiem XIX-wiecznej szkoły, a każdy świadomy nauczyciel zdaje sobie sprawę, że każdy przypadek pozostawienia ucznia na drugi rok (poza przyczynami obiektywnymi, takimi jak choroba, dłuższe przerwy w nauce itp.) oznacza w istocie klęskę pedagogiczną.

Polepszanie sprawności szkolenia, osiąganie coraz wyższych

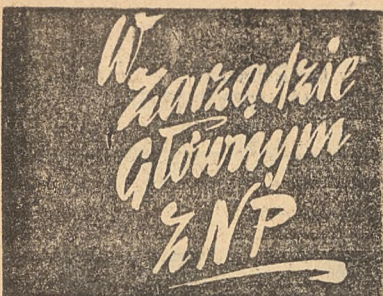
wskaźników promocji może nastąpić tylko przez lepszą pracę dydaktyczną i wychowawczą nauczycieli, zwiększenie funkcji opiekuńczych szkoły oraz zwiększenie wymagań stawianych uczniom w zakresie dyscypliny pracy i wykonywania szkolnych obowiązków.

Ten proces już trwa. I tak na przykład, gdy w roku szkolnym 1970/71 w szkołach podstawowych pozostało na drugi rok 5,6 proc. uczniów, to w roku szkolnym 1973/74 — tylko 2,5 proc. Wyraźny postęp osiągnięto także w liceach ogólnokształcących oraz w szkołach zawodowych. Niemniej jednak w tej dziedzinie istnieją nadal poważne rezerwy i dalsze zmniejszenie drugoroczności to zadanie dla całego szkolnictwa.

Jednym z głównych warunków realizacji tego zadania jest stabilizacja i właściwe wykorzystanie kwalifikacji kadr nauczycielskich.

Zwiększa się z każdym rokiem procent nauczycieli posiadających wyższe wykształcenie. W przyszłym roku uzyska stopnie magisterskie pierwsza grupa spośród 22 tys. nauczycieli skierowanych w 1973 roku na studia zaoczne, w ramach wielkiego planu dokształcania. Rzecz w tym, aby wszyscy oni zostali w szkole i aby pracowali zgodnie ze zdobytymi kwalifikacjami.

(Dokończenie na str. 3)



● 16 stycznia bieżącego roku, pod przewodnictwem wiceprezesa ZG ZNP — kol. Władysława Wawrzynowskiego, obradowała Krajowa Narada Głównych Księgowych Filii OUPIS ZNP. Jej celem było omówienie spraw związanych z opracowywaniem sprawozdawczości i bilansu za rok 1976 oraz organizacją niezbędnej pomocy w tym zakresie dla rad zakładowych ZNP.

● 26 stycznia bieżącego roku odbyła się — we Wrześni, w województwie poznańskim, w Zespole Szkół Zawodowych przy ul. Wojska Polskiego — uroczystość podsumowania Konkursu BHP pod hasłem: „Szkoła zawodowa — szkoła kultury i bezpieczeństwa pracy”. W spotkaniu uczestniczyli dyrektorzy, kierownicy warsztatów szkolnych i technicy bhp zatrudnieni w nagrodzonych i wyróżnionych szkołach zawodowych.

W obecności przedstawicieli Ministerstwa Oświaty i Wychowania, Zarządu Głównego ZNP, Centrali PZU oraz redakcji „Szkół Zawodowej” dokonano uroczystego wręczenia nagród, wyróżnień i dyplomów uznania za udział w konkursie. Wręczone zostały również specjalne nagrody, przyznane przez ministra oświa-

ty i wychowania — Jerzego Kuberskiego.

● 27 stycznia bieżącego roku odbyło się w Zarządzie Głównym ZNP wspólne zebranie POP PZPR i Koła ZSL. Omówiono problemy rozwoju wsi, rolnictwa i gospodarki żywnościowej w programie VII Zjazdu PZPR i VII Kongresu ZSL, a także problemy doskonalenia oświaty na wsi. Dyskusję zajął wiceprezes ZG ZNP — kol. Tadeusz Toczek, delegat na VII Kongres ZSL. Problematyce oświatowej na VII Kongresie ZSL poświęcamy artykuł w tym numerze „Głosu”.

● W Wydziale Wczasów i Lecznictwa Zarządu Głównego ZNP czynione są przygotowania organizacyjne do przeprowadzania badań ankietowych dotyczących stanu zdrowia nauczycieli akademickich. Zarząd Główny ZNP — przy współudziale Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej — przeprowadzi w 1976 roku jednorazowe badania stanu zdrowia nauczycieli akademickich.

Badania zostaną przeprowadzone we wszystkich wyższych uczelniach w kraju i obejmą około 3 tys. osób. W Zarządzie Głównym ZNP kierownikiem badań będzie wiceprezes ZG ZNP, kol. doc. Zofia Sztetyło, zaś koordynatorem — Wydział Wczasów i Lecznictwa ZG ZNP.

● W Wydziale Kultury, Wychowania Fizycznego i Turystyki Zarządu Głównego ZNP opracowano w styczniu bieżącego roku: „Założenia programowo-organizacyjne III Współzawodnictwa

Klubów Nauczycielskich”; „Regulamin konkursów dla nauczycielskich grup twórczych: plastyków, fotografików i literatów”; „Regulamin ogólnopolskich imprez sportowych ZNP: V Mistrzostw Piłki Siatkowej, IV Mistrzostw Strzeleckich i I Mistrzostw Tenisa Ziemnego”.

Dla Wydziału Oświaty, Kultury i Prasy CRZZ przygotowano informację o stanie dotychczasowej współpracy Związku Nauczycielstwa Polskiego z Towarzystwem Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

● 13 stycznia bieżącego roku odbyło się w Zarządzie Głównym ZNP kolejne spotkanie uczestników „Studium Wiedzy o Kulturze Związku Radzieckiego”, zorganizowane przez Zakładowe Koło TPPR. W trakcie spotkania wysłuchano prelekcji na temat „Opera i balet w ZSRR”, którą wygłosiła kol. mgr Agnieszka Jaworska, starszy bibliotekarz Biblioteki ZG ZNP. Prelekcję urozmaicono odtworzeniem fragmentów nagrań płytowych najsławniejszych utworów muzyki baletowej kompozytorów rosyjskich i radzieckich.

● 15 stycznia bieżącego roku odbyła się w Zarządzie Głównym ZNP kolejna narada instruktorów odpowiedzialnych za przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej ZNP w poszczególnych województwach. Dokonano analizy dotychczasowych przygotowań do kampanii oraz ustalono harmonogram najbliższych wyjazdów w teren pracowników merytorycznych ZG ZNP. Naradę prowadziła kol. Aniela Biernacka — sekretarz ZG ZNP.



Realizacja i przestrzeganie prawa w społeczeństwie, kultura prawna społeczeństwa, w dużym stopniu zależą od świadomości prawnej jego obywateli i stopnia znajomości prawa. Niezbędne minimum norm prawnych regulujących współżycie między ludźmi powinien znać każdy obywatel.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania uważa więc za konieczne wprowadzenie do praktyki szkolnej cyklu tematów z zakresu wychowania społeczno-prawnego, których znajomość jest niezbędna dla wstępującego w życie obywatela. Dlatego też począwszy od 2 lutego 1976 roku, wprowadza się eksperymentalnie w 22 szkołach podstawowych (w klasach VIII) na terenie 9 województw, tematyczną społeczno-prawną, realizowaną na lekcjach przeznaczonych do dyspozycji wychowawcy klasy. Lekcje te organizować będą wychowawcy — a prowadzić prokuratorzy.

Zasady organizacji tego eksperymentu omawiane były na naradzie zorganizowanej 26 stycznia br. przez Departament Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Młodzieży z udziałem przedstawicieli Prokuratury Generalnej, Ministerstwa Sprawiedliwości, Rady Głównej FSZMP, Naczelnej Prokuratury WP, wizytatorów KOiW, dyrektorów szkół, w których będzie prowadzony eksperyment.

Ustalono, że podjęte eksperymentalnie w wytypowanych szkołach zajęcia z wychowania społeczno-prawnego będą przedmiotem analizy służącej do opracowania programów i zaleceń metodycznych.

W siedzibie Instytutów Naukowo-Badawczych Ministerstwa Oświaty i Wychowania otwarto 26 stycznia br. wystawę prac konkursowych nt. „Koncepcji systemu kształtowania zespołów oświatowo-wychowawczych w warunkach realizacji etapowej”.

Założeniem konkursu, zorganizowanego wspólnie ze Stowarzyszeniem Architektów Polskich było uzyskanie koncepcji projektowej szkół dziesięcioletnich dla realizacji zarówno w miastach, jak i na wsiach, integrujących funkcje dydaktyczne, wychowawcze i środowiskowe, które by umożliwiły elastyczne dostosowanie układów funkcjonalno-przeznaczonych do dzisiejszych i przyszłych potrzeb dydaktyczno-wychowawczych przy zastosowaniu uprzedmiotowionych metod wykonawstwa. Mówiąc bowiem o nowej zreformowanej szkole, myślimy o warunkach, jakie należy spełnić dla jej urzeczywistnienia. Warunki te skrótkowo określamy hasłami: nauczyciel, nauka i baza materialna. Dlatego problem podjęcia prac badawczo-studialnych związanych z kształtem architektonicznym przyszłej 10-latk jest niezwykle istotny i tu należy podziękować Stowarzyszeniu Architektów Polskich, które podjęło trud przeprowadzenia konkursu na nowoczesne projekty szkół.

O wysokim poziomie konkursu świadczy fakt, iż na 22 zgłoszone koncepcje zespołów oświatowo-wychowawczych, 5 prac uzyskało równorzędne nagrody i 6

prac wyróżnienia. Ponadto 3 prace uhonorowano specjalnie za najlepsze koncepcje pedagogiczne. Prace, które nie uzyskały nagród czy wyróżnień, reprezentują również wysoki poziom architektoniczny i oceniane są zarówno przez SARP, jak i ministerstwo jako rozwiązania wartościowe. Wystawa prac konkursowych prezentowana w Warszawie do 4 lutego br., będzie następnie przekazywana do kuratoriów w celu popularyzacji i zaznajomienia szerokiego ogółu z nowymi koncepcjami kształtowania zintegrowanych zespołów oświatowo-wychowawczych.

Podczas uroczystości otwarcia wystawy obecni byli m. in. wice-marszałek Sejmu — prof. Halina Skibniewska, minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski, prezes SARP — Jerzy Buszkiewicz.

Prezydium Kolegium MOiW na swym posiedzeniu w dniu 27 stycznia br. rozpatrzyło program wykorzystania rezerw w resorcie oświaty i wychowania, wdrożenia nowych zasad organizowania w zakładach pracy praktycznej nauki zawodu dla uczniów szkół zawodowych na przykładzie woj. katowickiego oraz koncepcję kształcenia nauczycieli dla kl. I—III.

Ponadto prezydium kolegium zapoznało się z oceną stopnia upowszechnienia wychowania przedszkolnego dzieci 6-letnich oraz informacjami w sprawie realizacji wniosków Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania z zakresu kształcenia ustawicznego pracujących i realizacji wniosków ogólnokrajowej narady nt. problemów niedostosowania społecznego dzieci i młodzieży.

Grupa przebywających na kursie ZNP nauczycieli — kierowników konferencji rejonowych z Gdańska, a następnie z Gdyni spotkała się w gmachu Ministerstwa Oświaty i Wychowania z ministrem Jerzym Kuberskim.

Po zapoznaniu się z aktualnymi zamierzeniami i pracami prowadzonymi przez resort, goście z Wybrzeża zaprezentowali sprawy nurtujące ich w codziennej pracy.

Z inicjatywy Departamentu Wychowania w Szkole, Rodzinie i Środowisku MOiW — Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty” przygotowało w nakładzie 30 tys. egzemplarzy pod redakcją Adrianny Ponieckiej-Piekutowskiej kolejny tom „Biblioteczki Wczasowej” pt. „Wakacje ze sztuką”.

Książka powstała z myślą o placówkach wakacyjnych, ale może być przydatna przez cały rok przy organizowaniu czasu wolnego dziecka w świetlicy szkolnej, klubie osiedla mieszkaniowego. Przedstawiono w niej propozycje zajęć z różnych dziedzin wychowania estetycznego, a autorzy poszczególnych działów starali się skompletować dostatecznie bogaty i wszechstronny materiał, który można wykorzystać przy różnych okazjach.

Autorzy zachęcają wszystkich czytelników do nadsyłania swoich sugestii, poprawek i uzupełnień pod adresem: Ministerstwo Oświaty i Wychowania, 00-950 Warszawa, Aleja I Armii Wojska Polskiego 25.

26 stycznia br. minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski spotkał się z aktywnym partyjno-oświatowym Pruszkowa.

W czasie spotkania omawiano zamierzenia i prowadzone na terenie miasta prace przygotowawcze do reformy oświatowej. Minister J. Kuberski zwiedził niektóre pruszkowskie placówki oświatowo-wychowawcze.

Prezydium ZG ZNP

„CZŁOWIEK • PRACA • TWÓRCZOŚĆ”

W działalności kulturalnej związków zawodowych wszystkich branż rok bieżący będzie przebiegał pod hasłem: „Człowiek — praca — twórczość”. Jest to myśl przewodnia Ogólnopolskiego Przeglądu Aktywności Kulturalnej Ludzi Pracy. Jak już informowaliśmy wcześniej („Głos” nr 3) — inicjatorem tej szeroko zakrojonej imprezy jest Centralna Rada Związków Zawodowych, współpartnarami — Federacja Socjalistycznych Związków Młodzieży oraz Ministerstwo Kultury i Sztuki. Główną ideą przeglądu jest wyzwalanie inicjatyw i aktywności wszystkich ogniw związkowych w ich pracy kulturalnej, której kierunki określa Uchwała VII Zjazdu PZPR.

Do udziału w przeglądzie zgłosił również swój akces Związek Nauczycielstwa Polskiego. Już w grudniu ubiegłego roku przygotowano bogaty i rozległy tematycznie program działalności kulturalno-oświatowej i turystycznej wśród nauczycieli. 29 stycznia program ten był przedmiotem obrad Prezydium ZG ZNP, z udziałem zaproszonych gości — przedstawicieli Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, Centralnej Rady Związków Zawodowych, NK ZSL, CK SD oraz Ministerstwa Oświaty i Wychowania.

Przy konstruowaniu programu korzystano z dotychczasowych bogatych doświadczeń naszej organizacji w pracy kulturalno-oświatowej. Już tylko choćby pobieżne wyliczenie aranżowanych przez ZNP wystaw twórczości artystycznej, zespołów, chórów, konkursów literackich i innych, powszechnie znanych form — świadczy, iż środowisko nauczycielskie należy do najbardziej prężnych, jeśli chodzi o szeroko pojętą działalność kulturalną.

Zainicjowany przez CRZZ przegląd stanowi znakomitą okazję do podsumowania dotychczasowych osiągnięć w pracy ideowo-pedagogicznej, kulturalno-oświatowej, artystycznej i turystyczno-sportowej. Ma także być okazją do poszukiwania nowych form działalności. Wszystko z myślą o rozwoju osobowości nauczyciela,

o stworzeniu warunków, w których mógłby on dać upust własnej twórczości, by nie tylko korzystał z dorobku kultury narodowej, ale był również jej współtwórcą.

Dwie cechy przedłożonego na Prezydium programu warte są podkreślenia. Pierwsza — to trafne określenie adresata. Propozycje różnego rodzaju rozwiązań przygotowano z myślą o radach zakładowych, one w codziennej pracy będą inicjować na własnym terenie te wszystkie działania, które służą mają wzbogacaniu życia kulturalnego członków ZNP.

Zakłada się więc, iż wszystkie ognia i agendy ZNP dokonają w trakcie kampanii sprawozdawczo-wyborczej podsumowania dotychczasowego dorobku, a także opracują długofalowy plan działania na najbliższy okres. Ognia terenowe ZNP troszczyć się będą o umożliwienie członkom Związku korzystania w szerokim zakresie z dorobku nauki, kultury i sztuki. Ale nie tylko. Trzeba też stworzyć sprzyjające warunki, aby kwitła twórczość amatorska nauczycieli, by mogli oni rozwijać zamiłowania i twórcze predyspozycje. Powinny też zostać nawiązane ścisłe kontakty nauczycieli i młodzieży z zakładami pracy w celu świadczenia sobie wzajemnie „usług” kulturalnych i turystycznych.

Wiele rad zakładowych prowadzi tego rodzaju działalność od dawna i szczerzy się sukcesami. Należałoby więc upowszechniać dobre wzory, korzystać z doświadczeń tych, którzy mają się czym pochwalić. Z pomocą rad zakładowych przyjąć powinny też kluby nauczycielskie, z których wiele stanowi prężny ośrodek życia kulturalnego.

Ale nie czekając na to wsparcie, wiele prac można podjąć od zaraz. Oto przed nami ogólnonaukowy konkurs dyskusji nad koncepcją programową 10-latk. Rada zakładowa może i powinna być inicjatorem w organizowaniu wymiany poglądów na te tematy, sondować i zbierać opinie pedagogów na temat treści i metod

pracy zreformowanej szkoły. Okazją do dyskusji nad rolą i funkcją zawodu nauczycielskiego jest szkolenie ideowo-pedagogiczne; temat ten można przecież potraktować szerzej, uwzględniając wszystkie aspekty pracy pedagoga, w nawiązaniu do treści zawartych w Uchwale VII Zjazdu partii.

Wycieczki zbiorowe do ośrodków wielkomiejskich na wystawy, spektakle teatralne, wycieczki turystyczne, wypoczynek sobotnio-niedzielnny, wreszcie — własna twórczość artystyczna pedagogów — to tylko część tematów z ogromnego ich wachlarza. Tworzony w oświacie fundusz socjalny stwarza szanse realizacji tych zamierzeń.

I cecha druga, równie ważna, omawianego programu — to bogactwo form i tematów proponowanych ogniskom, radom zakładowym i agendum ZNP. Taką opinię wyraziła o programie naszego Związku Centralna Rada Związków Zawodowych, kwalifikując go do rzędu najlepszych. Bo też ZNP przoduje wśród innych związków branżowych w pracy kulturalno-oświatowej, rzecz można — nadaje ton tej działalności.

Wieloletnie doświadczenie ZNP to zapewne jeden z istotnych motywów, dla których Związek Nauczycielstwa Polskiego został upoważniony do pilotowania ogólnopolskiego międzybranżowego turnieju wiedzy o Polsce pod nazwą „Polska dziś i jutro”.

W łonie naszej organizacji przegląd na szczeblu centralnym zostanie zainaugurowany konkursem żywego słowa im. Zenona Klemensiewicza. Konkurs ten ma już spore tradycje i zapewne tym razem również spotka się z szerokim odzewem nauczycieli. Wśród innych imprez centralnych wymienić można takie jak sejmik nauczycieli piszących, konkurs plastyczny pod hasłem „Współczesna wieś polska w twórczości nauczycieli”, zlot turystyczny, rejs morski, „Pociąg Przyjaźni”, spływ kajakowy i wiele innych.

Trzeba jednak pamiętać, że wszystkie te imprezy — i centralne, i wojewódzkie — będą jedynie wieniec większą w czasie działalność nauczycieli, rad zakładowych, ognisk i agend ZNP, będą podsumowaniem pracy w określonej dziedzinie. Bowiem sens przeglądu, który jest kontynuacją festiwalu kulturalnych związków zawodowych, wyrażać się ma nie w galowych pokazach, nie

(Dokończenie na str. 6)

W dniach 19—21 stycznia br. obradował VII Kongres ZSL z udziałem 915 delegatów reprezentujących 420-tysięczną rzeszę członków stronnictwa.

Obrady toczyły się w szczególności ważnym dla całego naszego narodu okresie, kiedy rozpoczynamy realizację programu budowy rozwinętego społeczeństwa socjalistycznego. Programu nakreślonego Uchwałą VII Zjazdu PZPR.

Na jakim etapie znajduje się obecnie nasza wieś, w jakim kierunku powinna zmierzać, jakie ma być jej miejsce w społeczeństwie przyszłości i jakie w związku z tym czekają ją zadania? Nad tym zastanawiano się w czasie kongresu.

Problemy te znalazły swój wyraz zarówno w referacie programowym wygłoszonym przez prezesa NK ZSL, Stanisława Gucwę, w dyskusji plenarnej i w zespołach problemowych, jak i w Uchwale VII Kongresu ZSL.

Dyskusja zarówno w zespołach problemowych, jak i na plenarnych obradach kongresu toczyła się wokół głównych kierunków rozwojowych kraju, rolnictwa i wsi, wytyczonych w Uchwale VII Zjazdu PZPR, w atmosferze troski o jak największy udział całego stronnictwa w urzeczywistnianiu programu partii — przewodniej siły budownictwa socjalistycznego w naszym kraju — w poczuciu odpowiedzialności za wspólną z PZPR realizację polityki rolnej, która ma służyć lepszemu wyżywieniu narodu, a jednocześnie poprawie warunków życia i pracy mieszkańców wsi.

Delegaci nawigowali w swych wystąpieniach do przemówienia I sekretarza KC PZPR, Edwarda Gierka, podkreślając, że reprezentowane przez nich stronnictwo, jako wypróbowany sojusznik partii — dołożył siły, aby wieś w pełni wykonała swe obowiązki wobec kraju.

Wytyczając drogi rozwoju naszej wsi na najbliższe lata kongres sprecyzował najważniejsze zadania stojące przed rolnictwem. Należą do nich przede wszystkim wzrost produkcji rolnej: wzrost wydajności pól i hektara, zapewnienie większej ilości pasz do dalszego wzrostu hodowli, racjonalnego wykorzystania ziemi, doskonalenia pracy gmin; jednym słowem — podnoszenie warunków życia i pracy środowiska wiejskiego.

Realizacja tak poważnych zadań wymaga z jednej strony zapewnienia wsi odpowiedniego zaplecza technicznego, z drugiej — systematycznego wzrostu wykształcenia i kwalifikacji rolników. Dlatego właśnie w toku obrad tak wiele miejsca poświęcono jak najszerzej pojętej problematyce oświaty na wsi oraz roli ZSL w realizacji nakreślonych w tym zakresie zadań.

O znaczeniu, jakie do sprawy oświaty przywiązuje ruch ludowy, świadczyć może fakt, iż jeden z siedmiu zespołów problemowych, w których toczyły się obrady, zajmował się właśnie sprawami oświaty, kultury i ochrony zdrowia na wsi.

Jakie więc zagadnienia oświatowe znalazły się w centrum uwagi kongresu, jakie zadania w tym zakresie widzi dla siebie ruch ludowy?

Jak stwierdził w referacie programowym Stanisław Gucwa, ZSL przywiązuje ogromną wagę do doskonalenia systemu naszej edukacji narodowej. Z pełną aprobatą przyjmuje też zapowiedź przystąpienia w najbliższym pięcioletniu do wdrażania w życie powszechnego kształcenia na poziomie 10-letniej szkoły średniej.

Oznacza to bowiem w praktyce powszechność kształcenia dzieci wiejskich na poziomie średnim; oznacza wyrównanie ich startu i możliwości życiowych.

Istotnym elementem prac przygotowawczych do wdrażania nowego systemu oświatowego, powszechnej szkoły średniej jest — podkreślano na kongresie — sukcesywne wdrażanie zbiorczych szkół gminnych, które spełniają wiodącą rolę w przebudowie i unowocześnianiu szkolnictwa na wsi. W 1980 roku wszystkie dzieci wiejskie będą objęte siecią szkół zbiorczych, co stworzy warunki równego startu z młodzieżą miejską. W latach 1976—1980 wzniesie się budynki dla 200 nowych zbiorczych szkół gminnych, wobec 80 w latach 1971—1975, a 300 dal-

szą sprawy poruszane w kontekście całokształtu zagadnień, wynikających z programu rozwoju wsi i kraju.

Wśród problemów oświatowych na czołowym miejscu znalazły się także zagadnienia dalszego rozwoju oświaty rolnej. Stanowi ona bowiem ważny czynnik w unowocześnieniu i wzroście produkcji rolnej.

Analiza NPG 1970 roku wykazała, że 49,5 proc. osób zawodowo czynnych w rolnictwie nie posiada ukończonej szkoły podstawowej, a około 71 proc. rolników nie miało przygotowania do zawodu. Liczby te świadczą o tym, jak wiele jest jeszcze tu do zrobienia.

NA VII KONGRESIE ZSL

OŚWIATA I KULTURA NA WSI W CENTRUM UWAGI

szych szkół zostanie gruntownie zmodernizowanych.

W dyskusji Zespołu Oświaty, Kultury i Ochrony Zdrowia na Wsi dominowały problemy związane z funkcjonowaniem gminnej szkoły zbiorczej oraz potrzebą stworzenia w niej takich warunków, aby kształcenie i wychowanie służyło wszechstronnemu rozwojowi dzieci i młodzieży, zgodnie z potrzebami społecznymi i gospodarczymi wysoko rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Delegaci w całej rozciągłości akceptowali program rozwoju zbiorczej szkoły gminnej, widząc w niej szansę na wyrównanie startu dzieci wiejskich oraz podstawowy ośrodek kształcący, wychowawczy i kulturalny wsi.

Zwracając uwagę na potrzebę poprawy warunków pracy w szkołach gminnych i placówkach oświatowo-wychowawczych, dyskutanci deklarowali zwiększony udział ludności w czynach społecznych.

Postulowano także objęcie wychowaniem przedszkolnym wszystkich dzieci 6-letnich na wsi. Wskazywano przy tym na spory postęp w tej dziedzinie. Liczba sześciolatków objętych różnymi formami wychowania przedszkolnego zwiększyła się ponad dwukrotnie, tj. z 95 tys. w roku 1972 do blisko 209 tys. w roku 1974; co stanowi wzrost z 36,1 proc. do około 80 proc. Do takiego postępu w upowszechnieniu wychowania przedszkolnego na wsi przyczyniła się organizacja sieci gminnych szkół zbiorczych.

Rozwój bazy materialno-dydaktycznej szkolnictwa, potrzeba zwiększenia liczby gminnych szkół zbiorczych, wzrost kwalifikacji kadry nauczycielskiej oraz poprawy jej warunków socjalno-bytowych — to tylko niektóre sprawy poruszane w dyskusji;

Problem ten jest rozwiązywany między innymi przez organizowanie tzw. podstawowych studiów rolniczych (PSR). Umożliwiają one rolnikom jednocześnie ukończenie szkoły podstawowej i przygotowanie się do egzaminu na tytuł kwalifikowanego rolnika, uprawniający do prowadzenia i dziedziczenia gospodarstwa rolnego.

W roku 1973—1974 pracowało na wsi 590 tych placówek z 12 600 słuchaczami. Pod koniec 1974 roku urzędy wojewódzkie sporządziły odpowiednie plany rozwoju PSR, obejmujące do roku 1980 tą formą kształcenia wszystkie osoby (w wieku do 45 lat), zawodowo czynne w rolnictwie, a nie legitymujące się świadectwem ukończenia szkoły podstawowej.

W rezultacie tych prac, wspieranych wzmoczoną działalnością inspiratorską Kół ZSL współpracujących z PZPR, już w roku szkolnym 1974—1975 liczba oddziałów PSR zwiększyła się do 1292, a liczba słuchaczy do 21 265.

Wiele uwagi poświęcił Naczelny Komitet, a także terenowe instancje i ognia ZSL sprawom rozwoju Telewizyjnego Technikum Rolniczego (TVTR). Kola ZSL, organizując wspólnie z PZPR i ZSMW, otwarte zebrania na temat kształcenia rolniczego, a także prowadząc indywidualne rozmowy z potencjalnymi kandydatami do TVTR — przyczyniły się do rekrutacji 5783 uczniów, tj. niezbędnej liczby do uruchomienia kolejnego I semestru w 1974 roku i dalszego rozwijania tej nowoczesnej formy oświaty. W 1975 roku na I semestrze TVTR, którego program zintegrowany został z programem zawodowych techników rolniczych, rozpoczęło naukę już ponad 14 tys. osób. Dlatego też liczba uczących się rolnictwa w trybie zaocznym na wszystkich semestrach i kierunkach wzrosła ogółem w roku szkolnym 1975—1976 do 56 600 osób.

Wysokich jakościowo i ilościowo wyników pracy, jeśli uczy on przedmiotów, do których nie ma odpowiedniego przygotowania, jeśli, co gorsza, w każdym roku zmienia się mu przydzielone przedmioty nauczania.

Wskazaliśmy na dwa poważne źródła naszych rezerw oświatowych, których wykorzystanie zależy przede wszystkim od inicjatywy i rozsądnego działania w każdej szkole. Rezerw tych jest niewątpliwie wiele: tkwią one przede wszystkim w takim zorganizowaniu pracy, aby nie marnować czasu i sił pra-

O potrzebie szerzenia wiedzy rolniczej wśród młodzieży wiejskiej oraz napotykanym trudnościach w realizowaniu tego zadania w zasadniczych szkołach rolniczych mówiła w swym wystąpieniu m. in. kol. Krystyna Libe-radzka z Teresina koło Sochaczewa:

„W naszej gminie na 2926 osób zatrudnionych w rolnictwie 920 prowadzi gospodarstwa liczące powyżej 2 ha. Tymczasem przygotowanie zawodowe w tym zakresie ma zaledwie 181 rolników (w tym 6 osób z wykształceniem średnim i wyższym). Stanowi to 6,1 proc. zatrudnionych na roli.

Bazą oświaty rolniczej w naszej gminie jest Zasadnicza Szkoła Rolnicza w Teresinie, do której

ctwu uzależnione jest w znacznej mierze od kwalifikacji zawodowych rolników. Dlatego też intensyfikacja kształcenia, dokształcania i doskonalenia rolników jest zadaniem pierwszoplanowym. Zespoły szkół rolniczych powinny integrować wszystkie dotychczasowe formy szkolnej i pozaszkolnej oświaty rolniczej. Problem kształcenia rolniczego, rozbudzenie ambicji zawodowych, troska o prawidłową rekrutację i odpowiednią pracę szkół rolniczych powinny być przedmiotem stałej uwagi instancji naszego stronnictwa — powiedział na VII Kongresie ZSL, prezes Stanisław Gucwa.

Działalność ZSL w zakresie szerzenia oświaty i wychowania prowadzona jest w ścisłej współpracy z instancjami PZPR oraz ogniami administracji szkolnej. Stronnictwo utrzymuje systematyczne kontakty z organizacjami frontu ideowo-wychowawczego, jak na przykład ZNP, TPD, TKKS, TWP. Wspólnie z PZPR oraz ogniami i aktywem tych organizacji kształtuje postawy ideowe w środowisku wiejskim.

Kola i instancje stronnictwa przychodzą z wydatną pomocą w realizowaniu zadań oświatowych — w terenie. Gminne kola ZSL spełniają pozytywną rolę, zwłaszcza w tych miejscowościach, gdzie istnieją szkoły gminne i gdzie trwają przygotowania do ich utworzenia.

Pomoc ludowców w stworzeniu lepszych warunków do pracy w gminnych szkołach zbiorczych, a także w filiach, uwidacznia się również w podejmowaniu, w ramach czynów społecznych, rozbudowy szkół, izb lekcyjnych, zaplecza gospodarczego szkół, urządzeń sportowych, budowy mieszkań dla nauczycieli oraz dróg dojazdowych itp. Inicjatorem czynów społecznych na rzecz szkoły i środowiska jest aktyw społeczny ZSL i PZPR, wśród którego poważną siłę stanowią nauczyciele.

Warto tu wspomnieć, że na kongresie stronnictwa aż 49 delegatów reprezentowało nauczycieli — członków ZSL, a wśród nich wiceprezes ZG ZNP — Tadeusz Toczek. Delegaci nauczyciele mówili w dyskusji o problemach im najbliższych: o szerzeniu oświaty powszechnej i rolniczej, o satysfakcji, jaką daje im zaangażowanie w pracę zawodową i społeczną.

Był to — tak można ogólnie scharakteryzować — kongres nie tyle postulatów, ile wniosków do dalszego działania, kongres, na którym sprecyzowano, jaki ma być udział ruchu ludowego w budowie rozwinętego społeczeństwa socjalistycznego.

Delegaci przyjęli jednomyślnie Uchwałę VII Kongresu „O dynamiczny rozwój rolnictwa, gospodarki żywnościowej, dalszy społeczny postęp wsi” oraz referat Prezydium NK ZSL — jako wytyczne do pracy stronnictwa w najbliższych latach.

Na zakończenie obrad prezes NK ZSL — Stanisław Gucwa powiedział:

„Jestem przekonany, że wszyscy ludowcy dadzą nowe dowody swego patriotycznego zaangażowania w budowie zasobnej, nowoczesnej wsi, w pomnażaniu sił naszej socjalistycznej Ojczyzny, która była, jest i będzie zawsze największym dobrem ludowców, wszystkich Polaków...”

STANISŁAW CZERWIŃSKI

GDZIE SZUKAĆ REZERW W OŚWIACIE

(Dokończenie ze str. 1)

Ze nie jest to sprawa łatwa do rozwiązania, świadczą o tym wyniki spisu kadrowego przeprowadzonego w 1973 roku. Wówczas, mimo niewielkiej liczby nauczycieli z wykształceniem wyższym, wykorzystano tylko w 70 proc. ich potencjalne możliwości kwalifikacyjne. Procent ten w odniesieniu do absolwentów SN wynosił 60—65. Z danych zebranych w czasie tego spisu wynika, że na 26 413 nauczycieli z wykształceniem polonistycznym (studia wyższe lub SN) — 5251 czyli 20 proc. nie uczyło języka polskiego. Z drugiej strony 49,6 proc. uczących tego przedmiotu nie miało formalnych kwalifikacji do nauczania tego najważniejszego przedmiotu.

Trudno żądać od nauczyciela

tywności i współodpowiedzialności za pracę szkoły samej młodzieży. Wykorzystanie treści wychowawczych zawartych w Kodeksie Ucznia stwarza szansę uzyskiwania jakościowo innych, wyższych wyników pracy szkoły.

Sprawę tę powinny być — zgodnie z Uchwałą II Plenum KC PZPR — przedmiotem gruntownej analizy, a następnie skutecznego działania w każdej placówce oświatowej, w każdym ogniwie związkowym. Będzie to nasz konkretny wkład w realizację wielkiego programu budowy rozwinętego społeczeństwa socjalistycznego. Będą nauczyciele

znają sobie sprawę ze złożoności realizacji tego programu, ze współzależności wszystkich ogniw procesu rozwoju państwa. Każde rozluźnienie nawet najmniejszej „śrubki” w tym procesie wpływa ujemnie na tempo pracy i jakość osiągniętych wyników.

Z tego stwierdzenia wypływa dla nas wszystkich jeden wniosek. Budowę rozwinętego społeczeństwa socjalistycznego, doskonalenie systemu oświatowego, wyszukiwanie i wykorzystywanie rezerw służących tym zadaniom — trzeba zacząć od samego siebie, od własnego podwórka, od własnego zakładu pracy.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

GŁOS NAUCZYCIELSKI — 3

— Rozpocznijmy może naszą rozmowę od konstatacji, iż rośnie dziś poważnie ranga i znaczenie wychowania przez sztukę. Również w opracowanym niedawno perspektywnym planie rozwoju kultury — problemy i zadania związane z tym wychowaniem zajmują ważne i liczące się miejsce. W tym kontekście kwestie związane z wychowaniem teatralnym, które będą nas właśnie interesowały, nabierają chyba nieco innej wagi. Jak ocenilby Pan — jako dyrektor zainteresowanego Departamentu Ministerstwa Kultury — obecny stan posiadania i możliwości teatrów w dziedzinie zaspokajania potrzeb widzów dziecięco-młodzieżowych? I kolejne pytanie: czego mogą się spodziewać w przyszłości, zakreślonej wspomnianym planem, od instytucji teatralnych — pedagodzy i wychowawcy, no a przede wszystkim sami młodociani widzowie?

— Istnieje w Polsce — co warto przy okazji takiej rozmowy przypomnieć — 25 teatrów lalek prezentujących w każdym sezonie około 80—100 premier dla prawie 3 milionów widzów. 70 proc. tych widzów stanowią dzieci starsze — uczniowie szkół podstawowych; 25 proc. dzieci w wieku przedszkolnym; 5 proc. — młodzież. Do dzieci i młodzieży adresowana jest również część premier wystawianych przez 57 teatrów dramatycznych. Według naszych obliczeń — w każdym sezonie przygotowuje się w teatrach żywego planu, dysponujących 76 stałymi scenami, około 20 specjalnych dziecięcych pozycji repertuarowych; poza nimi wystawia się, oczywiście, także wiele sztuk przystosowanych do potrzeb i możliwości oraz zainteresowań dzieci i młodzieży.

— Dorobek ten, choć z pewnością znaczący, nie zadowala chyba jednak ani animatorów polskiej kultury teatralnej, ani też pedagodzy, zainteresowanych szczególnie potrzebami widzów dziecięcych i młodzieżowych, a mówiąc konkretniej — tych w wieku od trzech do szesnastu lat...

— Odpowiadając, chciałbym przede wszystkim stwierdzić, że wymienione tutaj propozycje repertuarowe dla dzieci i młodzieży byłyby niepełne — zarówno ze względu na treść jak i statystykę — gdybyśmy pominęli rozległą działalność artystyczną teatrów muzycznych i scen estradowych. W każdym przecież sezonie teatry muzyczne przygotowują około dziesięciu specjalnych premier dla dzieci, estrada zaś — ponad 4 tys. różnego rodzaju imprez dziecięco-młodzieżowych. W sumie więc placówki teatralne: teatry lalek, dramatyczne i muzyczne oraz sceny estradowe poświęcają dzieciom w różnym wieku niemało uwagi i starań. A efektem tych starań, ocenianych nie tylko według liczby premier i krzeseł zajętych na widowni, są cenne pozycje repertuarowe oraz trwałe wartości poznawcze i artystyczne wielu sztuk nowych czy wznowionych.

Wystarczy wspomnieć takie, udane, spektakle ostatniego sezonu, jak choćby „Bracia” według O. Brzeczki w poznańskim „Mar-

ZBLIŻANIE DO TEATRU

ROZMOWA Z BOGUMIŁEM PAŁASZEM
DYREKTOREM DEPARTAMENTU TEATRU, MUZYKI
I ESTRADY W MINISTERSTWIE KULTURY I SZTUKI

cinu”; „Przyszliśmy tu po kolej-dzie” na scenie krakowskiej „Groteski”; „Królowa Śniegu” w poetyckiej interpretacji Teatru im. Andersena z Lublina; mistrzowski — z punktu widzenia sztuki animowania lalek — spektakl „Rozbójnicy z Kardamonu” w warszawskim „Guliwerze” czy piękną i nowatorską pantomimę opolskich lalek zatytułowaną „Ptak” — z kręgu doświadczeń i osiągnięć teatrów lalek, które w bieżącym roku konfrontować będą swoje dokonania z twórczością innych krajów na Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Lalek przygotowanym przez Teatr w Bielsku-Białej.

Podkreślić też z uznaniem należy dorobek teatrów dramatycznych w tej dziedzinie. Prezentowano tu sztuki, które pozostawiły z pewnością wiele wrażeń widzom dziecięcym i młodzieżowym. Jak choćby sceniczne propozycje Brylla („Przemyślenia Rozbójnika Rumcajsa”), Brzechwy („Przemyślenia Pana Kleksa”), Kownackiej („O straszliwym smoku”), Montgomery („Ania z Zielonego Wzgórza”), Makuszyńskiego („Szaleństwa panny Ewy”), Szwarca („Czerwony Kapturek”) i Zukrowskiego („Porwanie w Tiuturlistanie”) — świetnych pisarzy, a przy tym wypróbowanych przyjaciół dzieci.

Na uwagę zasługuje również cały repertuar Teatru Adekwatnego i muzyczne premiery dziecięce ostatniego sezonu, a wśród nich: opero-balet „Bardzo śpiąca królewna” Blocha, balet „Posąg mistrza Piotra” Twardowskiego, balet „Wieszczka lalek” Bayera, „Pan Zagłoba” Blocha z librettem według Sienkiewicza, „Pancerni i pies” Konowalskiego, „Sindbad żeglarz” Miliana, balet „Królewna Śnieżka” Pawłowskiego, opera dziecięca „Królewna w osłej skórze” Szajna-Lewandowskiej, „Przemyślenia Pana Kleksa” Marczewskiego, bajka muzyczna „Druha wyprawa rycerza Fanfara” Brzozowskiego i tegóż kompozytora „Baśń o grających jabłkach”.

Ten zestaw tytułów i realizacji, uzupełniony imprezami estradowymi organizowanymi w szkołach, na koloniach i obozach, a także widowiskami plenerowymi i okazjonalnymi (jak na przykład noworoczne) wydaje się tematycznie urozmaicony i wartościowy. Choć nie w pełni zaspokaja znaczne i stale rosnące potrzeby najbardziej chłonnego środowiska teatralnego w naszym kraju — środowiska dziecięcego, które to środowisko jest przedmiotem sta-

łej troski animatorów życia teatralnego i — oczywiście — naszego resortu.

— Właśnie. Jakkolwiek inicjatywy podejmowane przez resort kultury są niewątpliwie bardzo różnorodne i interesujące, to jednak nie zaspokajają one rosnących ciągle potrzeb widzów dziecięcych i młodzieżowych. Chciałabym przeto zapytać Pana, jakie działania podejmuje Ministerstwo Kultury i Sztuki, ażeby zmniejszyć ową dysproporcję pomiędzy potrzebami ośmio- i piętnastolatków a możliwościami realizacyjnymi teatrów?

— W działaniach ministerstwa — a konkretnie naszego departamentu — mieści się wiele różnorodnych prac. Przede wszystkim mających na celu pozyskanie wartościowego repertuaru — bo on właśnie jest punktem wyjściowym dla teatrów — dobrych sztuk, interesujących muzycznie i treściowo oper oraz baletów, celnych programów estradowych. By je zdobyć, nawiązujemy kontakty z autorami i kompozytorami, przyznajemy stypendia, podpisujemy umowy gwarantujące twórcom niezbędną pomoc finansową. A gdy scenariusze i partytury są już gotowe, rozpoczynamy rozmowy z teatrami. Troska nasza towarzyszy poszczególnym dziełom od chwili wstępnego ich pomysłu aż do wystawienia. Staramy się jednocześnie powiększyć zasoby dramaturgiczne dzięki różnego rodzaju konkursom, takim jak na przykład, rozstrzygnięty w roku 1975, konkurs dramaturgiczny na utwór poświęcony dzieciom młodszym, zorganizowany z okazji II Biennale Sztuki dla Dziecka.

Z roku na rok rozszerzamy też zakres poszukiwań literatury tłumaczonej. Repertuar dziecięco-młodzieżowy polecamy szczególnie troszczyć wszystkich teatrów. Zobowiązujemy placówki teatralne do starannego doboru sztuk — służymy radą, często powielonymi tekstami czy choćby ich omówieniami — obligujemy do odpowiedzialnego opracowania scenicznego. Chcielibyśmy wpłynąć na znaczne zwiększenie liczby przedstawień popołudniowych w teatrach, podczas których starsze dzieci i młodzież mogłyby zapoznać się ze świetnymi dziełami dramaturgii, takimi jak na przykład „Zemsta” czy „Balladyna”...

— Wspomniał Pan o dzieciach starszych i młodzieży. To jest chyba szczególnie ważny problem, bowiem tym potencjalnym wi-



dzom w wieku od 11 do 16 lat teatr oferuje chyba najmniej. Scena lalkowa już się nimi nie interesuje — i oni nią także — a scena dramatyczna w zasadzie jeszcze nie obejmuje ich swoim zasięgiem...

— Jest to sprawa warta wyjaśnienia. Z jednej strony znaczna część repertuaru dramatycznego i muzycznego może być odbierana przez dzieci i młodzież, z drugiej zaś — przy niektórych teatrach lalkowych działają już, wykazując tendencję rozwojową, tak zwane sceny młodego widza, na których prezentuje się utwory wybrane właśnie z myślą o odbiorcy 11—16-letnim.

— Skoro już rozmawiamy o widzach w tej kategorii wieku, chciałabym przypomnieć, iż od dawna wysuwane są u nas postulaty dotyczące wyodrębnionych, specjalistycznych teatrów młodzieżowych. Czy resort zamierza je uwzględnić w swych planach na najbliższą przyszłość?

— Jest to sprawa kontrowersyjna. Ma swoich zdecydowanych przeciwników i obrońców — i to również wśród pedagogów i młodzieży. W bieżącym roku powstanie taka scena w Gdyni, prowadzona przez panią Baduszkową. Możliwe, że z czasem zostaną powołane sceny młodzieżowe w innych dużych ośrodkach kulturalnych kraju. Nie można jednak spodziewać się, że nastąpi to w najbliższym czasie. Zbyt wiele obiektywnych trudności związanych jest z tego typu przedsięwzięciami. Zresztą nie powinniśmy traktować teatrów młodego widza jako jedynej formy wypowiedzi teatralnej dla starszych dzieci i młodzieży. Poważna szansa wzbogacenia repertuaru kryje się we wspomnianych popołudniówkach. W jakiejś mierze także zapowiedzią jej jest twórczość scen młodego widza przy teatrach lalkowych, które — po pewnym przygotowaniu — przyjełyby niektóre zadania repertuarowe i realizacyjne związane z twórczo-

ścią dla starszych dzieci i młodzieży.

Pozostaje jeszcze obszar bardzo rozległy, a nie wykorzystanych możliwości teatru amatorskiego. Teatr ten ma w naszym kraju piękne wzorce historyczne i współczesne; sceny konwiktowe — tak zasłużone dla oświeconego nauczania i wychowywania — w przeszłości. A w czasach obecnych — sceny w rodzaju Teatru Ochoty — przez lata i z dużym społecznym pożytkiem przewożącego amatorskiej działalności teatralnej oraz — co jest nie mniej ważne w omawianej sprawie — wychowującego dla teatru i przez teatr.

Bo teatr — zwłaszcza zaś współczesny, posługujący się instrumentami nie tylko literatury — choć i ona sama wymaga ocytania i pewnej wykształconej wrażliwości — ale także skrótowej, wielonaczelnej scenografii, muzyki, gry aktorskiej, kreowanej z różnych niestereotypowych środków wyrazu, inscenizacji wreszcie komentującej nie tylko dzieło sztuki, ale i jego szeroki kontekst społeczny — wymaga odpowiedniego przygotowania. Dlatego też, ubolewając nad stale zmniejszającą się liczbą szkolnych teatrów amatorskich, ośrodków żywego słowa, teatralnych kółek zainteresowań — z niepokojem myślimy o ogólnym niezadawalającym wprowadzeniu młodzieży szkolnej w sprawy teatru.

Szkola wzięła na siebie obowiązki przekazywania uczniom podstawowych wiadomości o sztuce, jednakże sztuka teatru ani w planach, ani w praktyce szkolnej prawie nie jest uwzględniana. W jakiejś mierze sytuację tę uzasadnia — choć, oczywiście, nie usprawiedliwia — konserwatywne wyobrażenie instytucji nauczających o instytucji wychowującej i kształcącej artystycznie, jaką jest teatr. Jakże często spotykamy się z przekonaniem pedagogów o „zastępczej” roli teatru. Ileż to razy słyszymy od nauczycieli, że teatr powinien wystawiać lektury szkolne i w ten sposób wyręczać polonistów... Przy takim nastawieniu szkoły i wychowawców — również niewielkie rezultaty przyniosą tzw. organizowane przedstawienia dla dzieci i młodzieży.

Wniosek więc, wyprowadzony z naszej rozmowy, byłby następujący: sprawami teatru dziecięcego i młodzieżowego zainteresowani są pospół animatorzy życia teatralnego, twórcy, ale także — i to przekonanie chciałbym podkreślić — wychowawcy, pedagodzy, instytucje szkolne. Od ich pełnego zrozumienia i współpracy zależą także losy teatru dla dzieci i młodzieży.

— Życzymy więc może sobie nawzajem, by niedawno rozpoczęty rok 1976 przyniósł dalszy postęp w dziedzinie wychowania teatralnego dziesięcio- i szesnastolatków, na których przecież nam wszystkim — to znaczy — zarówno środowisku teatralnemu jak i pedagogicznemu — tak bardzo zależy.

Rozmawiała:
HENRYKA WITALEWSKA

„CZŁOWIEK • PRACA • TWÓRCZOŚĆ”

(Dokończenie ze str. 2)

w uroczystych koncertach przygotowanych „na pokaz”, w wysiłku po nagrodę. Ma to być systematyczne, wyraźnie ukierunkowane działanie z nauczycielem i dla nauczyciela, działaniem, którego efekt byłby odczuwalny przez pracowników na co dzień, którego plon służyć będzie wszy-

skim. Prezydium po wysłuchaniu uwag zgłaszanych w dyskusji, przyjęło przedłożony program udziału ZNP w przeglądzie.

W drugiej części obrad zapoznano członków Prezydium z informacją o udziale ZNP w organizowanych w roku ubiegłym konkursach „Stać nas na lepiej i więcej”, „Szkoła bezpiecznym miejscem dla dziecka” oraz „Szkoła Zawodowa — szkołą kul-

tury i bezpieczeństwa pracy”. Wszystkie trzy konkursy zostały już ocenione, wyłoniono zwycięzców, wśród których znaleźli się także pojedynczy nauczyciele. Plon konkursów okazał się obfity; ujawniły one, jak wielkie rezerwy tkwią w szkołach, jak wiele mogą one zrobić dla poprawy warunków pracy i bhp.

O wynikach konkursów innym razem, w tym miejscu słów kilka o laureatach. Oto na przykład ośmiu nauczycieli z Ustronia wykonało komplet pomocy nauko-

wych dla klas młodszych; ten sam zespół pracował przy budowie sali gimnastycznej, wartość wykonanej pracy obliczono na 100 tysięcy złotych. Koledzy z Elbląga skonstruowali nowoczesne stanowisko pracy nauczyciela w szkole. Wykładowca studium wychowania przedszkolnego samodzielnie urządził wzorową pracownię fizyki — wartości 150 tys. złotych. Nauczyciel szkoły gminnej opracował komplet pomocy naukowych do trygonometrii.

Uczestnik konkursu „Szkoła bezpiecznym miejscem dla dziecka” — dyrektor Szkoły Podstawowej w Bydgoszczy zaimponował wszystkim wykonaniem ciekawego modelu „ruchomego” stolika dla dzieci klas młodszych.

Stolik, w zależności od potrzeb, służyć może raz jako tablica (dzieci piszą kredą), innym razem jako blat do manipulowania liczbami i literkami; po odchyleniu blatu — stół spełnia swą tradycyjną funkcję.

Podczas dyskusji dano wyraz zadowoleniu z rosnącego z roku na rok zainteresowania szkół i placówek naukowo-badawczych ideą konkursów. Wiele słów uznania padło pod adresem organizatorów, którzy włożyli wiele wysiłku w spopularyzowanie konkursów. Postulowano, iż w przyszłości więcej zainteresowania dla tej pięknej akcji wykazać powinny terenowe ogniska administracji szkolnej.

Literacki Głos Nauczycielski

NR 1 — 1976

REDAGOWANY PRZY UDZIALE KLUBÓW LITERACKICH ZNP

Materiały do bieżącego numeru wkladki przygotował Klub Literacki ZNP w Lublinie

ZBIGNIEW STRZALKOWSKI

ROZMOWA

Podszedł ostrożnie do bramy i lekko uchylił drzwi. Nie wchodził, lecz uważnie lustrował podwórze zapchane różnymi rupieciami. Jego wprawne oko szybko ześlizgiwało się po powierzchniach blach, wwierało się w czarne otwory.

— Skurczybyk! Dobrze się zamelinował, ale mnie nie uciekniesz! Wiem, że musisz tutaj być. Widziałem jak czmychnąłeś. Chyba, że... Nie, nie zdążyłby wskoczyć do ciężarówki, za szybkojechała. Musiał tutaj się schować.

Inny milicjant wszedłby na podwórze. On takiego błędu nie popełni, od razu wykurzyłby tamtego z kryjówki i co wtedy? Szukaj wiatru w polu. A tak, prędzej czy później, złapie go. Zna podwórze dokładnie. nieraz podczas obchodów terenu przydworcowego zaglądał tutaj. Z tyłu wysoki płot fabryczny zamknięty drutem kolczastym, z boku mur budynku, drugi bok — hałda złomu. Jedyne wyjście — brama. Cofnął się. Przeszedł na drugą stronę ulicy, w cień. Przez moment zastanawiał się, jak ma teraz postąpić. Wreszcie schował się w sieni najbliższego domu. Obserwował bramę. Trwało długą chwilę nim zza ogromnej bramy wyszedł chłopiec i pewnym krokiem, chociaż czujnym, ruszył w stronę kiosku.

Stanął z boku, niby oglądając wystawione towary, ale jego brysie oczka uważnie spoglądały na budynec stacji. O tej porze dnia ruch był niezbyt wielki, ludzie z pierwszej zmiany mieli jeszcze do zakończenia pracy dobre dwie godziny. Lada moment powinien wtoczyć się na peron pociąg. O, już słyhać, jak się zbliża. Trzeba uważać. Przez megafony zapowiedziano przyjazd pociągu, po chwili przed dworzec wysypali się pierwsi pasażerowie. Chłopiec obszedł ławki i szerokim łukiem podszedł do drzwi wejściowych. Był to znak, że teraz trzeba działać szybko. Milicjant wyszedł więc z kryjówki i przeszedł do restauracji, stanął za kotarą wiszącą przy drzwiach. Stąd mógł, będąc niezauważonym, rozejrzeć się po hallu. Od razu zauważył „swojego” chłopca rozmawiającego z kobietą. Odczekał moment i zaraz wybiegł z restauracji. Chłopiec na jego widok drgnął, zrobił gwałtowny ruch, ale nagle mięśnie twarzy odprężyły się:

— Kłapa — rzekł obojętnie.

— Daleko nie zajechałeś — zauważył milicjant, kładąc rękę na ramieniu uciekiniera. Mocno ściągnął w garść bluzę.

— Dokąd chciałeś iść? Do Nysy?

— Gdybym chciał prysnąć, zrobiłbym to dawno — odburknął gniewnie.

— Forsy nie miałeś na bilet. Chłopiec wzruszył ramionami pogardliwie:

— Bilet?! Po co mi bilet! Jestem państwowy, a kolej też państwowa, no nie?!

— Słuchaj Poznański, jesteś cwaniak, ale źle trafiłeś. Znamy się dobrze. Dawaj rączkę — mówiąc to założył kajdanki chłopcu na przegub lewej ręki. Drugie

„oczko” wziął do swojej. — Idziemy.

— Co pan! — zachnął się schwytny. — Nie jestem złodziejem. Pójdę bez tych okularów, nie zwieję, słowo daję. Przecież mogłem prysnąć już na początku, jak pan podszedł, mogłem...

— Owszem, gdyby w poczekalni było dużo pasażerów, ale na szczęście niewielu wysiadło. Zresztą, nie ma o czym dyskutować, idziemy.

— Dobra. Ale dokąd? Na komisarjat?

— Nie twoja sprawa.

Placyk przed dworcem opustoszał. Na ławce siedział kolejarz przglądający się im uważnie, dalej przy pompie kapala się gromadka wróbił, nadjechały dwie taksówki i zatrzymały się na miejscu postoju. Upał dokuczał, leciutki wietrzyk co chwila gdzieś się gubił, by niespodzianie wyskoczyć zza krzewu.

— Może by łoda kupić? — zagadnął chłopiec. — Pić mi się chce.

Spojrzał na niego spod oka: „Niby pokorny jak jagnię, ale główka pracuje. Czekaj tylko okazji, aby dać dyla. Cwaniak!”.

— Kto będzie płacić?

— Mam swoją walutę.

— Dobrze. Chodźmy.

Podeszli do budki i zamówili dwie duże porcje.

— Płać — powiedział milicjant — za swoje...

Siedzieli na ławce w cieniu i z przyjemnością jedli lody.

— Kiedy zwiłałeś?

— Wczoraj.

— Trzy dni temu kierownik zgłosił, że uciekłeś. A gdzie masz buty, dostałeś nowe?!

— Ja? No, też! Jakże buty? Żadnych butów nie dostałem, miałem trampki. Spałem na ławce, a kiedy wstałem, trampek nie było.

— A skąd masz te kamusze?

— Ktoś mi dał — rozejrział się leniwie. Wytarł usta ręką. — Zjadłbym jeszcze jednego.

— Ja też.

— Można kupić. Śmietankowe z truskawkowymi są lepsze niż czekoladowe.

— Ile masz waluty? — spytał od niechcenia.

Chłopiec wyjął z kieszeni pieniądze. Nagle zorientował się, milicjant mocno ścisnął mu dłoń, otworzył i zabrał monety, pomacał drugą kieszeń. Gwizdnął.

— Nieźle ci poszło. W ten sposób można przeżyć całe życie, nic nie robić, tylko zbierać...

— Głina — wycedził przez zęby chłopiec.

— A ty kim jesteś? Po chwili powtórzył pytanie:

— No, kim jesteś?

Chłopiec uparcie gapił się na swoje buty.

— Zobacz, jak wyglądasz, jak ostatni łachmyta: nie umyty, pewnie zawoszony. Chcesz być śmieszkiem? Aha, twego kumpla, Kołę wczoraj nakryliśmy w waszej melinie. Ładne legowisko, ale

od razu trafiłem. Trzeba było przenieść się gdzie indziej. Nie wyglądasz na półgłówka, a tak głupio wpadłeś.

— Mówiłem, żeby tam nie wracać. Jolop!

— Idziemy. Do Kozła kawałek drogi.

— Jest autobus.

— Wiem o tym, ale patrz, jaka ładna pogoda, przejdziemy się. Ty masz zdrowe nogi, ja też mam nogi mocne.

Ruszyli. Szli długi czas milcząc. Wyszli z miasta, minęli ostatnie domki, skręcili na drogę asfaltową.

— Pójdziemy przez Kłodnicę?!

— przeraził się chłopiec. — Przecież to kawał drogi, zaraz nadjedzie autobus. Ja mogę kupić bilety.

— Pieniądzy starczy nam na bilety i na obiad, i na pójście do kina, ale czy nie lepiej przejść się, pójdziemy na skróty, wzdłuż wału

— wskazał ręką. — Za godzinę będziemy na miejscu.

Uszli kilkadziesiąt metrów, kiedy Poznański zatrzymał się. — Ja nie idę dalej! Może mnie pan zabić, ale nie pójdę. Nie pójdę i już

— powiedział zdecydowanym głosem, a w jego oczach pojawił się cień rozpacz i zrezygnowania. Patrzył wyzywająco na milicjanta.

— Możesz mnie zastrzelić. Wolę być zabity niż wrócić.

— Oszalałeś?! Ja miałbym ciebie zabijać? Za co?! Co ty mnie obchodisz? Nic! Złapałem cię i odstawię do zakładu. Siadźmy, cholernie słońce praży. O, tutaj jest trochę cienia.

— Sikać mi się chce.

— Nie krępuj się, nie jestem kobietą.

Milicjant zdjął raportówkę i wyjął z niej zawiniątko.

— Mamy coś do zjedzenia, ale nie mam noża. Pożycz szczyryk.

— Nie mam.

— Nie udawaj Greka. Wiem, że masz, namacałem go. — Wyciągał.

Chłopiec ocłagając się podał nóż.

— Majcher niezły, ale ja miałem lepszy, z podwójnym oszczem. Takie noże mieli komandosi. Jeden taki zabrał mi gliniarz, kiedy mnie złapał. Chyba równo podzieliłem — zapytał, podając porcję chleba. — Do picia nic nie mam, tylko ogórek. Za moją brzytwę chłopaki dawali wszystko: buty, deser przez cały miesiąc, mogli sprzątać szracz, wszystko, ale ja nie chciałem go odstąpić, za nic! Nosilem go na łańcuszku umocowanym wokół bioder. I spałem z nim. Nie pamiętam już, w jaki sposób go zdobyłem. Ostrze wsuwało się jedno w drugie, całość chowała się w rękojeści, o takiej małej jak rączka od brzytwy.

— W jakim zakładzie byłeś?

— W różnych. W poprawczaku też. Przerzucali nas, raz tu, raz tam. Dużo sami podróżowaliśmy. Kiedyś machnąłem w ciągu jednego dnia z Leszna do Opoli...

Potem wsiąknę na długo w Grodkowie.

— W jakim zakładzie byłeś?

— W różnych. W poprawczaku też. Przerzucali nas, raz tu, raz tam. Dużo sami podróżowaliśmy. Kiedyś machnąłem w ciągu jednego dnia z Leszna do Opoli...

Potem wsiąknę na długo w Grodkowie.

— W jakim zakładzie byłeś?

— W różnych. W poprawczaku też. Przerzucali nas, raz tu, raz tam. Dużo sami podróżowaliśmy. Kiedyś machnąłem w ciągu jednego dnia z Leszna do Opoli...

Potem wsiąknę na długo w Grodkowie.

— W jakim zakładzie byłeś?

— W różnych. W poprawczaku też. Przerzucali nas, raz tu, raz tam. Dużo sami podróżowaliśmy. Kiedyś machnąłem w ciągu jednego dnia z Leszna do Opoli...

Potem wsiąknę na długo w Grodkowie.



Włodzimierz Liagaczew

LUBLIN — STARE MIASTO

(linoryt)

LONGIN JAN OKOŃ

NAUCZYCIEL

Zonle

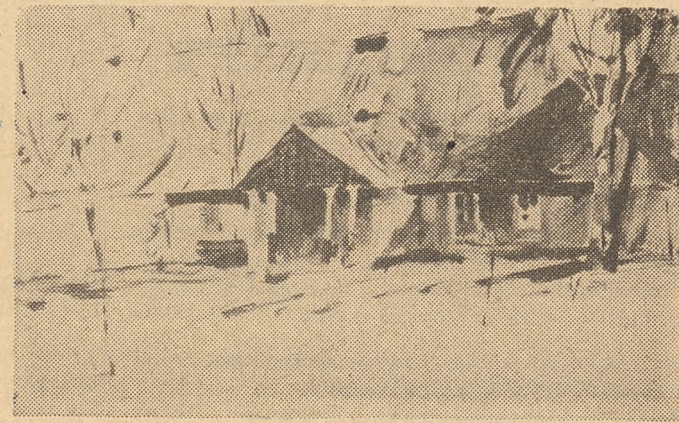
Noc
stuka śmami
w pulsujące światłem szyby
siedzisz
oczyma
okrytymi szklivem zmęczenia
szukasz
w stosie uczniowskich zeszytów
czarodziejską różdżką
malujesz czerwone maki
Jutro
otoczy Cię
gromada płowych główek
ręce
z niepokojem sięgną
po zeszyt
oczy zagrają słoneczną radością
lub opuszczą
różową firankę wstydu
czy zrozumieją Twój mrówczy trud
i kradzież nocnych godzin?
czy pojną słowo:
nauczyciel

SZKOŁA

Klasy i korytarze
dzieci — kwiaty
wrzawą budynek wybucha
lubie patrzeć na kwiatów twarze
radości dziecięcej posłuchać

Tutaj życie jak potok bystry
korytarzami płynie
tutaj dzieci — rumiane iskry
serdeczne
jedynie

A gdy dzwonek wrzawę
przetnie
lekcja oczy ciekawe
w kraj cudów prowadzi
niszczy co szpetne
serce bogact
i
uczeń pojmuje życie
i głębię słowa:
nauczyciel.



Konrad Szurowski

DWOREK

(tusż)

(Dokończenie na str. 8-9)

KONFRONTACJE

agności

więc czasu mamy już niewiele
a dni ostatnie trzeba przeżyć ostrożnie
bo krawędź moja coraz bliższa
w odstepie wyciągniętej ręki

jak ślepiec chwytam kształty szare
więc jeszcze jestem tutaj z wami
i laską liczę siwe lata

bo od kolyski ciągnąc drogę
krok tylko uczyniłem mały
zbierając w nogach doświadczenie
a mądrość w rękach jak talizman

na progu twoim teraz siadam
tak miło nagrzać swe wspomnienia
gdy cały jesteś w moim smutku
w języku w oczach we mnie do dna
w rozbitych słowach szukasz prawdy
i łuskać chcesz jak z orzechów
by potem tworząc bohaterów
zabliźnić rany wątpliwości
i gasić pożar swoich domów

recepty nie dam twoim prośbom
nie powiem więcej niż sam jestem
niż las opowie o swych ptakach
niż wiatr wydzwoni na swych liściach
nie powiem więcej

bo po co ci dłoń doskonała?

Z tomu: Wyjście z ciszy

STANISŁAW POMORSKI

TU ŻYJĘ

Tu żyję tu dom mój
miłość moja troski cierpienia
tu jak pies zmęczony kładłem się po pracy
teraz śmieje się słońce w moich szybach pionie

tu od apteki odjeżdżała eluchcia
ciągnąc nerwowo wagony
tu koncert ptaków żywiczne estrady
stał las cofał się przed wsiekleścią szeptów
stał w dali żył patrzy
w krasnale neony

MARIAN JANUSZ KAWAŁKO

Z ODDALI

Drzewo opisać umiem
ptaka sen
i obłok
lecz jakże Cię rozślawić — Mario — mam przed sobą?
Jesteś pejzażem ognia co płonie w witrażach
przed którym wzrok mój karze gdziekolwiek stanie
snem takim jesteś co się tylko raz przydarzy
by czerwienią tęsknoty zaobercać pamięć
daleka jesteś zimą a z wrosem tak bliska
że w oczach Twoich ziola zasnuwają błękit
jesteś chlebem niedzielnym
nie przespanym listem
kluczem którego szukam do mojej piosenki
a w biele i z tęsknotą także Ci do twarzy
taką w świątecznych saniach na kulig powiozę
i gdy konie spienione staną u ołtarza
złotą podam Ci wierność i zapłaczesz może...

ZOFIA KSIĄŻEK

EPIGRAMATY

I Dąwnigot cię człowieku z czterech nóg ku górę
i pion dano odpowiedni twej naturze
ale stanąłeś wobec trudności nie lada:
strzegąc pionu — poziom zachować wypada.
II Był mistrz, za którym młodych ciągnęły gromady.
On ich pouczal piękny słowem — nie przykładem.
I poszli młodzi w życie. Pamiętni na chwilę
tak wzniosłe — mistrz pozostał w tyle.

III Czekamy na sobotę, cieszymy się świętami
z nadzieją witamy każdy rok zaczęty.
Uparcie oddalamy myśl o naszym kreście —
przyśpieszamy to, co nas ku końcu niesie.

STANISŁAW POMORSKI

JANEK

Nie spodziewała się Janka. Nie przeszło jej przez myśl, że może trafić do tej grupy. Był wyrosnięty ponad swoje lata, a zła opinia wlokła się za nim jak ogon starej jaszczurki. Bezwiednie zacięła dlonie. Myśli jak mrówki z poruszonego kłosa mrowiaka, rozbiegły się natarczywie i gniewne — Koniec spokojnej pracy — pomyślała. — Co robić? Trzeba porozmawiać z kierowniczką, niech go zabierze do innej grupy. Ale jak, jak? Spojrzała na chłopca rozziarającym wzrokiem.

Niech mnie pani weźmie do siebie — poprosił. — Będę grzeczny. Chłopcy opowiadali mi, że mają klawę wychowawczyń, dlatego chcą być w pani grupie. Proszę, niech mnie pani zostawi u siebie.

— Dobrze, idź do dzieci.

Lipiec był piękny. Las prześwietlony promieniami słońca, ożywiony śpiewem ptaków i aromatami starych sosów, był idealnym miejscem do zabawy. Chłopcy grali w piłkę na rozgrzanej słońcem polanie. O kilka metrów od niej siedziały na koczach dziewczynki, bawiąc się wily wianki z kwiatów i listków.

Janek grał w piłkę. Przez kilka dni obserwowała go. Z początku bała się chłopca, lecz szybko zmieniła o nim zdanie. Nie mieścił się w ramach okresowej opinii. Odkąd zrobiła go grupowym, stał się jej prawą ręką. Ustawiał i prowadził dzieci, pilnował jej torebki.

Ubrała się w długie gumowe buty pomalowane olejną farbą. Szare, wciśnięte w cholewy polatane na kolanach spodnie opinały w pasie czerwoną flanelową koszulę. Był blondynkiem o lekko zadartym wścisłom nosku i zawsze roześmianej, piegawatej buzi. — Elegan! — zaśmiała się cicho. Była zawodową nauczycielką. Lubiła dzieci. Może właśnie dlatego rezygnowała z mieszkania urolup i brała pracę wychowawczyni na półkolonii przez ostatnie pięć lat. W pracy starała się być nie wychowawczynią, lecz matką i towarzyszką zabaw. Do dzieci zwracała się życzliwie i serdecznie, lecz stanowczo.

Jej młodość upłynęła szybko. Pamięć o dzieciństwie. Mały domek opleciony bluszczem oplecał się o stare drzewa jabłoni. Przed domem przebiegała ulica kończąca się w szachownicy pół. Ileż to było lat? Wybierała z pamięci najmielsze zabawy i bawiła się razem z dziećmi. Pewnego dnia gdzieś w środku turnusu zauważyła, że Janek jest jakiś arogancki i zbudowany. Ten chłopiec intrzygował ją. Teraz, obserwując chłopca, zastanawiała się, dlaczego taki smutny. Poprosiła go do siebie. Przysełdziła się niechętnie.

— Mam ci coś do powiedzenia. Kluczem którego szukam do mojej piosenki a w biele i z tęsknotą także Ci do twarzy taką w świątecznych saniach na kulig powiozę i gdy konie spienione staną u ołtarza złotą podam Ci wierność i zapłaczesz może...

(Dokończenie ze str. 7)

— Słyszałem, że tam jest ciepło.

— Nie wiem, jak teraz, ale za moich czasów było ciepło. Wiesz to ciepło? — rozpiął marynarkę i rozchylił koszulę, pokazując szramę na piersi biegnącą ukosem. Miśnięty takiego jednego, „Gangster” nazywali go, miał jedenaście pchnięć.

— E, jedenaście!
— Mowa. Skończył fatalnie. Zie obliczył skok i podciął go przejechał. Albo taki „Klapouch”, albo „Długonogi”. Byli różni. Wszystko do czasu. Człowiek staje się dorosły, musi sam o sobie decydować i wtedy jest najgorzej. Zie zrobiłś — będziesz cierpieć. A co się stało z twoimi rodzicami?

— Nie wiem. Może gdzieś żyją. Chłopiec sączył słowa. Leżąc na boku, mówił nie tyle do niego, ile do łaki szeroko rozlanej, ciepłej, sennej, pełnej popołudniowej zadumy. Tu i ówdzie przysiadły stado zótych i bladoróżowych kwiatów. Zza fal zieleni odrywał się ptak, wolał przenikliwym głosem, ale nikt mu nie odpowiadał.

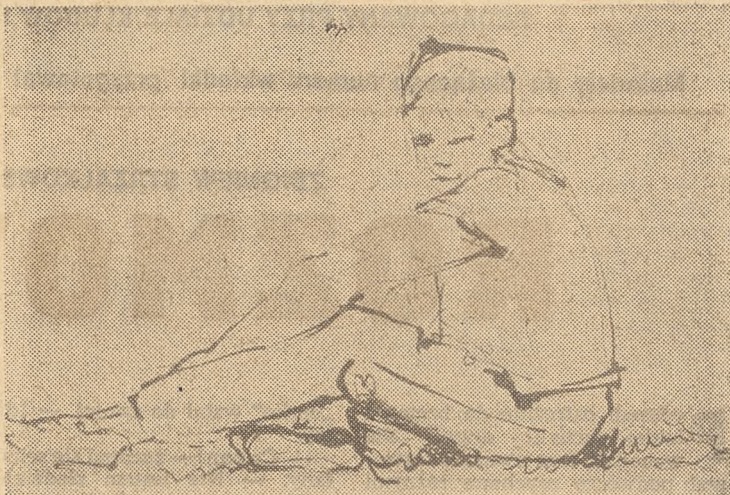
— Sprytnie mnie podszedłeś. Zwykły gliba nie znalazłby tak szybko. Gdyby nie ten jolop, Kola —

— Co ci jest, Janku?

— Eeee, nic.

Przytuliła chłopca do siebie. Podświadomie czuła, jak uczył stara się wytworzyć mur nieufności pomiędzy nimi. Wiedziała, że ją lubił, więc co się stało?

— Jesteś jakiś inny, nie marz do mnie zaufania? Przecież wiesz, że jestem twoim przyjacielem. Proszę, powiedz mi prawdę. Może będę mogła ci pomóc?



Stanisław Mrówczyński

CHŁOPIEC

(młody)

— A nie powie pani nikomu, naprawdę?
— Nie, Janku, nie powiem.
— Niech będzie, powiem pani. Uciekłem z domu i nocowałem na strychu.

— Dlaczego? Co się stało?

— Ja naprawdę nie ukradłem. Niech mi pani wierzy. Zresztą — zaczął usta. — Może pani wierzyć lub nie, mnie wszystko jedno.

Poczuła, jakby ją ktoś uderzył. Patrzyła na nisko pochyloną głowę chłopca, na lzy wolno ściekające po policzku. Przez chwilę nie wiedziała, jak zacząć rozmowę.

— Wczoraj poszliśmy grać w nogę za starą szkołę — zaczął. — Tam jest kolonia z Lublina. Nasza drużyna z nimi grała. Przegraliśmy trzy do czterech. Po meczu poszliśmy się umyć. Kiedy wychodziliśmy z umywalni, wózek zaczął krzyczeć, że ukradłem mydło. Złapała mnie za ramię, a le kopnąłem ją w nogę i uciekłem. Nie wierzyła mi, może pani także nie wierzy, ale ja tego mydła nie skradłem. Nie wiem kto skradł. Może skradli chłopcy z kolonii. Tam nie było dużego mydła, myśliśmy się kawałkami.

Popatrzyła w jego zakławione oczy. — Wierzę ci, lecz czemu uciekłeś. Trzeba było wytłumaczyć się, wyjaśnić.

— A mama? Nie mogłeś powiedzieć mamie?!

— Machnął ręką: — Co to pomoże, ona zrobi wszystko, co chce ojczym.

— Nie lubisz go?

— Nie wiem. Właściwie nie jest zły, tylko jak ludzie nagadają. Machnął ręką: — Co to pomoże, ona zrobi wszystko, co chce ojczym.

— Nie lubisz go?

— Nie wiem. Właściwie nie jest zły, tylko jak ludzie nagadają. Machnął ręką: — Co to pomoże, ona zrobi wszystko, co chce ojczym.

— Nie lubisz go?

— Nie wiem. Właściwie nie jest zły, tylko jak ludzie nagadają. Machnął ręką: — Co to pomoże, ona zrobi wszystko, co chce ojczym.

— Nie lubisz go?

— Nie wiem. Właściwie nie jest zły, tylko jak ludzie nagadają. Machnął ręką: — Co to pomoże, ona zrobi wszystko, co chce ojczym.

— Eeee, to na nie. Mnie kilka razy posadzało o kradzież. Sama kradła, a na mnie zwałają. Myślę, że jak brat jest w poprawczaku, to jestem taki sam. Nienawidzę tej szkoły.

— Masz brata? Nie wiedziałam.

— Mam — odburknął. — Siedzi dwa lata, ale ja naprawdę, nigdy. Niech mi pani wierzy. Ja panią bardzo lubię i chcę, aby mi pani wierzyła, pani jedna.

Bezwiednie podniosła rękę i ciepłym matczynym ruchem przytuliła go mocno do siebie.

— Wierzę ci. Nie jesteś głodny?

— Tak. Od wczorajszego obiadu nie jadłem.

Wyjęła z torebki własne śniadanie i oddała chłopcu. Odczekał, lecz głód był silniejszy. Patrzyła, jak skwapliwie połknął dużą kęsę bułki. Jakże odmiennie było jej dzieciństwo i młodość.

— Ach, to ty?! Długo cię nie widziałam, wejdź do mieszkanka.

— Przyprowdziłem tylko Le-de, jest taka mokra, leżała pod drzwiami.

— Dziękuję ci. Wytrzymaj buty i wejdź do pokoju. Wyjęła z serwantki kilka cukierków pozostałych z imienin i podała chłopcu.

— Jak ci leci nauka?

— Jakś leci, nie za bardzo, ale leci. A wie pani?

— Co, Janku?

— Stal chwilę niezdecydowany, później nagłym ruchem odchylił bluzę i wyjął dwa niewielkie reżniki.

— Skąd je masz? — wyszeptła przestraszona. Poczuła nagły chłód. — Skąd to masz?

— Zasmiał się. — Ukradłem. Tak, ukradłem! Nie wierzy mi pani? Zawsze mówili, że kradłem, a ja cierpiałem i nie mogłem się obronić. Nie wierzyli mi. Teraz nie zależy mi! Oni nie wiedzą, kto ukradł, a ja się śmieję.

— Janku, oddaj je, zanieś.

— Nie. Teraz nie. Wyrużąc do baru, a nie oddam.

Stara przerażona, nie mogąc przemówić słowami, ani poruszyć ręką. Stara długo. Dawno uchyliła kroki na schodach, a ona zawieszona gdzieś w pustce stała bezmyślnie jakby spotkał ją cios, po którym pozostaje tylko apatia, niewolność i żal.

Stara przerażona, nie mogąc przemówić słowami, ani poruszyć ręką. Stara długo. Dawno uchyliła kroki na schodach, a ona zawieszona gdzieś w pustce stała bezmyślnie jakby spotkał ją cios, po którym pozostaje tylko apatia, niewolność i żal.

Stara przerażona, nie mogąc przemówić słowami, ani poruszyć ręką. Stara długo. Dawno uchyliła kroki na schodach, a ona zawieszona gdzieś w pustce stała bezmyślnie jakby spotkał ją cios, po którym pozostaje tylko apatia, niewolność i żal.

Stara przerażona, nie mogąc przemówić słowami, ani poruszyć ręką. Stara długo. Dawno uchyliła kroki na schodach, a ona zawieszona gdzieś w pustce stała bezmyślnie jakby spotkał ją cios, po którym pozostaje tylko apatia, niewolność i żal.

Stara przerażona, nie mogąc przemówić słowami, ani poruszyć ręką. Stara długo. Dawno uchyliła kroki na schodach, a ona zawieszona gdzieś w pustce stała bezmyślnie jakby spotkał ją cios, po którym pozostaje tylko apatia, niewolność i żal.

Stara przerażona, nie mogąc przemówić słowami, ani poruszyć ręką. Stara długo. Dawno uchyliła kroki na schodach, a ona zawieszona gdzieś w pustce stała bezmyślnie jakby spotkał ją cios, po którym pozostaje tylko apatia, niewolność i żal.

Stara przerażona, nie mogąc przemówić słowami, ani poruszyć ręką. Stara długo. Dawno uchyliła kroki na schodach, a ona zawieszona gdzieś w pustce stała bezmyślnie jakby spotkał ją cios, po którym pozostaje tylko apatia, niewolność i żal.

— Janku! Co ty? Nie wolno tak nienawidzić! To straszne!

— A niestraszne, że siedzę trzeci rok w trzeciej klasie? Ze mnie nienawidzi, to nie straszne! I mnie rozmawiają, a mnie wysyła po matkę lub wyrzuca z klasy. Nie jestem taki głupi, by mnie ojczym lał. Ale nienawidzę Kowalskiego, tej szkoły, tego podwórza, ich wszystkich. Pierwszy raz, kiedy kopalem papier na korytarzu, zauważył to Kowalski i wysłał mnie po matkę. Właściwie to kopalem papier w stronę kosza na śmieci, aby go tam wrzucić. Zbił mnie w domu, później mama nie chciała się zważać na pracę do szkoły. Wysyłał mnie po matkę, to chodźłem na wagary. Nie umiałem lekcji, to dawał mi ha-kę. A jak miałem umieć, kiedy wyrzucał mnie za drzwi lub po matkę? Eeee, co tam gadać. Ale jak Bednarz — synalek doktora poblił do krwi Kozłowską, to nawet go po matkę nie wysłał. Oddałem Bednarzowi za Alę, piasek żarł.

Stala, nie odzywając się. To, co usłyszała, było straszne. Wydawało się jej, że to inny chłopiec przemawia przez usta Janka.

— Ale uczyć się musisz. Czym będziesz bez ukończenia szkoły? Chcesz całe życie ciężko pracować?

— Wolę pracować przy pustakach, niż uczyć się w tej szkole.

— Nie wolno tak mówić, dziecko... nie wolno. Pójdę z tobą do rodziców, dobrze?

— Po co? — odburknął niechętnie.

— Wytłumaczę im i będzie wszystko w porządku, nie bój się, Janku.

Tego dnia Janek jadł i spał w mieszkaniu. Mijały tygodnie, opustoszały dawno pola. Za oknem mokły ostatnie pożółkłe liście. Stala oparta o parapet okna, wpatrując się bezmyślnie w szarą monotonię deszczu. Ktoś zadzwonił do drzwi.

— Ach, to ty?! Długo cię nie widziałam, wejdź do mieszkanka.

— Przyprowdziłem tylko Le-de, jest taka mokra, leżała pod drzwiami.

— Dziękuję ci. Wytrzymaj buty i wejdź do pokoju. Wyjęła z serwantki kilka cukierków pozostałych z imienin i podała chłopcu.

— Jak ci leci nauka?

— Jakś leci, nie za bardzo, ale leci. A wie pani?

— Co, Janku?

— Stal chwilę niezdecydowany, później nagłym ruchem odchylił bluzę i wyjął dwa niewielkie reżniki.

— Skąd je masz? — wyszeptła przestraszona. Poczuła nagły chłód. — Skąd to masz?

— Zasmiał się. — Ukradłem. Tak, ukradłem! Nie wierzy mi pani? Zawsze mówili, że kradłem, a ja cierpiałem i nie mogłem się obronić. Nie wierzyli mi. Teraz nie zależy mi! Oni nie wiedzą, kto ukradł, a ja się śmieję.

— Janku, oddaj je, zanieś.

— Nie. Teraz nie. Wyrużąc do baru, a nie oddam.

Stara przerażona, nie mogąc przemówić słowami, ani poruszyć ręką. Stara długo. Dawno uchyliła kroki na schodach, a ona zawieszona gdzieś w pustce stała bezmyślnie jakby spotkał ją cios, po którym pozostaje tylko apatia, niewolność i żal.

Stara przerażona, nie mogąc przemówić słowami, ani poruszyć ręką. Stara długo. Dawno uchyliła kroki na schodach, a ona zawieszona gdzieś w pustce stała bezmyślnie jakby spotkał ją cios, po którym pozostaje tylko apatia, niewolność i żal.

Stara przerażona, nie mogąc przemówić słowami, ani poruszyć ręką. Stara długo. Dawno uchyliła kroki na schodach, a ona zawieszona gdzieś w pustce stała bezmyślnie jakby spotkał ją cios, po którym pozostaje tylko apatia, niewolność i żal.

Stara przerażona, nie mogąc przemówić słowami, ani poruszyć ręką. Stara długo. Dawno uchyliła kroki na schodach, a ona zawieszona gdzieś w pustce stała bezmyślnie jakby spotkał ją cios, po którym pozostaje tylko apatia, niewolność i żal.

Stara przerażona, nie mogąc przemówić słowami, ani poruszyć ręką. Stara długo. Dawno uchyliła kroki na schodach, a ona zawieszona gdzieś w pustce stała bezmyślnie jakby spotkał ją cios, po którym pozostaje tylko apatia, niewolność i żal.

Stara przerażona, nie mogąc przemówić słowami, ani poruszyć ręką. Stara długo. Dawno uchyliła kroki na schodach, a ona zawieszona gdzieś w pustce stała bezmyślnie jakby spotkał ją cios, po którym pozostaje tylko apatia, niewolność i żal.

Franciszek*) miał dziewięć lat i nogi nieco zniekształcone krzywicą. Duże, ciekawe wszystkie oczy patrzyły na świat z bladej, wymizerowanej twarzy.

— Nic z tego chłopaka nie będzie — wyrzekła matka, a ojciec zaciskał zęby i mrucał coś pod nosem.

Chłopak pasał krowy, strugał patyki, często przyszedł pod konarom drzewa i długo patrzył na dźwięnie układające się brudny kory albo pochylał się nad bieżącą poskreanymi, niby spłoty węży, korzeniami drzew wijącymi się po powierzchni ziemi wokół potężnego pnia dębu. Czego tam szukał? Co interesującego dostrzegł?

— Nic, ino głupek — mawiali na wsi ludzie, a rodzice ze wstydem opuszczali głowy.

Wieczór leżał nad wioską, spracowana matka warzyła kolację, ojciec wrócił z obrzydkiem i ciężko usiadł na ławie, a Franek wyciągnął z kieszeni polatanych spodni garść kolorowych szkiełek i kamyczków, zaczął je układać na stole w barwną mozaikę. Dobierał kolory, kształty blyszczącego szkła i wytoczone rzecznią wodą gładkie kamyczki. Błat starego stołu pokrywał się tajemniczym wzorem, polyskującym w słabym świetle natłowej lampy.

Matka zdjęła z kuchni kłapiące w garnku jado. Drewnianą chochlą napełniła dużych rozmiarów miszkę i postawiła na stole. Spojrzała. Zobaczyła rozłożone szkiełka i kamyczki.

— Skaranie boskie z tym chłopakiem — syknęła. — Kamyczki i szkło do domu znoś!

Ojciec podniósł się z ławy. Popatrzył surowym wzrokiem. Połownie jak matka nie dostrzegł harmonii barw i kształtów ułożonej mozaiki. Twardą dlonią zgarnął wszystkie ze stołu i wrzucił w popielnicę kuchni. Nie odezwał się ani słowem. A Franek cicho zapłakał.

— Nie bez! — rzuciła matka. — Wczerać pora.

W kilka dni później, w niedzielne popołudnie, ojciec wziął w ostrym na osłecie nóż, kawałek drewna i zaczął strugać. Franek stanął obok, z zaciekawieniem patrzył.

— Co to, ojciec? — pytał. — To będzie główka do cepów. — Taka ładna jak laleczka...

— A ładna. Ojciec skończył robotę, otrząsał z ubrania wióry i ściinki, zwrócił się do syna:

— Popatrzaj, Franuś.

Chłopak chwycił przełaną miotłę, zmiażdżył pod kuchnią odpadki. Chwycił polano i nóż. Usiadł na podłodze i zaczął strugać. Drewno stawiało opór, nie chciało poddać się woli chłopca, ale on nie ustępował strugał. Z wola pocięły wylaniać się kształty główki podobnej do ojcowej roboty. Nóż jednak w pewnym momencie zeszłał się z drewna i ciał głęboko palec. Trysnęła krew. Franek przestraszony krzyknął.

— O, rety! Co ja z tym chłopakiem mam! — zawołała matka, chwytając kawałek szmaty, aby związać krwawiący palec. Izba napełniła narzekaniem. Franek cicho pochlipywał.

Ojciec podniósł porzucony przez chłopca kłosek drewna, obejrzał dokładnie.

— Cichaj, matka! — powiedział. — Głównie sprawniejsza do cepa niż moja, ino trza dokończyć. Nie taki on tepak!... Ale noż nie chwytaj, Franuś, do reki, bo se krzywdę zrobisz.

— Pójdę już — zdecydował się nagle chłopiec. Więc i on podniósł się, otrząsał spodnie, zarzucił ramiółkę na ramię. — Odprowadź cię, wróć do Kędzierzyna autobusem — zaproponował, ale tamten nie odpowiedział i tak szli zapatrzeni w ognisty blask rozlewający się na olszyny i wierzyznę wokół rozlewisk rzeki prowadzącej ich aż do samego mostu, za którym zaraz rozpoczynały się pierwsze kamieniczki ukryte w barwnych ogródkach.

— Chcesz, żebyśmy poszli z tobą do zakładu, czy wolisz iść sam?

— Trafiam sam.

— Masz swoją flotę — podał pieniądze. — Myśm nigdy nie brali. Jeszcze jedno. Kole odwieziono dzisiaj do poprawczaka, tak zdecydował kierownik zakładu.

— Może to i lepiej. Na, trzymaj się — podał rękę na pożegnania.

Chłopiec spojrzal niechętnie, wręcz wrogo, ale nie znalazł w ruchach towarzysza nic z ostrości, palce obwierał kwiat miękkim, pieczącym.

— W tamtym tygodniu spotka-

LONGIN JAN OKON

DUSZA
RZEZBIARZA

(fragment)

Łąki ubarwione świeżą zielenią i obypane kwiatami wabily dzwoniące pszczoły. Pod czystym niebem śmigły, jak góry strzał, chybkie jaskółki. Franek wracał ze szkoły. Czuł jeszcze na sobie surowy, ale przyjacielski wzrok swego nauczyciela, pana Tarłowskiego i słyszał jego słowa: — Masz inną duszę niż wszystkie dzieci. Kto wie, czy nie wyrosnie z ciebie...

Franek nie wiedział, co z niego miało wyrosnąć. Nauczyciel nie dokończył, a na przerwie gromady chłopaków krzyczały za nim: „Inna dusza!”, „Dusza”. A ten i ów poszturchiwał go kuklancem.

Franek wszystkie wolne chwile poświęcał struganiu. Rodzice machnęli ręką. — I tak nie wybiejesz mu z głowy noża i drewna — mówili. — Niech struga.

Pewnego razu ojciec wziął chłopca z sobą na jarmark. Był pogodny dzień. Mijali wioski i pola. Na skrzyżowaniu dróg Franek zobaczył pochyloną od starości kapliczkę, a w jej wnętrzu światła. Szeroko otwartymi oczyma chłonał lalkowatą, fajansową figurkę. Prawa jej ręka była odbita, nos obłuczony.

Chłopak coś rozważał w myślach, potem zwrócił się do ojca: — Tata, zrobię świątką dla naszej wsi.

— Dasz radę?

— Dam, będzie drewniany, to nikt mu ręki nie stucze.

Od tego momentu między nimi nie było. Chłopak w każdą niedzielę zniknął z domu. Nikt nie wiedział, dokąd szedł i co robił. A on zamykał się w tajemnicy przed wszystkimi w starej sz-

pie na drzewo i strugał zawięzanie, z uporem i niezwykłą pasją. Pewnej soboty wieczorem, owinał słomą wielką postać świątki i ponosił ku najruchliwszej drodze. Położył go w przydrożnych chaszczach i

LUDZKI WYMIAR SŁOWA

Po raz pierwszy w dziejach Polskiego Związku Głuchych został wydany tomik poetycki pt. „Wysciska cię cisza” trzech autorek, w którym znalazły się między innymi utwory B. Chojnowskiej-Janaszek i M. Piwowarskiej — członkiń Klubu Literackiego ZNP im. J. Czechowicza w Lublinie.

Autorki startowały z różnym bogactwem doświadczeń życiowych i literackich. Stąd różne punkty odniesienia w ich poetyce, ale jedna nuta jest wspólna dla trzech autorek — tęsknota za światem dźwięków. Nie jest to kompleks, lecz stwierdzenie nieodwracalnego procesu będącego wynikiem choroby, która doprowadziła je do głuchoty w większym lub mniejszym stopniu. To był temat, z którym musiały się rozliczyć.

Właśnie sztuka, poezja, słowo drukowane otworzyło furtkę dla ich wiary, że świat przeżyć jest niewymierny, a dźwięk — podobnie jak kolor i kształt — znajduje swój odpowiednik w słowie.

Stąd zainteresowanie się literaturą piękną, a wreszcie próby tworzenia. Próby ze wszech miar udane.

Prawdziwa poezja korzysta z doświadczenia życiowego. Wówczas jest przekonująca, bo ma wymiar ludzki, sprawdzalny. Odwołuje się do człowieka, mówi o jego sprawach w aspekcie zagadnień filozoficzno-moralnych. Elementy te przewijają się przez całą twórczość Janaszek. Motto stanowi tu wiara w człowieka, w jego dobroć i potrzebę przyjaźni. Cała konstrukcja utworów, metafora jest podporządkowana tej idei. Dążność do prostoty myśli powodowała, iż autorka zrezygnowała z hermetyczności wersyfikacyjnej. Punktem odniesienia dla wielu spraw są problemy codzienności. Właśnie one nabierają symbolicznego treści wymiaru ludzkiej egzystencji („Niosąca chleb”, „Złote ziarno”, „Kocham swój dom”), gdy pisze: „...jestem ziemią rodzącą /dam z siebie wszystko/ aż stanę się prochem /w który rzuca ziarno/”.

Szereg wierszy zostało poświęconych Lublinowi, którego piękno architektury urzekło niejednego poetę. Są wśród nich także utwory przypominające martyrologię narodu polskiego — Majdanek.

Utwory Janaszek, zamieszczone w tomiku, mogłyby stanowić samodzielną pozycję, tym bardziej że byłby to udany debiut wydawniczy.

Poezja Piwowarskiej została skonstruowana na zasadzie polemiki z samą sobą, polemiki żywiołowej, niemalże młodzieńczej, gdyby nie fakt, iż z „brulionu podłotki” niewiele weszło do tomiku. Są to wiersze przejmujące. Wstrząsające „cichym” krzykiem, wiersze pozornie tylko obsesyjne poruszające niemoc człowieka głuchego, stykającego się na co dzień ze światem dźwięków, mowy ludzkiej, pamiętającego czas, kiedy samemu się mówiło. Pamięć o tamtych chwilach jest okrutną refleksją. Niełatwo jest się jej wyzbyć, stąd moje głębokie wzruszenie gorzką liryką po-

eci Piwowarskiej, ale jakże autentyczna. Oto wiersz „Protest Abba”: My — głusi /żądamy/ ciszy /dla całego świata/.

Po okresie buntu, zagubienia się nadszedł czas pojednania i te elementy wyznaczają nową falę poezji Piwowarskiej. Pozwalają autorce dostrzec, iż poezja jest rozległym krajobrazem i tak bogatym w różne skojarzenia, iż jest w czym wybierać. Tworzyć, to znaczy umieć podporządkować siebie, swoje przeżycia i marzenia — idei, a tą jest wiara w sens ludzkiego działania. Zresztą autorka sama sobie udziela odpowiedzi w wierszu: „Jak żyć”.

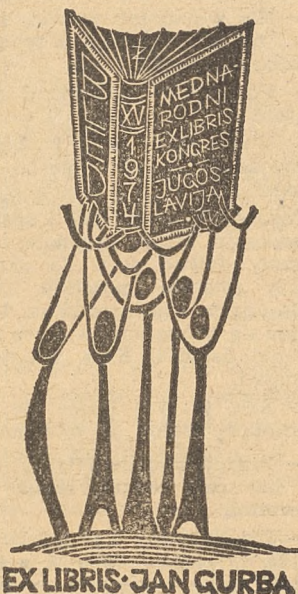
Niewątpliwie olbrzymią zastugą wydawców jest opublikowanie tego niecodziennego tomiku trzech poetek, który otwiera nowe możliwości działania dla ludzi dotkniętych przez los, lecz pragnących znaleźć swoje miejsce w społecznym działaniu.

S.Z.

EDWARD CIMEK

Pamięć wygasa
jak ogień
aż do ciszy
zastygłej głęboko
ślad ostatni
przygniotło milczenie
pojednanie wycieka
z bezzupełnej pełni
niedomówione słowa
odliczają wieczność
tak krótko idziesz
tak krótko

SUKCES
ZBIGNIEWA
JÓZWIKA



EX LIBRIS JAN GURBA

Tomik poetycki „Skrzydłem jaśkółki” (Lublin 1975) jest debiutem książkowym Lidii Dyczkowskiej-Kośmińskiej. Wiersze jej niekiedy przypominają płótna, które oglądamy ze wzruszeniem. Tematyka tych utworów obraca się wokół przeżyć, pewnych stanów, dla których — na ogół — nie ma miejsca w zawiłych meandrach poezji współczesnej. Omawiane wiersze to poezja opisująca chwile wzruszeń, poezja cisz.

UDANY DEBIUT

Ze wzgórza stoczyło się słońce
w ciemną przepaść —
jak rozżarzona kula
moich uczuć,
które ciemnieją i nikną,
gdy spojrzę na nie żółte ludzkie.

W tomiku znalazło się kilka wierszy poświęconych Zamościowi: „Mój Zamość”, „W zamojskim

parku”, „Rotunda Zamojska”, „Ulica Ormiańska w Zamościu”. Autorka przez wiele lat mieszkała w tym mieście, stąd opis zaułków, kamieniczek, ludzi jest trafny, lapidarny, kreślony kolorami pasteli, chociaż przydałoby się, aby metafora była bardziej odkrywczą, konstrukcja wiersza odważniejsza, bardziej wyszukana,

bo sama opisowość nie zawsze jest poezją sensu stricte. Udany debiut pozwala jednak wierzyć, iż w następnym tomiku słowo poetyckie, zrodzone z głębokiego przeżycia uczuciowego, będzie wzbogacone większym doświadczeniem warsztatowym.

Warto nadmienić, iż Lidia Dyczkowska-Kośmińska jest autorką wielu wierszy miłosnych, a także libretta do opery dziecięcej „Leśna kapela” (1972).

EWA CIERLICA

W dwa lata po debiucie książkowym Ryszard Kornacki wydał swój kolejny tomik poetycki w Wydawnictwie Lubelskim pt. „Szukanie człowieka”. Dwa lata dzielące oba tomiki, to zbyt mały okres, aby móc wyjść z debiutanckiej niedoskonałości warsztatu, by stworzyć własną, oryginalną poetykę. Rzadko komu to się udawało. Dlatego też obie pozycje łączą wspólny zakres poszukiwań.

Na ogół przywykliśmy do poezji błyskotliwej, hermetycznej, kaśliwej, którą często krytyka stawia za wzór nowoczesnej kreacji obrazu poetyckiego, gdyż jest ona bardziej zauważalna. Lecz jakże często jej oddziaływanie jest kró-

„SZUKANIE CZŁOWIEKA”

tkotrwale, o ileż trwalsze i głębsze przeżycia niesie ze sobą poezja operująca słowem prostym, przenośnią odwołującą się do świata znanych już wartości moralnych i estetycznych.

Wspominam o tym dlatego, iż Ryszard Kornacki próbuje wyzwać się spod dominacji materii słownej na rzecz konstruowania utworu, kreacji świata, a nie jego opisu („Ten człowiek”, „List”, „Miasteczko”).

Ten typ poetycki rozwijany da-

lej może wyjść poecie na dobre. Po fascynacji urodą słowa, nadchodzi czas tworzenia własnej wizji sztuki, określenia manieri artystycznej, warsztatu. Proces ten trwa nieraz latami, ale trzeba sobie z tego zdawać sprawę, skoro dokonało się wyboru — być poetą. Niewątpliwie przesłanki poetyckiego myślenia w obu tomikach wskazują, iż Kornacki jest poetą, który — wyszedłszy z izolacji wewnętrznej — szuka punktu odniesienia dla swojej osobo-

wości twórczej w rozległym krajobrazie współczesnej rzeczywistości.

Symboliczny tytuł tomiku, w kontekście z ciekawym i ostrym spojrzeniem na życie małopolskie, wskazuje, iż poezja to nie tylko liryczne opisy, lecz także próba oceny rzeczywistości. Może czasem razić publicystyczny ton poezji Kornackiego, niepotrzebne powtarzanie podobnych określeń, ale też nie brak jej pięknych metafor: „drogą przechodzi puste wiadro nocy” lub „krowy zniżając łby, miały w pyskach burzę”.

N.S.

NAUCZYCIEL I ARTYSTA

Henryk Zwolakiewicz znany jest w Lublinie wszystkim miłośnikom pięknej książki, czcionki i grafiki. Malarz, etnograf, grafik i bibliofil, artysta typograf.

Od wielu lat związany z Lublinem, wychowawca wielu pokoleń adeptów Liceum Plastycznego. Przekazywał i nadal przekazuje inną całą swą wiedzę, zamiłowanie do typografii i form graficznych. Druki, które opracowywał, zaliczone są do rarytasów. Charakteryzuje je pedantyczna wprost dbałość o dobór odpowiedniej czcionki, papieru-faktury, grubości, koloru, aby całość wyróżniała się artystycznym smakiem. Nie znosi niedbalstwa. Sztuce poświęcił się z bezgraniczną

pasją, tak jak zawodowi nauczyciel.

Był organizatorem i współorganizatorem wielu wystaw artystycznych, na których prezentował najwyższej klasy druki akcydencowe; sam pokazywał swoje prace, stale wzbogacane nowymi rozwiązaniami formalnymi. Józef Czechowicz nazywał go regionalistą, gdyż w okresie międzywojennym wiele czasu poświęcił sztuce ludowej Lubelszczyzny, ratując od zaginięcia wiele bezcennych skarbów wiejskiej kultury.

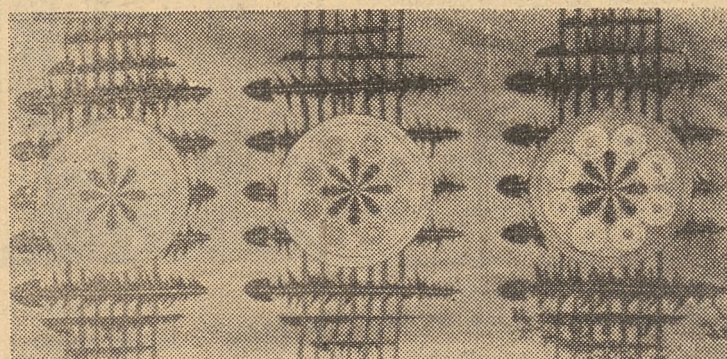
Jednym z rozlicznych zainteresowań Zwolakiewicza jest exlibris. Po wielu namowach artysta wydał pierwszą swoją tekę 20 exlibrisów staraniem Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. Druk wyko-

nano w Doświadczalnej Oficynie Graficznej PSP w Warszawie w 99 egz. sygnowanych i numerowanych. We wstępie tego wydawnictwa czytamy:

„Moja droga do exlibrisu nie zaczęła się od razu. Powstała z miłości do ksiąg, kultu dla ich formy zewnętrznej. Wcześniej zacząłem gromadzić książki, co doprowadziło mnie do bibliofilstwa. Tak „naznaczony”, prędko uległem urokowi grafiki, poligrafii, a zwłaszcza typografii. Stąd już blisko do exlibrisu. W znaku książkowym dojrzałem dla grafika zalety. Pozwala on na swobodne poruszanie się po rozległych dziedzinach powielanej sztuki. Daje grafikowi możliwość realizowania niekierujących często koncepcji. Co więcej, exlibris nie ogranicza się do znaku książkowego. Wykracza poza sferę właściwego przeznaczenia, przeobrażając się w przedmiot kolekcjonerstwa...”

Teka obejmuje skromny wybór, z bogatego dorobku artysty, znaków książkowych, wykonanych w latach 1930—1971. Henryk Zwolakiewicz wyszedł od drzeworytu, aby poprzez doświadczenia różnych technik wrócić do ksylografii, gdyż w niej czuje się najpełniej. Dużą rolę w jego pracach odgrywa kolor, którym lubi ożywiać małe powierzchnie klocka. Są one stonowane, miękkie. Wyraża się w tym świadome nawiązanie do osiągnięć staropolskiej typografii, gdzie forma czcionki, inicjał, układ kolumny na stronie, papier odgrywały zasadniczą rolę. Artysta w sposób nowoczesny komponuje swoje księgoznaki, nie zapominając o tradycji.

N.S.



Żydziwa Polczak

PROJEKT NA KSIĘGĘ — „JÓZWIK”

RYSZARD KORNACKI
MÓJ TY
KARTEZJUSZU
MALUTKI

Monice

mój Ty kartezjusz
malutki
pod stołem świat swój
budujesz z klocków
to nie
że mosty pierwsze
wala się
jak ścięte
to nie
że w mapie niesztytu
niełatwo odnaleźć
ścieżki
a rączka jeszcze
nieprawnie kursuje
to nie
że guzik też stawia
opory
i słowa prośutufkie
nie stroją
do ludzi
tych ważnych dorosłych
to nie
mój Ty kartezjusz
malutki
myślisz
więc jesteś

Z okazji wyróżnienia lubelskiego naukowca-grafika Koło Miłośników Książki i Exlibrisu PTAIN w Lublinie zorganizowało nadzwyczajną sesję z wydaniem specjalnego druku pochwalnego opatrzonych exlibrisami, zgłoszonymi na konkurs i reprodukcją zdobytego medalu.

W okolicznościowym poemacie Stefan Wojciechowski, najstarszy lubelski bibliofil napisał żartobliwie o laureacie:

„Czymże są nasze zaproszenia,
drużki,
wobec tej jednej medalowej
karty?

MEDAL ZBYSZKOWI czy
ZBYSZEK NA MEDAL:
dla nas to wcześniej związał
znak równania...”

GRATULUJEMY!

N.S.

S teczniowe plenum Sekcji Nauki ZG ZNP, któremu przewodniczył doc. dr Wiesław Jasiełdowski — poświęcone było przede wszystkim zadaniom, które w 1976 roku stoją przed zarządzeniem sekcji, a także ogólnymi związkowymi w wyższych uczelniach i instytucjach naukowo-badawczych i jakie na pracowników nauki oraz ich organizację związkową nakłada Uchwała VII Zjazdu PZPR.

W ogólnym planie pracy przede wszystkim uwzględniono te zakresy zagadnień, którym Związek zajmuje się już od lat, zmiany natomiast dotyczą treści i liczby nakreślonych zadań oraz zakładanej jakości ich realizowania, wyrażającej się w uaktywnieniu działalności Związku na wszystkich jego szczeblach organizacyjnych.

I tak na przykład podkreśla się konieczność znacznej aktywizacji w dziedzinie współdziałania z administracją placówek naukowych w kierowaniu polityką kadrową, w tworzeniu warunków do optymalnego rozwoju naukowego pracowników i prawidłowego przebiegu tzw. karier naukowych.

Innym zagadnieniem, którym Związek zajmuje się od lat i które nadal wymaga troski tak organizacji zawodowej, jak i władz, jest sprawa młodej kadry naukowej. W roku bieżącym sekcja planuje opracowanie „Programu adaptacji zawodowej” młodego człowieka rozpoczynającego karierę naukową, a w związku z tym przygotowanie „Informatora — vademecum młodego pracownika nauki”.

Szczególną uwagę skoncentruje jednak organizacja związkowa na problemie, który od trzech lat stanowi jedno z najtrudniejszych i najistotniejszych dla ZNP zagadnień — na sprawach kształcenia i dokształcania nauczycieli. W programie pracy przewiduje się przeprowadzenie — na wzór dokonanej oceny działalności NURT —

Z PRAC SEKCJI NAUKI ZG ZNP

NA PROGU 1976 ROKU

analiz planu wydawniczego PWN i WSiP pod kątem potrzeb studiujących nauczycieli; oceny efektywności studiów zaocznych i wieczorowych dla nauczycieli w uniwersytetach i WSP. Projektuje się też zorganizowanie sympozjum naukowego na temat „Sylwetka nauczyciela w zreformowanej szkole PRL”.

Czwartym blokiem zagadnień, któremu sekcja chce poświęcić więcej jeszcze niż dotychczas troski, są sprawy związane z warunkami życia i pracy pracowników placówek naukowych. W związku z tym w planie działalności przewiduje się przeprowadzenie w ośmiu wybranych wyższych uczelniach sondaży dotyczących stopnia płynności kadr, zwłaszcza zaś jej przyczyn. Projektuje się też gruntowne zbadanie i przeanalizowanie kilku wybranych, najważniejszych problemów bytowych, na przykład sytuacji mieszkaniowej, warunków zdrowotnych itp. W programie prac dotyczących zagadnień społeczno-bytowych założono również ocenę organizacji wypoczynku letniego w 1975 roku oraz ocenę pracy służb socjalnych.

Zwiększone zainteresowanie sprawami bytowymi jest związane z obowiązkami, jakie na ZNP nakłada współdziałanie w decydowaniu o sposobach wykorzystania funduszu socjalnego. Prawidłowe bowiem i efektywne gospodarowanie funduszem możliwe jest tylko wówczas, jeśli oparte jest na bardzo dokładnej znajomości potrzeb środowiska.

Do problemów podstawowych zawartych w programie pracy sekcji należy wreszcie cały zespół spraw związanych z pracą dydaktyczną, wychowawczą i naukowo-badawczą placówek naukowych, szczególnie zaś wyższych uczelni. Tu zakres działania jest tak obszerny, a różnorodność zadań tak znaczna, iż pobieżne choćby relacjonowanie przedsięwzięć, jakie ogólna związkowa będą musiały podjąć, wymagałoby osobnego omówienia.

Odrębną, aczkolwiek równie istotną dziedzinę działalności Sekcji Nauki stanowi współpraca międzynarodowa, zwłaszcza ze Światową Federacją Pracowników Nauki. I w tym zakresie również przewiduje się znaczny

wzrost aktywności, podjęcie nowych zadań. Na plan pierwszy wybijają się tu poczynania stanowiące kontynuację prac nad problemami rozbrojenia, które nakreślone zostały w ubiegłym roku na Międzynarodowej Konferencji Pracowników Nauki w Moskwie. Zgodnie z przyjętymi tam postanowieniami dotyczącymi udziału pracowników nauki w walce o rozbrojenie, sekcja wyłoni zespoły naukowo-badawcze, które problem rozbrojenia rozpatrywać będą w aspekcie poszczególnych dziedzin nauki (ekonomii, socjologii, biologii itp.). Przewiduje się też zorganizowanie sympozjum na temat „Rola pracowników nauki w walce o rozbrojenie”.

Uchwała VII Zjazdu PZPR nakłada poważne obowiązki na pracowników nauki w zakresie ich współdziałania w rozwoju naszej gospodarki i kultury, i to zarówno w formie bezpośredniej współpracy w dziedzinie produkcji, jak i w postaci stworzenia naukowych podstaw dla kierowania życiem gospodarczym i społecznym. Wszystkie te problemy będą również przedmiotem troski organizacji związkowej.

Właśnie w związku z tym ostatnim kręgiem zagadnień sygnalizowanych w czasie dyskusji, iż rodzi się szereg niepokojących zjawisk. Wynikają one z pewnej rozbieżności, która zachodzi między „interese gospodarki” a „interese pracownika placówki naukowej”. Konieczność wprowadzania do produkcji jak największej ulepszeń, nowych projektów i ich wdrażanie wymaga skierowania do tej pracy całej grupy pracowników i to w zasadzie pracowników najlepszych. Jest oczywiste, iż pochłonięci tymi obowiązkami nie są często w stanie w „przepisowym” terminie robić doktoratów i habilitacji. I jeśli nawet nie ulegną rygorom rotacyjnym, to w każdym razie zostaną wyprzedzeni przez swych, częstokroć słab-

szych kolegów. Wiadomo bowiem, że w placówce naukowej podstawą oceny pracownika wciąż pozostaje stopień naukowy. Dlatego tak istotna jest tu rola Związku, który powinien mieć rozeznanie w sytuacji i dbać o to, aby ci najwarteściowsi nieraz pracownicy nie zostali skrzywdzeni.

Problemem, który w roku bieżącym wymagać będzie troski organizacji związkowej, jest realizacja postanowień wynikających z porozumienia zawartego między ZNP a Ministerstwem Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Porozumienie to reguluje wzajemne stosunki obu zainteresowanych pionów i to nie tylko na szczeblu centralnym, lecz także pomiędzy każdą radą zakładową a kierownictwem wyższej uczelni czy instytutu naukowego. Na sprawę prawidłowej realizacji porozumienia zwracali uwagę wszyscy dyskutanci. Jak twierdzili, w środowisku naukowym z dokumentem tym wiąże się duże nadzieje.

Dlatego też zaskoczenie i zaniepokojenie wywołał fakt, iż już po podpisaniu porozumienia ukazało się niezwykle istotne dla wszystkich pracowników nauki pismo ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki skierowane do wszystkich rektorów w sprawie racjonalizacji zatrudnienia w szkołach wyższych. Niezależnie od bezspornej celowości zawartych w nim wskazań i zaleceń niepokój wywołuje fakt, iż treść tego pisma nie została uzgodniona z organizacją związkową.

Uczestnicząca w obradach plenarnych wiceprezes ZG ZNP — doc. dr Zofia Sztetyło zobowiązała się w imieniu kierownictwa ZNP omówić tę sprawę z kierownictwem resortu. Jest to istotne ze względu na dalszą harmonijną współpracę, którą przecież ma ugruntować niedawno podpisany dokument.

K.R.

Trudno jest w jednym artykule omówić wszystkie zagadnienia dotyczące szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych stowarzyszonych UNESCO.

W rozważaniach naszych, szczególnie przy omawianiu działalności polskich szkół i klubów (stowarzyszonych UNESCO) oraz ich miejsca w naszym systemie oświatowym, wskazujemy na ich związek z postępową ideą oświatową w świecie, w szczególności ze szkołami stowarzyszonymi w innych krajach.

Rodowód szkół stowarzyszonych UNESCO sięga lat pięćdziesiątych. U podstaw ich powstania leżała idea rozwijania międzynarodowej współpracy w dziedzinie oświaty, nauki i kultury, zwłaszcza wychowania młodzieży w duchu wzajemnego zrozumienia i pokojowej współpracy między narodami.

W 1953 roku w 15 krajach 33 szkoły zapoczątkowały realizację programu, którego podstawowe założenia wychowawcze sprowadzały się do wychowywania młodego pokolenia w duchu pokojowej współpracy. W 1974 roku szkoły te istniały w 62 krajach, a było ich już 926.

W Polsce Ludowej program szkół stowarzyszonych i klubów UNESCO realizowany jest od roku szkolnego 1955/56. W bieżącym roku mamy w naszym kraju ogółem 41 szkół, w tym 5 podstawowych, 34 licea ogólnokształcące i jedno liceum sztuk plastycznych. Ponadto w szkołach stowarzyszonych działają kluby UNESCO (w 1974 roku w polskich szkołach stowarzyszonych istniały 24 kluby). Skupiają one uczniów różnych klas. Kluby stanowią formę organizacyjną, która w ramach zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych pozwala na szerzenie w środowisku szkolnym idei i metod wychowania w duchu internacjonalizmu.

Podstawowym celem pracy dydaktyczno-wychowawczej szkół stowarzyszonych i klubów UNESCO jest kształtowanie — zgodnie z ideałami i hasłami zawartymi w programach ONZ i UNESCO — postaw, poglądów i przekonań młodego pokolenia oraz pożądane stosunki do innych narodów i ludzi wszystkich ras. Środkiem wspomagającym osiągnięcie celów szkół stowarzyszonych i klubów jest poznawanie przez młode pokolenie:

— praw przysługujących człowiekowi, zgodnie z Powszechną Deklaracją Praw Człowieka i Deklaracją Praw Dziecka;

— życia i kultury innych krajów, dorobku i wkładu w dziedzi-

W DUCHU POKOJU I PRZYJAŹNI

nie nauki i kultury ogólnoludzkiej, osiągnięć i zasług wybitnych ludzi, zasad i form współżycia między narodami;

— udziału Polski w pracach organizacji międzynarodowych, polskiej polityki zagranicznej, roli obozu socjalistycznego i jego działalności na rzecz odprężenia, zasad współpracy pokojowego współistnienia krajów o odmiennym ustroju społecznym;

— programu obchodów rocznic międzynarodowych pod patronatem UNESCO.

W latach 1970—1975, to jest między I Europejską Konferencją przedstawicieli szkół stowarzyszonych i klubów UNESCO, która odbyła się w Trogen, w Szwajcarii, w dniach 15—19 lipca 1970 roku i II Europejską Konferencją, której organizatorem była Polska, w działalności szkół ekspozycyjno-trainujących z okazji obchodów rocznic o znaczeniu międzynarodowym. Przypominamy — naszym zdaniem — najważniejsze.

W 1973 roku szkoły włączyły się do obchodów Międzynarodowego Roku Kopernikowskiego i obchodów 200 rocznicy utworzenia w Polsce Komisji Edukacji Narodowej. W 1974 roku w działalności szkół ekspozycyjno-trainujących z okazji obchodów XXX-lecia Polski Ludowej i Światowego Roku Zagadnień Ludnościowych, a w 1975 roku — z obchodów Międzynarodowego Roku Kobiet. Obchody i rocznice były okazją do bliższego poznania przez młodzież aktualnych problemów międzynarodowych, a w szczególności życia, nauki i problemów młodzieży w innych krajach oraz aktualnych problemów wysuwanych przez ONZ i UNESCO, jak na przykład: „Człowiek i jego środowisko”, „Kształcenie ustawiczne”, „Zbliżenie międzynarodowe przez środki informacji, turystykę kulturalną i sport” itp.

Wymieniliśmy tylko niektóre, najważniejsze tematy studiów, zajęć i uroczystości związane z działalnością szkół w okresie między I i II Europejską Konferencją. Nie wyczerpują one całości problemu. Szkoły stowarzyszone

podejmują bowiem także tematykę szczególnie interesującą określone środowiska, dotyczącą lokalnych potrzeb i warunków oraz zdarzeń występujących w danym regionie.

W obradach II Europejskiej Konferencji, które odbyły się w Toruniu i Białowieży, uczestniczyło 160 przedstawicieli z 20 krajów. Celem konferencji było wytyczenie — na podstawie doświadczeń 20-letniej działalności — kierunków i dróg dalszego rozwoju szkół i klubów oraz rozszerzenia i pogłębienia współpracy między placówkami oświatowymi w krajach europejskich.

W czasie posiedzeń plenarnych oraz na spotkaniach zespołów roboczych podjęte zostały następujące tematy:

— Realizacja rekomendacji uchwalonych na konferencjach w Trogen, w Weurle oraz rozwój działalności szkół stowarzyszonych i klubów UNESCO w Europie.

— Rola szkół stowarzyszonych i klubów UNESCO w perspektywie wychowania dla przyszłości.

— Kształtowanie i przygotowanie nauczycieli, działaczy klubów UNESCO i młodzieży w celu rozwijania działalności szkół i klubów oraz ich współpracy w skali międzynarodowej.

— Młodzież a ochrona środowiska człowieka.

— Młodzież europejska a problemy Trzeciego Świata.

— Kształtowanie postaw młodzieży w działalności szkół stowarzyszonych i klubów UNESCO.

Na II Konferencji Europejskiej — w oparciu o raporty, doniesienia i dyskusje — dokonano przeglądu dorobku placówek stowarzyszonych UNESCO oraz wymiany doświadczeń organizacyjno-pedagogicznych, które mają szczególne znaczenie dla procesów rozszerzania i pogłębiania w Europie i na całym świecie procesu wychowania młodego pokolenia w duchu wzajemnego zrozumienia i pokojowej współpracy między narodami. W wyniku konferencji opracowano i uchwalono rekomendację oraz wytyczono

kierunki rozwoju działalności szkół i klubów.

Kolejną formą działalności szkół stowarzyszonych i klubów są obozy UNESCO. Obozy wakacyjne (na przykład w 1973 roku wzięło w nich udział 400 uczniów, 8 studentów, 56 nauczycieli) prowadzone są w językach obcych, z udziałem zagranicznych nauczycieli i uczniów skierowanych przez Narodowe Komitety do Spraw UNESCO, Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Wielkiej Brytanii, Francji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz Polski. Program zajęć na obozach pomyślany jest tak, by młodzież pogłębiała znajomość języka obcego, by zapoznawała się bliżej z życiem, kulturą, zwyczajami, muzyką, pieśnią, tańcem oraz współczesnymi problemami tego kraju, z którego pochodzą uczestnicy obozu.

Krajowym forum, na którym spotykają się przedstawiciele polskich szkół stowarzyszonych UNESCO, są seminaria organizowane co dwa lata w celu zapoznania z dorobkiem i wymiany doświadczeń organizacyjno-programowych. Służą one formułowaniu koncepcji programowych i ustalaniu planu działania na kolejne dwa lata.

Organizatorem i gospodarzem ostatniego seminarium było II Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego w Tomaszowie Mazowieckim. Program przyjęty na tym seminarium (w marcu 1975 roku) uwzględnia treści zawarte w rekomendacjach uchwalonych na XVIII sesji Konferencji Generalnej UNESCO (w listopadzie 1974 roku) i w materiałach Ministerstwa Oświaty i Wychowania dotyczących organizacji kształcenia i wychowania, uchwały VII Plenum KZ PZPR i uchwały Sejmu PRL z 13 października 1973 roku w sprawie systemu edukacji narodowej.

W naszym kraju szkoły stowarzyszone UNESCO pełnią rolę wiodącą w zakresie kształtowania postaw patriotycznych i internacjonalistycznych uczniów. Całość kształtu organizacji kształcenia i

wychowania na podstawie programów polskich szkół stowarzyszonych UNESCO składa się z następujących podstawowych komponentów:

● Wdrażanie programów szkół stowarzyszonych — w ramach programów nauczania poszczególnych przedmiotów — przez szerze uwzględnienie aktualnych, wielkich problemów światowych, zawartych w planie pracy UNESCO. W tym przypadku chodzi o eksponowanie w procesie dydaktyczno-wychowawczym treści sprzyjających zdobywaniu wiedzy o współczesnym świecie, uczenie zrozumienia polityki Polski i obozu socjalistycznego, zwłaszcza Związku Radzieckiego i inicjatyw na forum ONZ oraz w misjach pokojowych w punktach zapalnych świata, kształtowanie pożądanych postaw patriotycznych i internacjonalistycznych.

● Osiąganie optymalnych wyników nauczania języków obcych zwłaszcza języka rosyjskiego oraz języków stosowanych w dokumentach ONZ, UNESCO i konferencjach międzynarodowych.

● Organizowanie i rozwijanie różnorodnych form zajęć pozaszkolnych zmierzających do zapewnienia młodzieży warunków wszechstronnej działalności o charakterze społecznym, gospodarczym, kulturalnym, sportowym, turystycznym i rozrywkowym. Istotną rolę spełniają tu:

— organizowanie przez młodzież poranków i wieczornic, sesji popularnonaukowych, konkursów wiedzy, czytelnictwa, rysunku i malarstwa, wystaw szkolnych obrazujących obchody różnych rocznic, różnorodnych imprez kulturalnych i spotkań ze studentami innych krajów studiującymi w Polsce;

— organizowanie wycieczek zagranicznych dla nauczycieli i uczniów;

— udział w seminariach i stażach międzynarodowych oraz w obozach lingwistycznych, a także wymiana korespondencji i informacji (materiałów) między szkołami różnych krajów;

— rozwijanie szkolnych kół przyjaźni polsko-radzieckiej.

Wszystko to sprzyja wychowywaniu młodego pokolenia w duchu pokoju i wzajemnego zrozumienia, w warunkach zrozumu państw socjalistycznych.

EUGENIUSZ PIETRZYKOWSKI

GŁOS NAUCZYCIELSKI — 11



2 lutego

PIOTRKOWSKI SEJMIK FILOLOGÓW

Dzień dzisiejszy jest dniem oczekiwaniom od dawna; właśnie dziś rozpoczyna obrady sejmik filologów polskich, zorganizowany przez Polskie Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza. Sejmik obraduje w Piotrkowie Trybunalskim, w salach tamtejszego Centrum Doskonalenia Nauczycieli. Uczestniczy w nim wielu najwybitniejszych polskich specjalistów w tej dziedzinie, a także przodujący nauczyciele,

działacze oświatowi oraz ci wszyscy, którzy zajmują się problematyką nauczania języka polskiego. W obradach sejmiku uczestniczy również grupa autorów nowego podręcznika języka polskiego dla przyszłej dziesięcioletniej szkoły.

Sejmik nauczycielski w Piotrkowie Trybunalskim inauguruje ogólnokrajową dyskusję nad koncepcją programową dziesięcioletki. Dyskusja nad programem języka polskiego będzie najlepszą okazją do prezentowania różnych poglądów, zderzenia się odmiennych często opinii. Trudno przewidzieć, jaki będzie jej przebieg, choć pewne sprawy zostały już przedyskutowane na łamach prasy, w radiu i telewizji. Obecna sytuacja jest jednak o tyle inna, że tym razem został poddany pod rozwagę zupełnie konkretny program.

Dyskusja nad nim przyniesie — jak należy przypuszczać — wiele ciekawych propozycji. Zapewne ścierać się w niej będą różne poglądy, dla których punktem wyjścia mogą być takie kwestie jak: czy zaproponowany dla dziesięcioletki program języka polskie-

go jest wystarczająco postępowy, czy posiada dostatecznie nowatorską konstrukcję, czy nie jest nadmiernie konserwatywny, wreszcie — czy jest to program, którego budowa będzie uwzględniała — jako główną oś — sprawy związane z historycznym układem literatury, czy też będzie to układ problemowy?

Przypuszczam, że dyskusja zapałająca się nader interesująco. Najważniejsze jest, abyśmy wspólnie uświadomili sobie fakt, iż dobry program języka polskiego powstać może jedynie jako wypadkowa różnego rodzaju koncepcji, propozycji i rozwiązań. Musi to być jednak program oparty na realiach, którymi operujemy lub też, które należy uznać za ważne.

W związku z tym uwaga. W koncepcji nowego programu trzeba — jak sądzę — uwzględnić to wszystko, co wiąże się z tradycją w nauczaniu języka ojczystego. Gdybyśmy bowiem opracowali program bardzo nowoczesny i zalecili jego wdrażanie, to przedsięwzięcie takie — jak się wydaje — mogłoby się nie udać.

Zbyt daleko posunięta modernizacja nie korespondowałaby przede wszystkim z kształceniem kadr do nauczania tego przedmiotu. Wszyscy nauczyciele-poloniści przeszli bowiem pewien określony rodzaj szkoły polonistycznej i szkoła ta nie może być przebudowana z dnia na dzień. Jest ona po prostu faktem w świadomości nauczycieli, w ich umiejętnościach, w sposobie nauczania.

Tak więc stajemy się przed zadaniem trudnym, a równocześnie niezwykle ważnym. Rozpoczynanie tej wielkiej dyskusji od języka polskiego będzie mieć duże znaczenie dla sposobu jej prowadzenia również w innych przedmiotach. W grę wchodzi bowiem język ojczysty — fundament szkolnej edukacji.

Z wszystkimi implikacjami, jakie wiążą się z dobrą tradycją naszej szkoły polonistycznej — w równym stopniu uwzględniamy w nowym programie zarówno sprawy związane z analizą utworów literackich, jak i troskę o poprawność języka, jego skomplikowaną pisownię, gramatykę itp.

Dlatego sądzę, że będzie to bardzo ciekawa dyskusja. Chciałbym jednak w tym miejscu zgłosić pewne zastrzeżenia, a mianowicie: niech wszyscy ci, u których program ten będzie budził zastrzeżenia z pozycji zbytniej jego nowoczesności, zechcą przedstawić swój punkt widzenia w tej sprawie. To, co proponujemy, nazwać można w pewnym sensie programem otwartym; z czasem, w miarę tego, w jakim stopniu przekształcimy edukację nauczycieli, będziemy mogli również zmieniać program. Jest to wskazane również dlatego, że życie literackie naszego kraju jest bardzo bogate, przynosi coraz to nowe fakty i zdarzenia.

Naszą intencją jest, aby nauczanie języka polskiego w szkole było bardzo ściśle związane z życiem kulturalnym kraju, by tkwiło w kulturze. Przy tak pomyślanej koncepcji programowej, o której wspominałem wyżej, będzie więc istniała możliwość — już na spokojnie, w zależności od potrzeb — rozwijania i wzbogacania tego przedmiotu o nowe elementy.

Odczuwam wprost nabożny szacunek dla świata liczb, zwłaszcza liczb bezwzględnych. Przede wszystkim za ich jednoznaczność wymowę. Tu bowiem nie ma miejsca na czarowanie. Wiadomo, jak by nie liczył, dwa plus dwa, to jednak zawsze cztery. I dlatego większe zaufanie budzi we mnie informacja, że na przykład w szkole X pięciu nauczycieli korzysta, z racji studiów, z dnia wolnego od zajęć szkolnych niż ogólne stwierdzenie, że w tej szkole otacza się opieką studiujących. Bo to ostatnie jest mało konkretne, nieuchwytnie. Natomiast ściśle sprecyzowana liczba stanowi dla mnie niezbitą dowód, że oto pięciu pedagogom, w praktyce, ułatwiono studia zaoczne, ponieważ umożliwiono im naukę własną, wyjazd do biblioteki — właśnie w ów wolny dzień. I to jest niepodważalny konkret. Czyżby naprawdę niepodważalny?

JESLI GŁOWA PRACUJE...

Ostatnio, pod wpływem listów czytelników, poczułam się nieco zachwiana w tej pewności. Okazuje się bowiem, że wolny dzień może być jednocześnie dniem niewolnym. Że coś mi się poplątało? Nic podobnego! — Zresztą służy dowodem:

„Studiuję na trzecim roku — pisze nasz czytelnik. — Korzystam z tej racji z jednego wolnego dnia w tygodniu. Mam oprócz etatu 9 godzin ponadwymiarowych oraz dwa wychowawstwa. Czy dyrektor szkoły ma prawo zatrudniać mnie (a takie polecenie — jak wynika z treści listu zostało wydane — przyp. D. Ch) na zastępstwa w dniu wolnym?”

No i bądź tu mądry! Dzień to wolny, czy też nie?

A przecież owego wolnego dnia nie uzyskali nauczyciele dzięki szczególnej dobroci serca dyrektora. Dla studiujących zaocznie — zwłaszcza tych, którzy pracują na wsiach, skąd dojazd do większego centrum to całodzienna wyprawa — wolny od zajęć dzień to jedyna szansa kontaktu z uczelnią, w czasie między sesjami naocznymi, to nierzadko jedyna szansa kontaktu z biblioteką. Przecież dopiero na ostatnim roku studiów otrzymują urlopy szkoleniowe i nieliczny tylko procent korzysta ze zniżki godzin. Studiować w

tych warunkach — to nie lada wyzwanie.

Zdają sobie z tego sprawę władze oświatowe. Stąd w instrukcji do zarządzenia ministra oświaty i wychowania w sprawie organizacji roku szkolnego znalazło się stwierdzenie: „nauczycielom studiującym należy zapewnić w tygodniowym planie dzień wolny od zajęć lekcyjnych, aby umożliwić udział w zajęciach związanych ze studiami”.

No, skoro jest instrukcja, trzeba się do niej dostosować. Więc dyrektor tak układa zajęcia, by stu-

Brak w najbliższej bibliotece pedagogicznej odpowiednich książek czasopism geograficznych, zmusza mnie do korzystania z biblioteki i czytelni uczelniańskiej w mieście wojewódzkim. Na te wyprawy przeznaczam prawie wszystkie wolne od zajęć dni (raz w tygodniu).

Czemu o tym piszę? Otóż w dniu poprzedzającym mój wolny od pracy dzień, po południu, dawno po skończonych lekcjach, kiedy przypadkowo znalazłem się w szkole, otrzymałem od dyrektora polecenie, aby w następnym dniu

studiujący miał w planie wolny dzień. W razie kontroli, można wykazać się czarno na białym dbałością o studiujących (no bo przecież u nas pięciu nauczycieli ma wolny dzień!). A w razie czego — to się nauczycielowi poleci prowadzenie, w tym wolnym dniu, zajęć. Zmyślnie?! Prawda?

A jeśli by ktoś sądził, że jest to jakiś unikalny przypadek, jest w błędzie. Na podobny pomysł „racjonalnego” wykorzystania czasu nauczyciela wpadł także inny dyrektor. I wątpię, aby był to plagiator: szkoły znajdują się w całym różnych regionach kraju. Ale jeśli głowa intensywnie pracuje... to i pomysł czasem wpadnie do niej podobny.

„Studiuję zaocznie — pisze inny czytelnik — na trzecim roku geografii. Mam dużo pracy w związku ze studiami (dziewięć egzaminów, prace kontrolne i ćwiczenia). W szkole uczę w pełnym wymiarze godzin, oprócz tego prowadzę jedno z kół zainteresowań

(właśnie wolnym!) zastąpić koleżankę na jednej lekcji. Ponieważ wcześniej już zaplanowałem wyjazd do biblioteki (wykonanie terminowej pracy ćwiczeniowej), wyjaśniłem, że w tym dniu koleżanki zastąpić nie mogę. Przy tym jedna z koleżanek chętnie zgodziła się zrobić to za mnie, ponieważ w tym czasie akurat wypadło jej „okienko”.

Czy z ludzkiego i koleżeńkiego punktu widzenia moja obecność była konieczna, skoro inna koleżanka mogła i chciała podjąć się zastępstwa, aby mi umożliwić wyjazd i terminowe wykonanie ćwiczenia?”

Cóż można by do tego dodać? Że złośliwość, zła wola? Przecież to niedwuznacznie wynika z treści, zwłaszcza z tego drugiego listu.

Tymczasem ani jednemu, ani drugiemu nauczycielowi protest nie uszedł bezkarnie. Wobec pierwszego wyciągnięte zostały konsekwencje służbowe (czytelnik nie precyzuje bliżej jakie) za od-

nowe prace w wolnym dniu; drugi zaś został ukarany wpisaniem uwagi do arkusza spostrzeżeń za niewykonanie polecenia dyrektora.

Obaj nauczyciele pytają nas, czy słusznie. Odpowiedź wymijającą, pytaniem: a jakie konsekwencje służbowe powinni ponieść obaj dyrektorzy za wydawanie poleceń niezgodnych z instrukcją resortu? Co więcej, śmiem twierdzić, że w ostatecznym rozrachunku, niezgodnych z interesem szkoły, bo utrudniających, ba, uniemożliwiających nauczycielom terminowe wywiązanie się z obowiązków studenckich. Jakże konsekwencje powinni ponieść za wydawanie poleceń, które służą złej sprawie, bo zatrują atmosferę w miejscu pracy?

ZATRUWACZE

Zatrutowanie atmosfery w szkole jest zresztą — trzeba to powiedzieć gwoździem prawdy — domeną nie tylko dyrektorów. Bywa, że zatrują ją — tak, tak! — znaczna część zespołu i to nie w przenośni, lecz dosłownie: papierosami.

Problem to chyba nabrzmiał, skoro — nie tak znowu rzadko — sygnalizują go nasi czytelnicy. W imieniu terroryzowanej — tak to można określić — części zespołu, tych niepalących, wypowiada się w liście do redakcji jednak z koleżanek:

„Dużo się mówi i pisze o szkodliwości palenia tytoniu dla organizmu palacza i niepalącego, o zakazie palenia wśród młodzieży.

Ponieważ należę do grona niepalących, a pod wpływem dymu tytoniowego zaczynam się krztusić i cierpię na ból głowy, zwracam się wraz z koleżankami niepalącymi, o ograniczenie palenia w pokoju nauczycielskim, o otwieranie okien w czasie palenia oraz niepozostawianie niedopałków „pod nosem” niepalących.

Choć palący stanowią tylko połowę naszego grona, to z niepalącymi nikt się nie liczy. Dotychczasowe próby wywoływały reakcję wręcz odwrotną. Chodzi się z papierosami między kancelarią a pokojem nauczycielskim, pali się nierzadko na korytarzu, nie reaguje na dzwonki...

Proponowaliśmy wyznaczenie pomieszczenia dla palących lub udostępnienie im kancelarii, ponieważ dyrektor też pali, a interesantów bywa niewielu. Ale nasze sugestie zbyt niczym.

Dyrektor, młody i energiczny

człowiek, wita nas już w korytarzu z dymiącym papierosem, mimo że mieszka w budynku szkolnym i ponadto dysponuje swoim gabinetem. Towarzyszy również palącym w pokoju nauczycielskim przez kolejne przerwy. Żądaliśmy od dyrektora wydania zarządzenia o ograniczeniu palenia w pokoju nauczycielskim, bo wszystkie próby to „walka z wiatrakami”. Dyrektor stwierdził, że takiego zarządzenia wydać nie może, bo to będzie dyskryminacja palących. A my w czasie przerwy możemy nie przychodzić do pokoju nauczycielskiego.

Proszę o wyjaśnienie, czy jest jakieś zarządzenie dotyczące tej sprawy?”

Zgoda, zaczne od przepisów. Bo są i to całkiem jednoznaczne. Minister oświaty i wychowania wydał ponad rok temu zarządzenie (z dnia 17 października 1974 roku, nr KF3-0162-3/74) w sprawie ograniczenia palenia tytoniu w jednostkach organizacyjnych tego resortu.

Dokument ten — przypominam — wprowadza zakaz palenia tytoniu w centrach ministerstwa oraz we wszystkich jednostkach organizacyjnych bezpośrednio podległych: na zebraniach, naradach i konferencjach oraz w stołówkach, bufetach zakładowych i szkolnych. Natomiast we wszystkich placówkach oświatowo-wychowawczych zakaz palenia tytoniu obowiązuje przede wszystkim w pomieszczeniach lekcyjnych, w świetlicach oraz na korytarzach. Nie wolno również palić w pokoju nauczycielskim, jeśli stanowi on jedno pomieszczenie. W pokojach przeznaczonych do pracy biurowej nie wolno palić, jeśli w szkole zostało wydzielone pomieszczenie na palarnię dla personelu. I jeszcze jedno: zarządzenie zobowiązuje wszystkich pracowników szkół do niepalenia tytoniu w obecności uczniów*).

A więc niepalący dysponują konkretną bronią w walce o swoje prawa. I jestem przekonana, że powinni z niej konsekwentnie korzystać. Bo jeśli już ktoś jest w takich układach dyskryminowany, to przede wszystkim niepalący, ci, którzy — wbrew swej woli — zmuszani są do tak szkodliwego dla zdrowia wchłaniania dymu. I nie mają tu nic do rzeczy proporcje między liczbą palących i niepalących. Nawet, gdyby tych ostatnich była w zespole zdecydowana mniejszość — też mają prawo do czystego powietrza.

A swoją drogą smutne to, że w naszym środowisku trzeba sięgać aż do takich argumentów, jak zarządzenie, zakaz. Że nie wystarczy zdrowy rozum, takt, wzajemne zrozumienie.

Że pewne ograniczenia mogą być dla palących nie do przyjęcia? Nie bardzo w to wierzę. Bywamy przecież na przykład w kinie i przez dwie, trzy godziny nie przyjdzie nam do głowy sięgnąć po papierosa. No i jakoś wytrzymujemy bez większych wstrząsów. Wiem to z autopsji, bo także pale.

Wiele się u nas mówi o kulturze spożywania alkoholu, myślę, że należałoby śmiało mówić także o kulturze palenia. Bo z nią i w naszym środowisku jest jednak nietęgo.

DANUTA CHRZCZONOWICZ

* Zarządzenie to omówione było szczegółowo w 46 numerze „Głosu” z 1974 roku, w artykule pt. „Papieros res non grata — zwłaszcza w szkole”.



Pracownicy Oddziału ZG ZNP w Gdańsku uczestniczyli w trzech seminariach, zorganizowanych przez KW PZPR dla sekretarzy propagandy Komitetu Miejskiego i Dzielnicowego PZPR oraz sekretarzy POP szkół podstawowych i zbiorczych szkół gminnych województwa gdańskiego. Omówili oni aktualne zadania rad zakładowych ZNP, a także przedstawił plan kam-

panii sprawozdawczo-wyborczej w ogniwach związkowych.

W grudniu ubiegłego roku w Oddziale ZG ZNP w Płocku zorganizowano naradę prześów rad zakładowych ZNP oraz pracowników etatowych oddziału. Przedmiotem obrad były zadania rad zakładowych w zakresie podnoszenia poziomu pracy szkół i warunków socjalno-bytowych pracowników oraz rola ogniw ZNP w kampanii sprawozdawczo - wyborczej. Podstawę dyskusji stanowił referat kierownika Oddziału ZG ZNP — Zdzisława Kasprzaka. Podnoszone sprawy dotyczące warunków życia i pracy nauczycieli, a

także problemy związane z przygotowaniem warunków do wprowadzenia pracy placówek. Postulowano zacieśnienie współdziałania ogniw ZNP z instancjami partyjnymi i administracją szkolną. W nara-dzie uczestniczyli: kierownik oświaty i wychowania — Mieczysław Koźlak, przedstawiciel WRZZ — Zdzisław Dudkiewicz.

Dla uczczenia XXX-lecia działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego w Gorzowie Wielkopolskim odbyło się uroczyste Plenum Rady Zakładowej, na które przybyło wielu pionierów zasłu-

nych w organizowaniu po wojnie oświaty i życia związkowego na tym terenie, jak kol. kol. Herma, Wojciechowski, Zienkiewicz, Nowak, Melnarowicz, Rawska, Raczycki i inni.

Sprawozdanie z trzydziestoletniej działalności oraz zamierzenia na przyszłość przedstawił wieloletni prezes, a obecny kierownik Oddziału ZG ZNP — kol. Bolesław Pietrowiak. Inspektor oświaty i wychowania, kol. Tadeusz Jodko omówił dzieje i perspektywy rozwoju szkolnictwa gorzowskiego.

Staraniem Rady Zakładowej oraz dyrektora Szkoły Podstawowej nr 7, w której toczyły się obrady, zorganizowano wystawę dokumentów (kroniki, zdjęcia, protokoły, dyplomy, afisze, wydawnictwa), która wzbudziła duże zainteresowanie uczestników plenum. Uroczyste plenum, w którym wiele miejsca poświęcono wspomnieniom pionierów-pedagogów i działaczy związkowych, usławiły występy artystyczne młodzieży harcerskiej i Liceum Ogólnokształcącego w Gorzowie.

W dotychczasowej historii Polski Ludowej — w wyniku przeobrażeń dokonujących się we wszystkich sferach życia oraz pod wpływem oddziaływań ideowych — upowszechniły się w świadomości naszego narodu humanistyczne ideały, wartości i zasady moralne zawarte w socjalistycznym programie przebudowy społecznej. Ideały te, zasady i wartości stały się powszechną właściwością myślenia ludzi, określają one ich aspiracje i oczekiwania, stanowiąc zarazem istotny składnik motywacyjny ich działania.

Praktyczna realizacja ideałów i wartości humanistycznych wymaga, oczywiście, spełnienia szeregu warunków ekonomicznych i politycznych. Spełnienie tych warunków uwzględnił program przyspieszonego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju — program tworzenia rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Utrzymywanie zadań określonych w owym programie — zadań materialnych i kulturalnych — służy bezpośrednio celom humanistycznym, stanowi ich element. Niezbędna jest przeto pełna świadomość społeczna owej jedności programu i rozwoju społeczno-gospodarczego oraz humanizmu, humanistycznych aspiracji społeczeństwa.

Jedną z podstawowych zasad socjalistycznej praktyki społecznej — ideowego programu tej praktyki i materialnej rzeczywistości — jest zasada jedności ekonomiki, polityki i ideologii.

Wyrażona tak skrótowo zasada ta obejmuje złożone treści, dotyczy skomplikowanych procesów społecznych. Chodzi tu bowiem z grubsza biorąc, o jedność — czyli współzależność, wzajemne uwarunkowanie — ekonomiki jako stosunków własnościowych i rozmiarów produkcji materialnej oraz związanego z tym standardu materialnego ludzi; polityki jako działania urzeczywistniającego ustrojowe założenia i cele socjalizmu, tak w aspekcie międzynarodowym jak i w aspekcie wewnętrznym — w grę wchodzi tutaj m. in. zasady równości i sprawiedliwości społecznej, odnoszone do podziału społecznie wytwarzanych dóbr materialnych i kulturalnych; ideologii jako systemu celów oraz oddziaływań wychowawczych, a także postaw i motywacji ideowo-moralnych ludzi.

Powołanie się na ową zasadę ma sens poznawczy, sprawozdawczy — polega bowiem na stwierdzeniu, iż w rzeczywistości zachodzą zależności między ekonomiką, polityką (zwłaszcza polityką społeczną) i ideologią, w tym i moralnością. Ale zasadę tę traktować można również instrumentalnie — jako metodologiczne narzędzie działania praktycznego, zmieniającego lub ustanawiającego określone stany społeczne, z uwzględnieniem, oczywiście, prawidłowości społecznych.

KRYTERIA POSTĘPU

Socjalizm oznacza kompleksowy, wszechstronny i harmonijny postęp społeczny, obejmujący wszystkie dziedziny życia narodu i jego obywateli. Postęp ten polega na pełnej zgodności rozwoju materialnego i duchowego społeczeństwa, rozwoju w sferze sił wytwórczych i w sferze stosunków społecznych, rozwoju form życia społecznego i bogactwa przejawów życia jednostki ludzkiej, wpływow na rozwój społeczny czynników materialnych, obiektywnych i czynników subiektywnych, motywacji ideowych, moralnych.

Budownictwo rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego, jako najbliższe zadanie i najbliższa perspektywa naszego narodu, będzie oznaczać dalsze przyspieszenie tego postępu i pogłębianie harmonii rozwoju poszczególnych sfer życia społecznego. Nie oznacza to zaniku sprzeczności antagonicznych jako pozostałości starego świata i takie rozciąganie przez politykę społeczno-gospodarczą sprzeczności pojawiających się w naszym życiu, które będzie czynnikiem przyspieszającym rozwój społeczny, czynnikiem doskonalenia życia i współżycia ludzi.

Program budowy tego społeczeństwa ma charakter pragmatyczny w tym sensie, że wyrażając realne możliwości oraz aspiracje narodu, zakłada on osiągnięcie konkretnych wyników i stanów w sferze stosunków społecznych i w sferze wytwarzania, w sferze materialnych warunków życia, urządzeń socjalnych, budownictwa mieszkaniowego, zaopatrzenia itp. Ale charakter tego programu ujawnia się również, jak to już wcześniej sygnalizowa-

liśmy, na płaszczyźnie humanistycznej. Na tym polega jego społeczna atrakcyjność, a zarazem z tym wiąże się realna szansa jego realizacji.

Ujmując tę kwestię w sposób najbardziej ogólny można powiedzieć, iż humanizm tego programu wiąże się z miejscem i znaczeniem, jakie w nim zajmuje i odgrywa człowiek — jego osobowość, wartości, możliwości twórcze.

Budownictwo rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego oznacza wzrost znaczenia — w porównaniu do dotychczasowych stadiów naszego rozwoju — czynnika subiektywnego, ludzkiego w rozwoju historycznym. Człowiek jako konkretna jednostka ludzka, jego wszechstronny rozwój, jego potrzeby i dobro w coraz szerszym zakresie staje się celem społecznych wysiłków i dokonań.

Celem socjalizmu zawsze był człowiek. Hasło wszechstronnego rozwoju człowieka było jednym z naczelnych haseł Manifestu Komunistycznego. Jeśli jednakże w początkowej fazie budownictwa socjalistycznego głównym zada-

lem samym w sobie doniosłym moralnie — że nie są przez to osiągnięte takie samoistne wartości moralne, jak sprawiedliwość i równość społeczna, wyzwoleńce pracy i ludzi pracy. Ale ostatecznym, nadrzędnym celem i konsekwencją tych dokonań jest ponadto ów rozwój człowieka.

ROZWÓJ SPOŁECZNY I ROZWÓJ JEDNOSTKI LUDZKIEJ

Biorąc pod uwagę nasze warunki i nasz program rozwoju społecznego, można zatem stawiać znaki równości między pojęciami: jakość — postęp — humanizm. Postęp kojarzy się bowiem z jakością, z jej wymiarami i kryteriami. Postęp to rozwój jakościowy, prowadzący do coraz doskonalszych warunków egzystencji człowieka — społecznej i jednostkowej.

Mówiąc o postępie mamy zazwyczaj na uwadze formy życia społecznego, a więc strukturę społeczną, stosunki własnościowe. Tymczasem dzisiaj należałoby akcentować sposób podziału dochodu wytwarzanego w spo-

czynnikami tego rozwoju są również czynniki materialne — stosunki własnościowe, dynamizm sił wytwórczych. Ale na tym tle ujawnia się również owa wzrastająca rola sił subiektywnych i wartości moralnych. Ruch socjalistyczny zawsze angażował ideowo-moralne postawy ludzi, ich motywacje społeczne i patriotyczne w praktyczną działalność polityczną, a w państwie socjalistycznym — także gospodarczą.

W warunkach powstawania rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego i rewolucji naukowo-technicznej poszerzają się sfery działania społecznego decydujące o rozwoju kraju, poziomie życia narodu i jego miejscu w świecie, a zarazem poszerza się sfera subiektywnych wartości ludzkich, współokreślających kształt i efekty tych działań. Świadomość, że rozwój społeczeństwa służy człowiekowi, pomnaża jego subiektywne siły — to wiedza, kwalifikacje, kultura ludzi. To znajomość programu, świadomość bliższych i dalszych celów rozwoju, wyrażanych w kategoriach ogólnych i jednostkowych. („Aby Pol-

zliwości podejmowania decyzji. W myśl tego rozumowania wpływ na rzeczywistość ma ten, kto może podejmować decyzje, ustalać kierunki działania. Niekiedy młodzi tak właśnie pojmują swój twórczy wkład w życie społeczne, uzależniając go od uzyskania pozycji dającej możliwość decydowania, postanawiania. Jest to, oczywiście, kwestia bardzo istotna. Ale nie mniej istotna jest kwestia jakości decyzji, przygotowania do podejmowania decyzji, a także sposobu wykonywania decyzji podejmowanych przez innych ludzi. Jest to właśnie kwestia kształtowania rzeczywistości także przez swe subiektywne kwalifikacje i wartości, a nie tylko przez formalne możliwości kompetencyjne. Mówiąc o roli czynników subiektywnych w procesach społeczno-gospodarczych mamy na uwadze również znaczenie praktyki wychowawczej dla rozwijania motywacji ideowych, moralnych, dla kształtowania postaw ludzkich.

ROLA WYCHOWANIA

Wchodzi tutaj w grę zasada jedności i współzależności między produkcją, bytem materialnym i socjalistycznym wychowaniem.

Zasadę tę rozpatrywać można również na dwóch płaszczyznach. Po pierwsze — na płaszczyźnie wzrastającej roli wychowania i instytucji wychowawczych. Rozwój społeczno-gospodarczy kraju sprawia, że wzrastają szanse wychowania, jego skuteczność. Ma ono bowiem trwały grunt w szybkiej poprawie oraz rozwoju warunków materialnych, we wzroście możliwości konsumpcji społecznej i indywidualnej itp. Zarazem zaś właśnie na gruncie rozwoju społeczno-gospodarczego, na gruncie zwiększonych zadań założonych w programie tego rozwoju — wzrastają również zadania praktyki wychowawczej, społecznych funkcji wychowania. Ma ono nie tylko wykorzystywać osiągnięte szczeble rozwoju, opierać się na nich, kształtować ludzi na ich miarę — lecz także stanowić czynnik przyspieszający dalszy rozwój, być jego organicznym składnikiem. Jest to zgodne z doświadczeniem nagromadzonym w historii społeczeństwa socjalistycznego.

Po wtóre — zasadę jedności warunków materialnych i praktyki wychowawczej rozpatrywać można także na płaszczyźnie treści i celów wychowania, określanych przez zadania i potrzeby rozwoju społeczno-gospodarczego.

Byłoby, oczywiście, poważnym uproszczeniem wyprowadzanie celów i treści wychowania jedynie z bieżących oraz perspektywnych zadań i potrzeb rozwoju gospodarczego. Treści te i cele są bowiem określone również przez ideowe i światopoglądowe założenia ideologii socjalizmu, propagowane przez nią wartości humanistyczne, uogólnienia doświadczeń całej historii ludzkości.

Podobnym uproszczeniem byłoby traktowanie funkcji moralności, wartości moralnych ludzi, jako jedynie funkcji służebnych wobec zadań gospodarczych. W grę wchodzi tu jednak, jak to już akcentowaliśmy, autonomiczna wartość rozwoju ludzkiej osobowości, ludzkiego szczęścia, przeżyć, doznań, ludzkiego kształtu stosunków między ludźmi itp. Ale nie mniejszym uproszczeniem byłoby niedoceniać znaczenia subiektywnych wartości moralnych ludzi dla rozwoju społecznych procesów ekonomicznych oraz wpływu, jaki te procesy wywierają na cele i treści wychowania.

Jednym z celów praktyki wychowawczej jest kształtowanie człowieka na miarę istniejących i tworzących warunków — dostosowywanie jego wnętrza, sposobu myślenia i działania do warunków zewnętrznych. Ale zadaniem praktyki społeczno-gospodarczej jest tworzenie owych warunków na miarę człowieka — jego potrzeb i jego aspiracji rozwojowych.

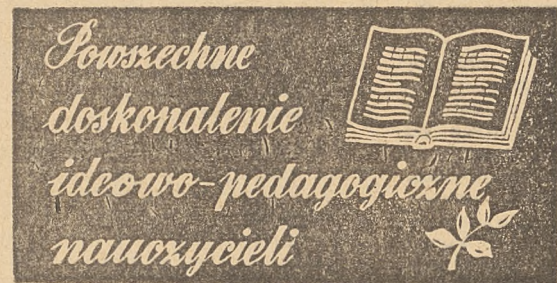
I tu zachodzi najściślejszy związek między społecznymi warunkami bytu a rozwojem jednostki: wpływ warunków społecznych na kształt życia i postawy jednostek oraz wpływ ludzi, stopnia ich osobistego rozwoju na warunki społeczne. Takie widzenie sprawy pozwala nie tylko poznawczo analizować wpływ warunków na postawy, lecz także twórczo kształtować, w ramach historycznych prawidłowości, warunki najbardziej sprzyjające rozwojowi osobowości i wartości moralnych człowieka.

Sygnalizowane tu kwestie humanistycznego charakteru socjalistycznego rozwoju społecznego wiążą się ściśle z problematyką socjalistycznego sposobu życia, socjalistycznej jakości życia. W następnym artykule przedstawimy zatem humanistyczne i moralne treści tych określeń.

PROF. DR MIECZYSLAW MICHALIK

ROZWINIĘTE SPOŁECZEŃSTWO SOCJALISTYCZNE

ROLA WYCHOWANIA



nem było tworzenie społecznych warunków rozwoju jednostki — a rozwój ten dokonywał się i przez uczestnictwo w tworzeniu tych warunków, to w obecnej fazie tego budownictwa coraz szerzej uwzględniane są bezpośrednio aspiracje jednostek ludzkich wraz ze wzrostem ich potrzeb i zainteresowań.

PROGRAM JAKOŚCI

Program rozwoju naszego kraju na najbliższe pięć — czy nawet dziesięciolecie to program uzyskiwania wyższej jakości we wszystkich sferach życia społecznego. Oczywiście, trudność polega na określeniu tego, w czym wyraża się owa wyższa jakość, w odniesieniu do czego, do jakich innych jakości, ma być ustalana. Jedno jest pewne, że właśnie jest to program jakości i tym on się różni od programów realizowanych dotychczas. Jeśli bowiem w dotychczasowym naszym rozwoju w wielu dziedzinach kładł się nacisk na jego stronę ilościową, na jego czynniki ekstensywne — obecnie ów nacisk przenosimy na stronę jakościową, na intensywne czynniki rozwoju.

Należy jednakże podkreślić, że obecny program jakości stanowi wyraz obiektywnej tendencji, odzwierciedlenie obiektywnych warunków, w jakich się obecnie znajdujemy. Ten program jakości i jego realizacja ma swe poprzednictwo i swoje uwarunkowanie w całym dotychczasowym rozwoju naszego społeczeństwa. To znaczy, że wszystkie dotychczasowe zmiany ilościowe — narastanie w życiu naszego społeczeństwa zmian ilościowych — w sferze produkcji, kultury itp., warunkują możliwość realizacji programu jakości. A ściślej — sformułowanie tego programu było możliwe na gruncie nagromadzonych zmian ilościowych. Jego realizacja jest niezbędna dla właściwego spożytkowania społecznego zmian już dokonanych i wartości już wytworzonych — dla dalszego wzbogacenia stanu już uzyskanego.

Dodać wszakże należy, że stwierdzenie, iż dotychczasowy rozwój miał charakter głównie ekstensywny, ilościowy, dotyczy przede wszystkim bezpośredniej produkcji materialnej — uprzemysłowienia kraju, bazy technicznej itp. Nie chodzi tu natomiast o przemiany społeczno-polityczne, które od początku były radykalnymi przemianami jakościowymi.

W socjalistycznym programie rozwoju, w socjalistycznej koncepcji struktury świata społecznego i hierarchii wartości — wszelkie wysiłki podejmowane w dziedzinie reorganizacji struktury klasowej i stosunków społecznych w sferze rozwoju sił wytwórczych i wytwarzania dóbr materialnych, w sferze organizacji życia społecznego, polityki społecznej, kulturalnej itp. podporządkowane są wspólnemu celowi, jakim jest dobro i rozwój człowieka. Nie znaczy to, że na przykład zniesienie prywatnej własności środków produkcji, antagonizmów klasowych, panowania klasowego, nie jest także ce-

czeństwem bezklasowym — czyli problemem sprawiedliwości i równości społecznej, ale odnoszone już nie do struktury klasowej, nie do stosunku klasy wobec klasy, lecz do miejsca, jakie w życiu społecznym zajmują określone grupy społeczne; do rozmiarów udziału tych grup zarówno w konsumpcji wytwarzanych dóbr, jak i w życiu społecznym, politycznym, kulturowym. (Nie wspomniamy tu o istotnej kwestii postępu w sferze wytwarzania — jego techniki, poziomu, efektów).

Z drugiej strony, pojęcie postępu odnosimy także do życia jednostkowego, do osobowości ludzkiej, do postawy człowieka, sposobu jego myślenia, doznawania, postępowania, do jego aspiracji i celów życiowych — a więc zarówno do poziomu jego warunków materialnych, jak i do przejawów kulturowych, duchowych jego życia.

Ta zgodność rozwoju jednostek ludzkich — ich osobowości, możliwości twórczych zainteresowań, potrzeb i aspiracji — z rozwojem społeczeństwa jako całości, wyrażającym się w charakterze stosunków społecznych, w poziomie wytwarzania itp. — jest istotnym kryterium postępu społecznego.

W historii, jak wiadomo, postęp w dziedzinie społecznych sił wytwórczych dokonywał się kosztem zubożania jednostek ludzkich. Również współcześnie postęp techniczny w społeczeństwach kapitalistycznych powoduje w wielu dziedzinach ograniczenie możliwości rozwojowych jednostek, zubożenie osobowości, zawężenie aspiracji i zainteresowań — a w każdym razie nie rozwija ich na miarę uzyskanych możliwości społecznych.

Dopiero w warunkach społeczeństwa socjalistycznego powstaje możliwość urzeczywistnienia owej jedności i to w podwójnym znaczeniu. Po pierwsze — co właśnie akcentujemy — rozwój społeczno-ekonomiczny nie ogranicza jednostek, lecz sprzyja ich indywidualnemu rozwojowi, wzbogacaniu ich osobowości. Ten rozwój jednostek jest przeto założonym celem rozwoju społeczno-gospodarczego. Po drugie — rozwój indywidualny jest jednym z istotnych czynników rozwoju społeczeństwa jako całości, także na płaszczyźnie gospodarczej. W ten sposób urzeczywistnia się wizja K. Marksa, zgodnie z którą wszechstronny rozwój każdej jednostki ludzkiej jest warunkiem wszechstronnego rozwoju wszystkich.

CZYNNIK SUBIEKTYWNY W ROZWOJU SPOŁECZNYM

W miarę postępów budownictwa socjalistycznego wzrasta udział subiektywnych twórczych sił ludzkich w przyspieszaniu procesów społecznych. W programie budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego człowiek traktowany jest więc jako podmiot procesów społecznych, uwzględniony jest, jako obiektywna prawidłowość historyczna, wzrost czynnika subiektywnego w procesach społecznych.

Rozwój społeczny dokonuje się w sposób najbardziej widoczny w sferze materialnej. Decydującymi

stała rola w sile, a ludziom żyło się dostatnio. To ich potencjał moralny, moralne wartości i cechy.

Obok ideowości, zaangażowania, poczucia obywatelskiej odpowiedzialności i troski o dobro kraju, swego środowiska, zakładu pracy — wartościami tymi są rzetelność i solidność pracownika, ambicje twórcze, inicjatywa i pragnienie uzyskiwania wyższych efektów społecznych pracy jednostkowej, wysokie poczucie godności i honoru pracowniczego, wysokie i stale rozwijane kwalifikacje zawodowe.

Położenie nacisku na czynnik subiektywny, na znaczenie ludzkiej świadomości i postaw w rozwoju społecznym — nie oznacza, oczywiście negacji określającej roli warunków zewnętrznych, społeczno-materialnych wobec tej świadomości i postaw. To właśnie te warunki — warunki szybkiego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju — stwarzają zapotrzebowanie na wysokie kwalifikacje zawodowe człowieka, na jego wysoką kulturę, na wartości moralne: zaangażowanie, ideowość, inicjatywę, poszanowanie własności społecznej, postawę twórczą. Ale jednocześnie te warunki rozwijają się mogą tym szybciej, im wyższe są owe kwalifikacje i wartości.

Z tym wiąże się historyczne zadanie dostosowywania kwalifikacji i postaw do nowych warunków oraz przyspieszania ich rozwoju przez wzbogacanie wartości subiektywnych człowieka. Oznacza to odrzucenie koncepcji widzącej jedynie jednostronny wpływ warunków zewnętrznych na człowieka — tłumaczenia i usprawiedliwiania każdego postaw, każdego zachowania się człowieka działaniem owych warunków zewnętrznych. Oznacza to zatem zerwanie z koncepcją przeceniającą znaczenie anonimowych „struktur”, „systemów”, „mechanizmów” itp. — i znaczenie formalnego, bowiem jedynie technicznego lub instytucjonalnego doskonalenia owych struktur — na rzecz doceniania roli podmiotu ludzkiego, walorów ludzi decydujących o działaniu struktur i instytucji, naczyniach, które je piętnem — dobrym lub złym — swej własnej osobowości.

W grę wchodzi tu zatem jedność, wzajemność oddziaływań świata zewnętrznego i ludzkiego subiektywnego. Podkreślanie zaś znaczenia wartości osobowych człowieka dla rozwoju warunków społecznych, m. in. gospodarczych, nie oznacza, że chodzi jedynie o taki instrumentalny sens tych wartości. Ich rozwijanie jest celem także samym dla siebie, właśnie humanistycznym — a przy tym są one tak istotne z punktu widzenia celów zewnętrznych i społecznych.

Często twórczy udział człowieka w życiu społecznym sprowadza się mechanicznie do rozmiaśnięcia kompetencji, do zakresu mo-

PKZP

W NOWEJ STRUKTURZE ORGANIZACYJNEJ

Przystosowanie pracowniczych kas zapomogowo-pożyczkowych ZNP do nowych warunków organizacyjnych Związku dokonane zostało sprawnie. Ten proces przystosowania większości istniejących kas do aktualnego stanu polegał na:

— oznaczeniu miejsca, zakresu działania i kształtu organizacyjnego PKZP ZNP w nowym układzie terytorialnym;

— określeniu obowiązków zakładu pracy;

— ustaleniu zadań przypadających ogólnie i instancjom związkowym.

1. Ze względu na zasięg działania kasy zmieniły swą nazwę na MPKZP ZNP, tj. Międzyzakładowe Pracownicze Kasy Zapomogowo-Pożyczkowe ZNP. Na mapie kraju sieć kas nie uległa większym zmianom. Dwie kasy zostały rozwiązane wskutek zlikwidowania instytucji, przy których działały. Kilka nowych kas powstało, aby objąć zasięgiem zbyt oddalone placówki oświatowo-wychowawcze i przybliżyć kasę do członków. Kryterium lokalizacji nowych kas uwzględniało zarówno dobro członków Związku, jak i zasobność finansową umożliwiającą udzielanie świadczeń pieniężnych.

2. MPKZP ZNP, przy zachowaniu dotychczasowej siedziby, mają za zadanie:

— objąć wszystkich członków dotychczas obsługiwanych, rekrutujących się z nowo wyłonionych zakładów pracy pierwszej instancji;

— przejąć członków z innych województw, którzy znaleźli się na terenie objętym działalnością danej kasy;

— przekazać do innych MPKZP ZNP tych, którzy w wyniku nowego podziału terytorialnego znaleźli się na terenie innego województwa.

3. Przy przenoszeniu członków do innych kas stosuje się formę bezkredytowego rozliczenia brutto, z zastrzeżeniem zachowania pełnych praw członkowskich dotychczas nabytych.

Kasa przekazująca członków jest zobowiązana do niezwłocznego przekazania gotówki, w drodze przelewu, w wysokości różnicy pomiędzy wkładami a zadłużeniem. W przypadku, gdy stan zadłużenia jest większy od wkładów, obowiązek przelania różnicy spoczywa na kasie przyjmującej członków.

4. Dla zachowania formy rozliczenia brutto kasy sporządzają wykazy członków z podaniem wysokości wkładów i zadłużenia, aby w nowym miejscu członek kasy nie tracił nabytych praw do pożyczek w odpowiedniej wysokości.

Wykazy zbiorcze członków przenoszonych z kasy do kasy należy sporządzać w dwóch egzemplarzach według danych: imię i nazwisko, dokładny adres zamieszkania, miejsce zatrudnienia, wysokość wkładów, wysokość zadłużenia według rodzajów pożyczek. Wykazy te stanowią jednocześnie dokument zdawczo-odbiorczy, podpisany przez członków zarządu przekazującego i przejmującego.

5. W odniesieniu do pożyczek mieszkaniowych lub budowlanych udzielonych z Funduszu Pomocy Kredytowej ZG ZNP rozliczenia dokonują filie Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych między sobą, po uprzednim uzgodnieniu sald końcowych i w porozumieniu z zarządami kas. Również w tym przypadku obowiązuje rozliczenie bezkredytowe, a tryb postępowania jest podobny.

6. W przypadku łączenia, podziału lub likwidacji kas zapomogowo-pożyczkowych obowiązują tryb postępowania ustalony od-

rebnymi przepisami finansowymi. Decyzje w tych sprawach podejmuje Zarząd Główny na wniosek rady zakładowej, zaopiniowany przez kierownika oddziału wojewódzkiego ZG ZNP.

W związku z reorganizacją terenowych organów administracji oświatowej — Ministerstwo Oświaty i Wychowania, w porozumieniu z Zarządem Głównym ZNP, wystosowało odpowiednie pismo do władz szkolnych. Dokument ten (nr EO-F3-021-10/75 z dnia 21 listopada 1975) wyjaśnia zastosowanie ogólnie obowiązujących przepisów w sprawie obsługi rachunkowości i sposób pokrywania wydatków związanych z działalnością i utrzymaniem MPKZP i PKZP ZNP.

1. Istniejące MPKZP ZNP obsługują nadal wszystkich pracowników — członków ZNP — zrzeszonych w tych kasach bez względu na miejsce zatrudnienia.

2. Inspektor oświaty i wychowania lub miejski dyrektor szkół, właściwy ze względu na siedzibę kasy, wyznacza jednostkę organizacyjną do przejęcia obowiązków zakładu pracy w stosunku do kasy.



Tworzenie wokół kas zapomogowo-pożyczkowych wzajemnej życzliwości i zaufania to rola rad zakładowych. Foto: Cz. Górski

3. Inspektor oświaty i wychowania lub miejski dyrektor szkół zabezpiecza jednostce obsługującej kasy niezbędny limit zatrudnienia i osobowego funduszu płac w każdym wypadku, z tym że podjęte ustalenia nie mogą spowodować większych wydatków w stosunku do tych, jakie były ponoszone przed wprowadzeniem nowego podziału administracyjnego kraju.

4. W zależności od miejscowych warunków organizacyjnych obsługa MPKZP ZNP może być prowadzona również przez pracowników odpowiedniego wydziału oświaty i wychowania, opłacanych z działu 91 budżetu terenowego, jak też przez pracowników powołanego w tej miejscowości zespołu ekonomiczno-administracyjnego szkół lub określonej, samobieżnej jednostki organizacyjnej, np. szkoły, zespołu szkół itp. opłacanych z działu 76 lub 77 budżetu terenowego.

5. W stosunku do pracowniczych kas zapomogowo-pożyczkowych, działających dotychczas przy określonych szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych, obowiązki tych szkół (placówek) pozostają bez zmian.

6. Do obowiązków jednostek organizacyjnych, którym zlecono obsługę techniczną pracowniczych kas zapomogowo-pożyczkowych ZNP, należy w szczególności:

— przydzielenie na potrzeby kasy odpowiedniego pomieszczenia, wyposażonego w szafę żelazną lub kasę ogniotrwałą oraz podręczną kasetkę ogniotrwałą do przechowywania i zabezpieczenia gotówki podjętej na wypłatę po-

życzek i innych świadczeń, czeków oraz innych walorów;

— zatrudnienie pracowników do prowadzenia rachunkowości;

— zapewnienie transportu gotówki podejmowanej z banku na wypłatę pożyczek i innych świadczeń regulaminowych dla członków;

— pokrywanie kosztów związanych z obsługą techniczną, tj. opłat bankowych, pocztowych i telefonicznych, zakupu druków, kosztów przejazdów, czynszu za lokal itp.

7. Koszty związane z obsługą księgową kas zapomogowo-pożyczkowych (dotyczące osobowego funduszu płac i pochodnych od płac) pokrywa wyznaczona jednostka organizacyjna na bieżąco. Pozostałe koszty usług rzeczowych mogą być refundowane w okresach miesięcznych lub kwartalnych, zgodnie z wnioskiem właściwej kasy. Oznacza to, że najdłuższym okresem rozrachunkowym dla refundacji kosztów utrzymania i działalności kasy jest kwartał. Zarządy kas powinny przestrzegać ściśle wyznaczonych terminów.

8. Jednostki organizacyjne oświaty i wychowania, które wypłacają pobory nauczycielom i pracownikom — członkom odpowiednich kas zapomogowo-pożyczkowych — bez względu na podporządkowanie organizacyjne tych jednostek, zobowiązane są:

— dokonywać na bieżąco potrąceń należności na rzecz PKZP ZNP zgodnie z otrzymywanymi wykazami wkładów i rat pożyczek;

— przekazywać bezzwłocznie potrącone należności na rachunki bankowe wskazane przez kasę oraz zwracać jednocześnie potwierdzone listy potrąceń do księgowości danej PKZP ZNP;

— informować właściwe PKZP ZNP o każdym rozwiązaniu umowy o pracę z pracownikiem zatrudnionym w danej kasie oraz o zmianie jego miejsca zatrudnienia.

Poza wytycznymi Ministerstwa Oświaty i Wychowania istniejące przepisy z lat ubiegłych, mające zastosowanie w aktualnej sytuacji i wyjaśniające wiele spraw kontrowersyjnych. Pismo ogólne Ministerstwa Finansów z dnia 19 grudnia 1959 roku nr BA 4364/4621/59 w sprawie norm i zasad zatrudniania osób do prowadzenia rachunkowości pracowników kas zapomogowo-pożyczkowych, stanowi wykładnię przepisów uchwały nr 274 Rady Ministrów z dnia 26 czerwca 1959 r. Pismo Ministerstwa Finansów rozporządzenie zostało w Biuletynie CRZZ z 1960 roku, nr 4, poz. 30. Natomiast wspomniana wyżej uchwała Rady Ministrów

opublikowana została w Monitorze Polskim nr 61, poz. 300. Ministerstwo Finansów wyjaśnia m. in. co następuje:

1) liczbę pracowników do prowadzenia rachunkowości PKZP oraz wymiar ich czasu pracy ustalają kierownicy jednostek budżetowych po zasięgnięciu opinii rady zakładowej (organizacji związkowej);

2) przy ustalaniu wymiaru czasu pracy należy brać pod uwagę rzeczywiste potrzeby kasy, a w szczególności: liczbę członków kasy, ilość operacji rachunkowych łącznie z obsługą kasową i sprawozdawczością finansowo-statystyczną, sporządzeniem pełnego bilansu zamknięcia, a także ilość jednostek lub zakładów budżetowych bądź ich oddziałów obsługiwanych przez daną kasę;

3) przy uwzględnieniu powyższych zasad, w kasach liczących do 1000 członków można zatrudnić jednego lub kilku pracowników w niepełnym wymiarze godzin; w kasach liczących ponad 1000 członków, a w uzasadnionych przypadkach ponad 900 członków, można zatrudnić jednego lub zależnie od potrzeb kasy kilku pracowników w pełnym wymiarze godzin, bądź jednego w pełnym i niezbędną liczbę pracowników w niepełnym wymiarze godzin pracy.

Ustalenia powyższe — według zasad podanych w punktach, 1, 2 i 3 — powinny być dokonane w analogii do zakresu pracy starszych księgowych i księgowych zatrudnionych w placówkach resortu oświaty i wychowania, aby zapewnić kasie kwalifikowaną obsługę i dostateczną liczbę pracowników. Przy ustalaniu zakresu i ilości pracy należy mieć na uwadze sprawność i prawidłowość działania wszystkich kontrahen-

tów współpracujących z księgowością PKZP.

4) Z osobami prowadzącymi rachunkowość kas zapomogowo-pożyczkowych jednostka budżetowa zawiera umowę o pracę.

Powyższe zasady zatrudniania i wynagradzania pracowników prowadzących rachunkowość PKZP zostały wprowadzone w resorcie ministra oświaty i szkolnictwa wyższego zarządzeniem (pismem okólnym) z dnia 31 maja 1968 roku nr KZ 1-1014/24/68 oraz pismem ministra oświaty i wychowania z dnia 21 listopada 1975 r. nr EO-F3-021-10/75.

W związku z dynamicznym rozwojem kas i obecną sytuacją placową, znacznym wzrostem pracochłonności w kasach — Ministerstwo Oświaty i Wychowania wystosowało pismo okólnie nr EO-22-1013-178/75 z dnia 17 lipca 1975 roku, opublikowane w „Informacjach dla rad zakładowych” z dnia 5 września 1975 r., w którym dla osób obsługujących rachunkowość kas zezwala ustalić wynagrodzenie w stawce starszego księgowego zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 24 sierpnia 1973 r. w sprawie uposażenia pracowników ekonomicznych, administracyjnych i obsługowych szkół (Dz. Urz. Min. Ośw. nr 36, poz. 214).

Wynagrodzenie, składające się z uposażenia zasadniczego i dodatku, przysługujące w tych przypadkach, gdy wielkość kasy i rzeczywiste jej potrzeby tego wymagają, a staż pracy i kwalifikacje pracownika księgowości PKZP uzasadniają uprawnienie do uposażenia przysługującego starszym księgowym.

Uytuowanie naszych kas w nowych warunkach strukturalnych, oparte na przepisach oraz dalsze pogłębienie społecznej świadomości prawnej przez znajomość i umiejętność zastosowania tych przepisów, powinno zapewnić kasom właściwe warunki działania oraz zwiększyć ich operatywność.

Szczególna rola przypada radom zakładowym. Wytyczne CRZZ i Zarządu Głównego ZNP w sprawie dalszego rozwoju pracowniczych kas zapomogowo-pożyczkowych nakładają obowiązki na ogniwa związkowe, bezpośrednio sprawujące opiekę nad kasami, a także na ich komisje rewizyjne, aby wykazywały dbałość o stan organizacyjny i finansowy, prawidłowość działania i rozwój PKZP ZNP.

W nowych warunkach organizacyjnych obowiązek stałej opieki i powinność niesienia pomocy oraz sprawowania nadzoru spoczywa na tej radzie zakładowej, która spełnia rolę wiodącą ze względu na wielkość i zasobność oraz nabyte dotychczas doświadczenie w pracy z agendami, a która znajduje się w tej samej miejscowości, często w tej samej siedzibie. Radę zakładową, która spełnia te warunki, nazywamy macierzystą, ponieważ od wielu lat sprawowała te funkcje w stosunku do pracowniczej kasy zapomogowo-pożyczkowej ZNP.

Rady macierzyste spełniają swoje obowiązki wykonując i stosując następujące czynności i zasady:

— dopilnowanie zakładu pracy, właściwego ze względu na siedzibę kasy i wyznaczonego przez władze szkolne, aby wykonywał swoje obowiązki zgodnie z przepisami i wykorzystywał swoje uprawnienia z myślą o dalszym, prawidłowym rozwoju PKZP;

— delegowanie stałego przedstawiciela rady zakładowej do udziału w posiedzeniach zarządu sprawowania nad kasą opieki;

— popularyzowanie wśród członków Związku pożytecznej roli i wychowawczej funkcji, osiągnięć kasy oraz zwiększanie przynależności członków Związku do PKZP;

— sprawowanie nadzoru zgodnie z postanowieniami regulaminu ramowego kas w rozdziale VI, a w szczególności troska o prawidłową gospodarność, zgodną z przepisami finansowymi gospodarki finansowej, zabezpieczenie funduszy, realną i terminową sprawozdawczość;

— zapewnienie członkom zarządu możliwości i właściwych warunków do wykonywania społecznych funkcji w kasie;

— przyznawanie z budżetu rady zakładowej macierzystej i pozostałych rad zakładowych obsługiwanych przez tę kasę, nagród pieniężnych aktywnym członkom zarządu i księgowym, przyznawanie bezpłatnych wczasów wypoczynkowych, dopłaty do wycieczek zgodnie z obowiązującymi przepisami związkowymi oraz przedstawianie długoletnich działaczy i pracowników kas do wyróżnień i odznaczeń;

— informowanie członków PKZP oraz rad zakładowych i członków Związku, objętych zasięgiem działalności kasy, władz związkowych, politycznych oświatowych o działalności kas i ich osiągnięciach;

— tworzenie wokół PKZP namiętnej im atmosfery życzliwości i uznania, wciąganie do pracy społecznej w kasie wypróbowanych działaczy kas i Związku;

W nowym systemie odpowiedzialności społeczna aktywność i odpowiedzialność związkowa ogniwa ZNP jest niewątpliwie większa. Trzeba wykorzystać szansę, jaką stwarzają przepisy i pozytywny stosunek Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz terenowych jednostek administracji oświaty i wychowania do problemów międzyzakładowych i pracowniczych kas zapomogowo-pożyczkowych ZNP. Trzeba troszczyć się o upowszechnienie idei oszczędności i doskonałości funkcji wychowawczych PKZP w kształtowaniu socjalistycznych stosunków między ludzkimi, polegających na wzajemnej pomocy, zaufaniu, solidarności odpowiedzialności. Trzeba umacniać i rozwijać 25-letni ogromny dorobek pracowniczych kas zapomogowo-pożyczkowych Związku Nauczycielstwa Polskiego.

JAN STANISŁAWSKI
główny księgowy ZG ZNP

RZECZ O HENRYKU JORDANIE

W końcu roku 1975 ukazała się wydana przez „Naszą Księgarnię” praca prof. dr. Ryszarda Wroczyńskiego „Henryk Jordan propagator gier i zabaw ruchowych”. Książka kierowana jest do aktywności TPD oraz wszystkich tych, których żywo interesują problemy rozwoju fizycznego dzieci i młodzieży.

Po „Pedagogice Towarzystwa Przyjaciół Dzieci” uogólniającej bogaty dorobek działalności TPD, jest to druga publikacja dająca podstawy teoretyczne do dalszego doskonalenia jego działalności w okresie intensywnych prac nad systemem edukacji narodowej.

W nowym systemie oświaty rozwój wychowania fizycznego, sportu, turystyki i rekreacji musi coraz ściślej łączyć się z kształceniem w zakresie ochrony zdrowia i troską o zdrowie, z przygotowaniem do uprawiania ćwiczeń, z wychowaniem higienicznym, a także z przygotowaniem do wszystkich nowych życiowych funkcji wymagających zdrowego i sprawnego organizmu. Masowy sport i wychowanie fizyczne są czynnikami przygotowania do optymalnego wykonywania pracy zawodowej i wszystkich innych życiowych funkcji, są niezbędnym elementem pełnego rozwoju osobowości. W tym kontekście popularyzacja sylwetki oraz idei

wychowawczych dra Henryka Jordana wydaje się szczególnie celowa i na czasie.

Książka składa się z siedmiu rozdziałów. W pierwszym autor daje przegląd zabaw ruchowych w dawnej szkole polskiej oraz omawia tradycje rekreacji ruchowej kontynuowane przez Komisję Edukacji Narodowej, niektóre szkoły i tej miary działaczy społecznych i pedagogów, co Grzegorz Piramowicz, Jędrzej Śniadecki, Tadeusz Czacki, L. Biełkowski i inni.

„Głównym dziełem Henryka Jordana, dzięki któremu zdobył on trwałe miejsce w dziejach wychowania — pisze R. Wroczyński — był Park dla młodzieży w Krakowie” (s. 16). Właśnie w rozdziale drugim autor przedstawia sylwetkę jego twórcy, a w następnych powstanie, cel, organizację i program parku oraz kształcenie nauczycieli wychowania fizycznego do prowadzenia gier, zabaw i rekreacji.

Szczególnie interesujący jest rozdział, w którym autor prezentuje poglądy Jordana na funkcję wychowawczą zabawy. Jakże aktualne stają się dziś, gdy wzrasta ilość czasu wolnego ludzi pracy, stwierdzenia wyrażone przez Jordana w rozprawie „O zabawach młodzieży”, że: zabawa (przyp. W. P.) jest potrzebą natury ludzkiej tak niemal, jak powietrze, jak pokarm. Każdy też pragnie się zaba-

wić, czy młody czy stary, czy wesoły, czy niby zawsze odważny — ba, nawet zwierzęta się bawią. A skoro tak jest, skoro potrzeby tej ani dobrowolnie, ani przymusowo stłumić nie można bez uszczerbku dla zdrowia fizycznego i moralnego człowieka, to zabawy nie są błahostką. Są to wręcz przeciwnie — dla zdrowia fizycznego i moralnego sprawy bardzo poważne, nad którymi każdy myślący człowiek, a przede wszystkim ci, którym nad innymi praca jest powierzona, dobrze się zastanowić i rozważyć winni, czy, w jakiej mierze i w jaki sposób potrzebie tej zadość się czyni” (s. 20).

Ostatni rozdział pracy to ocena osiągnięć H. Jordana z perspektywy czasu. „Jego koncepcje wychowawcze są powszechnie uznawane (...) Realizuje się szeroki program rekreacji młodzieży, w szkole i wychowaniu pozaszkolnym. Problemem aktywności dzieci i młodzieży poza szkołą poświęca się wiele uwagi w projekcie reformy i doskonalenia naszego systemu oświatowego” (s. 32).

Książka jest ilustrowana fotografiami, a w aneksie znajduje się regulamin oraz awers i rewers Medalu im. dra Henryka Jordana przyznawanego przez ZG TDP dla organizacji społecznych, kół przyjaciół dzieci lub działaczy społecznych za szczególne zasługi w zakresie rekreacji i usportowienia dzieci i młodzieży. Jest to medal o szczególnej wymowie i oby jak najwięcej godnych obywateli mogło się cieszyć jego posiadaniem i zarazem wdzięczności milionów polskich dzieci.

WŁODZIMIERZ PROKOPIUK

- 1) Ryszard Wroczyński: Henryk Jordan — propagator gier i zabaw ruchowych. „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1975, str. 33.
- 2) Praca zbiorowa pod redakcją B. Butymowicz i L. Gomółki: Pedagogika Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. PWN, Warszawa 1975.

STEFAN GAMPF

W dniu 25 grudnia 1975 roku zmarł Stefan Gampf — emerytowany nauczyciel, wieloletni pracownik nadzoru pedagogicznego, zasłużony działacz związkowy, oświatowy i społeczny.

Kolega Stefan Gampf urodził się w 1903 roku. Po ukończeniu seminarium nauczycielskiego rozpoczął w 1920 roku pracę pedagogiczną w miejscowości Zebry-Zabini w byłym powiecie ostrołęckim, gdzie wstąpił w szeregi naszego Związku. Od początku swojej pracy zawodowej do chwili przejścia na emeryturę w 1961 roku pracował i działał na ziemi kurpiowskiej (były powiat ostrołęcki).

W 1939 roku, jako żołnierz Kurpiowskiego Batalionu Obrony Narodowej, brał czynny udział w walkach z hitlerowskim najeźdźcą. Po zakończeniu działań wojennych natychmiast włączył się do pracy pedagogicznej. Został nauczycielem Szkoły Podstawowej nr 2, a następnie kierownikiem Szkoły Podstawowej nr 1 w Ostrołęce. W tym czasie działał w Związku Zawodowym Nauczycieli, przebrał funkcję prezesa Oddziału ZNP.

W 1949 roku zostaje kierownikiem PODKO, a od 1954 roku do przejścia na emeryturę pełnił funkcję zastępcy inspektora szkolnego. Kolega Ste-

fana Gampfa znaliśmy jako wieloletnią miarę działacza związkowego. Od 1946 roku prawie do końca życia był członkiem Prezydium Oddziału, a potem Powiatowej Rady Zakładowej ZNP w Ostrołęce. Za działalność polityczną, społeczną i oświatową odznaczony został Krzyżem Zasługi, Medalem XXX-lecia PRL, Złotą Odznaką ZNP oraz wieloma odznaczeniami regionalnymi i organizacją społeczną.

Jego serdeczny stosunek do współpracowników, podwładnych i towarzyszy w działalności społecznej, a także rzetelne wykonywanie zawodowych i społecznych obowiązków, jego ukształtowana postawa światopoglądowa w duchu laickim sprawiły, że darzyliśmy Go wielkim szacunkiem i poważaniem.

Kolega Stefan Gampf pozostanie w naszej pamięci jako człowiek czynu i walki o socjalistyczną szkołę i jej wszechstronny rozwój, jako wzór nauczyciela i działacza, który całe życie poświęcił sprawom oświaty, wychowania młodzieży oraz warunków życia i pracy nauczycieli ziemi kurpiowskiej.

Rada Zakładowa ZNP
w Ostrołęce
i grono przyjaciół

ZMARTY

1 stycznia 1976 roku zmarł kolega TEODOR SŁIŻ, długoletni, zaangażowany członek ZNP, wiceprezes Rady Zakładowej w Ustroniu, zasłużony pedagog i lubiany kolega.

Pracę nauczycielską rozpoczął w 1932 roku w Pielgrzymowicach na Górnym Śląsku. W czasie okupacji przenosił się na Śląsk Cieszyński do swoich rodzinnych stron. Po wyzwoleniu kraju spod okupacji niemieckiej pracuje w charakterze nauczyciela szkoły podstawowej na terenie miasta Ustronia. Równocześnie uczy się w Cieszynie na Wyższym Kursie Nauczycielskim ZNP o kierunku matematyczno-fizycznym.

Z początkiem 1950 roku przenosił się do szkolnictwa zawodowego w Ustroniu. W Zespole Szkół Technicznych w Ustroniu pełnił kolejno funkcje nauczyciela, kierownika gospodarczego (1954-1960), zastępcy dyrektora do spraw pedagogicznych (1960-1972). W stan spoczynku przeszedł w 1972 roku.

Za wzorową pracę w szkolnictwie zawodowym otrzymał odznaczenia: Złoty Krzyż Zasługi (1968), Złotą Odznakę „Zasłużony dla rozwoju województwa katowickiego” (1970), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1975).

Był też aktywnym działaczem społecznym. Przede wszystkim pasjonował go praca w ruchu śpiewaczym. Organizował chóry amatorskie i był ich prezesem. Drugą jego pasją była praca w związkowym ruchu nauczy-

cielskim. W ZNP pełnił różne funkcje, jako sekretarz ogniska, wiceprezes oddziału, przewodniczący ZOZ, prezes Ogniska ZNP w Ustroniu. Ostatnio od 1975 był zastępcą przewodniczącego Rady Zakładowej. W uznaniu zasług w pracy dla ZNP Zarząd Główny przyznał Mu Złotą Odznakę ZNP.

Cześć Jego pamięci!

23 czerwca 1975 roku zmarł kolega JAN GORSKI, zasłużony pedagog i działacz społeczny. Pracę nauczycielską rozpoczął w 1918 roku w Brzeżnach. Następnie uczył kolejno w Piławie, Sobolewie, od 1927 roku w Warszawie. Od 1934 roku kieruje warszawską Szkołą Powszechną nr 73. W okresie okupacji wywieziony do obozu pracy wraca po wyzwoleniu i obejmuje kierownictwo Szkoły Podstawowej, najpierw nr 50, a następnie placówki, którą prowadził przed wybuchem wojny. Pracując, kończy Instytut Pedagogiczny ZNP oraz pedagogikę na UW.

Członek PPZP, aktywny działacz ZNP, wchodził przez wiele lat w skład Zarządu Oddziału ZNP Praga-Północ, był członkiem Zarządu Centralnego Koła Absolwentów Instytutu Pedagogicznego ZNP. Za całokształt pracy odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotą Odznaką ZNP.

Cześć Jego pamięci!

W. Muza — B. Przybylski
Obrona Grünfelda

1.d4 Sf6 2. c4 g6 3. Sc3 d5 4. Sf3 Gg7 5. Hb3 dc4: 6. Hc4: 0-0 7. e4 Gg4 8. Ge3 Sf-d7 9. d5 Sa6 10. Hb3 c5 11. Sd2 e6 12. d6 Gd4 13. Ga6: ba6: 14. Sc4 Wa-b8 15. Hc2 e5 16. Sd5 Hh4 17. 0-0 Ge6 18. Wa-e1 Gd5: 19. ed5: Sb6 20. Gd4: Hd4: 21. We4 Hd5: 22. Wd1 He6 23. Se5 Sd7 24. Sc6 Wb2: 25. Hb2: czarne poddały.

T. Meroń — J. Zmorzyński
Obrona Królewsko-Indyjska

1. c4 Sf6 2. Sc3 g8 3. e4 d6 4. d4 Gg7 5. f3 0-0 6. Gg5 c5 7. d5 e6 8. Hd2 ed5: 9. Sd5: Ge6 10. 0-0-0 Gd5: 11. ed5: Sb-d7 12. Sh3 a6 13. Sf2 b5 14. Se4 Se4: 15. fe4:Hb6 16. Gh6 Gh6: 17. Hh6: bc4: 18. Gc4: Se5 19. Ge2 Wf-b8 20. Hd2 c4 21. He2 Wa7 22. Kbl Wa-b7 23. Wd2 He3 białe poddały.

Pod redakcją: Bogdana Kusińskiego



W dzisiejszym numerze drukujemy dalsze partie grane w Finał I Turnieju ZNP.

B. Przybylski — St. Świerczyński
Obrona Sycylijska

1. e4 c5 2. Sf3 d6 3. d4 cd4: 4. Sd4: Sf6 5. Sc3 a6 6. Gg5 e6 7. f4 b5 8. e5 de5: 9. fe5: Hc7 10. He2 Sf-d7 11. 0-0-0 Gb7 12. Sf5 ef5: 13. e6 Sf6 14. Gf6: gf6: 15. Hh5 Gb4 16. Gd3 Gc3: 17. bc3: Ge4 18. Ge4: fe4: 19. Wd7 Sd7: 20. Hf7: Kd8 21. Wh-d1 Kc8 22. Wd7: Hc4 23. Hf6: Wh-e8 24. Wh7: He6: 25. Hf4 Hc6 26. Hf5: Kb8 remis.

OGŁOSZENIA DROBNE

Małżeństwo — oboje z tytułem magistra historii z dodatkową specjalizacją — wychowanie obywatelskie, z długoletnią praktyką w zawodzie nauczycielskim — przyjmują pracę w szkolnictwie. Warunek — mieszkanie. Oferty: Prasa, Poznań, Grunwaldzka 10, dla 33395g.

Sztandary szkolne i harcerskie wykonuje wyspecjalizowana Pracownia Haftów Artystycznych „ART-HAFT”, mistrzowie Zofia i Henryk KLEDZIK, 61-817 Poznań, ul. Garniearska 2 m 7, tel. 502-14. Nagrodzona medalami gwarantuje najwyższą jakość wykonania oraz dotrzymanie terminów, szeroka rozpiętość cen.

Sztandary — wykonuje Irena Szalowa, Poznań, ul. Ratajeńska 26, tel. 55-254 (członek spółdzielni).

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”. Adres redakcji: 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-65-30. Redaguje zespół. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11 wew. 32 lub 89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: rankowe — 23 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 5 zł za wyraz. Cena prenumeraty krajowej: rocznie — 104 zł, półrocznie — 52 zł, kwartalnie — 26 zł. Wpłaty na prenumeratę roczną na pierwsze półrocze i 1 kwartał przyjmowane są w terminie do dnia 25 listopada. Na pozostałe okresy w terminie do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres zgłoszenia prenumeraty. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach zamawiają i opłacają prenumeratę wyłącznie w miejscowych oddziałach i delegaturach RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Instytucje i zakłady pracy z siedzibą gdzieś na ma oddziałów i delegatur RSW „Prasa-Książka-Ruch” jak również prenumeratorzy indywidualni opłacają prenumeratę tylko we właściwych dla doręczeń pocztowych placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych lub u doręzczy. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest droższa o 50 proc. od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Biuro Kolportażu Wydawnictwa Zagranicznych, 00-958 Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100924. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie pismem zamówienia prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch” 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28. Nie zamówionych artykułów, zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86, Nr indeksu 35923. Zam. 263 J-56.

KSIAŻKI I. W. „NASZA KSIĘGARNIA”

Joanna Kulmanowa: PLAMA. Warszawa 1975, cena 5 zł.
Jerzy Heintze: WŚRÓD OWADÓW: Warszawa 1975, cena 16 zł.
Krzysztof Boglar: UROCZYSKO. Warszawa 1975, s. 46, cena 8 zł.
Maria Obercowa: CORRIDA. Warszawa 1975, s. 30, cena 6 zł.
Tadeusz Kubiak: ZACZAROWANE KONIE. Warszawa 1975, cena 5 zł.
Adam Bahdaj: KSIĘŻYCOWY KONCERT. Warszawa 1975, cena 5 zł.
Tadeusz Kubiak: SŁON W SKLEPIE Z PORCELANA. Warszawa 1975, cena 4 zł.
Bolesław Zagala: DLACZEGO KOTKA PRZESIADUJE W KUCHNI. Warszawa 1975, cena 5 zł.
Warda Chotomska: MÓJ PIĘKNY, ZŁOTY KON. Warszawa 1975, cena 5 zł.
J. Tajc: JARZĘBINKA. Warszawa 1975, cena 6 zł.
Danuta Przymanowska: KRES POSTĘPÓW KAMELEONA CZYLI BIEDRONKA OCALONA. Tekst Janusz Przymanowski. Warszawa 1975, cena 20 zł.
Maria Lastowiecka: BALIA. Warszawa 1975, cena 10 zł.
Wiera Badalska: OSIOLEK BURY. Warszawa 1975, cena 10 zł.
Zofia Woźnicka: KRYSIA. Warszawa 1975, s. 124, cena 18 zł.
Joanna Papuzińska: PIMS, KTO REGO NIE MA. Warszawa 1975, cena 23 zł.
Ewa Sebkó: MIMOZA. Warszawa 1975, s. 55, cena 53 zł.
Lilli Koenig: TIMBA. Warszawa 1975, s. 102, cena 20 zł.
Jan Edward Kucharski: MICHAŁ I TAJEMNICA DZIADKA. Warszawa 1975, s. 232, cena 27 zł.
Joanna Papuzińska: CZARNA ŁAPA. Warszawa 1975, s. 85, cena 21 zł.
Wanda Żółkiewska: MAMUSIA. Warszawa 1975, s. 200, cena 18 zł.
Arthur Ransome: WYSPA KABÓW. Warszawa 1975, s. 250, cena 45 zł.
Janusz Teodor Dybowski: SAGA

GRODU NAD PROSNĄ. Warszawa 1975, s. 239, cena 37 zł.
Oldrich Syrovátka: BAJKI Z ZACZAROWANEGO REKAWA. Warszawa 1975, s. 184, cena 80 zł.
Juliusz Verne: WAŻ MORSKI. Warszawa 1975, s. 161, cena 20 zł.
Ryszard Sobiesiak: POCZET WIELKICH FIZYKÓW. Warszawa 1975, s. 163, cena 28 zł.
Kamil Głyszki: W PUŚCZACH I SAWANNACH KAMERUNU. Warszawa 1975, s. 158, cena 22 zł.
Juliusz Verne: WOKOŁ KSIĘŻYCA. Warszawa 1975, s. 299, cena 35 zł.
W. Fijałkowski: GWIAZDY POLNOCY I POLUDNIA. Warszawa 1975, s. 237, cena 30 zł.
J. J. Herlinger: MISTER HOPKINS NA TROPACH. Warszawa 1975, s. 286, cena 35 zł.
Aleksander Grin: SKARB AFRYKANSKICH GÓR. Warszawa 1975, s. 160, cena 17 zł.
H. M. Denneborg: JANEK I TARPAN. Warszawa 1975, cena 20 zł.
H. M. Denneborg: TARPAN I PALTAZAR. Warszawa 1975, s. 110, cena 20 zł.
Hanna Ożógowska: ZŁOTA KULA. Warszawa 1975, s. 151, cena 16 zł.
Arthur Ransome: JASKÓLKI I AMAZONKI. Warszawa 1975, s. 308, cena 40 zł.
Jerzy Życzewski: PI PLUS OKO. Warszawa 1975, s. 234, cena 20 zł.
Wanda Osuchowska-Orłowska: MAMA W ZŁOTYM KAPELUSZU. Warszawa 1975, s. 105, cena 11 zł.
Tove Jansson: W DOLINIE MUMINKÓW. Warszawa 1975, s. 179, cena 23 zł.
Ewa Kolaczewska: SKARB PRADZIAKA. Warszawa 1975, s. 194, cena 22 zł.
Jurij Sotnik: KOGUTY OGONEK I INNE OPOWIADANIA. Warszawa 1975, s. 255, cena 25 zł.
Wanda Milicka: POWRÓT DO ŻYCIA. Warszawa 1975, s. 122, cena 15 zł.

Zofia Kurzowa: ELEMENTY KRESOWE W JEZYKU POWIEŚCI POWOJENNEJ. PIW, Warszawa 1975, s. 203, cena 25 zł.
David Marshall Lang: ARMENIA KOLEBKA CYWILIZACJI, Przetł. Tadeusz Szafar, PIW, Warszawa 1975, s. 308, cena 70 zł.

POEZJA

ŁÓDZKA WIOSNA POETÓW. PAX Warszawa 1975, s. 68, cena 10 zł.
Stefan Jurkowski: WYSOKIE ŁATO PAX, Warszawa 1975, s. 45, cena 10 zł.
Leszek Żuliński: Z GWIAZDĄ W OKU. PAX, Warszawa 1975, s. 10 zł.
Józef Olszewski: CWICZENIE. PAX, Warszawa 1975, s. 60, cena 10 zł.
Józef Szczawiński: GŁOSY. PAX, Warszawa 1975, s. 70, cena 15 zł.
Ryszard Kornacki: SZUKANIE CZŁOWIEKA. PAX, Warszawa 1975, s. 45, cena 10 zł.

ALBUMY

POLAND'S BALTIC COAST. Interpress, Warszawa 1975, s. 51, cena 160 zł.

HISTORIA

Stanisław Okecki: CUDZOZIEMCY W POLSKIM RUCHU OPORU 1939-1945. Interpress, Warszawa 1975, s. 214, cena 30 zł.
Henryk Dziurła: UNIWERSYTET WROCŁAWSKI. Zakł. Narod. im. Ossolińskich, Wrocław 1975, s. 107, cena 45 zł.

Andrzej Daszkiewicz: RUCH OPORU W REGIONIE BESKIDU NISKIEGO 1939-1944. Wyd. MON, Warszawa 1975, s. 276, cena 55 zł.

SOCJOLOGIA, FILOZOFIA, EKONOMIA

Wiesław Spruch: EKONOMICZNE PROBLEMY REWOLUCJI NAUKOWO-TECHNICZNEJ. Wyd. MON, Warszawa 1975, s. 256, cena 25 zł.

Kazimierz Leśniak: ARYSTOTELES. Wiedza Powszechna, Warszawa 1975, s. 291, cena 29 zł.

Roman Ingarden: KSIĄŻECZKA O CZŁOWIEKU. Wyd. Literackie, Kraków 1975, s. 190, cena 28 zł.

IDEOLOGIA A WSPÓŁCZESNOŚĆ. W KREGU IDEOLOGICZNYCH DYSKUSJI. KIW, Warszawa 1975, s. 356, cena 30 zł.

ROZNE

Teodor Goździkiewicz: REKSY, SMYKI I ZAGRAJE. LSW, Warszawa 1975, s. 179, cena 30 zł.

Grigorij P. Szurina: ELEKTRYCZNE I ELEKTRONICZNE PRZYJĄDY POMIAROWE. Poradnik. MON, Warszawa 1975, s. 589, cena 80 zł.

Józef Konieczny: PODSTAWY EKSPLOATACJI URZĄDZEŃ. MON, Warszawa 1975, s. 337, cena 65 zł.

Anna M. Komornicka: STŁUCZONA CZARA. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1975, s. 30, cena 7 zł.

Nowości Wydawnicze

BELETRYSTYKA

Kazimiera Ilakowiczówna: TRAZYMENSKI ZAJĄC. Wyd. Literackie Kraków, 1975, s. 207, cena 20 zł.
Sławomir Mrozek: UTWORY SCENICZNE NOWE. Wyd. Literackie, Kraków 1975, s. 142, cena 60 zł.
Krzysztof Siesicka: ZAPALKA NA ZAKRĘCIE. LSW, Warszawa 1975, s. 184, cena 22 zł.
Tytus Karpowicz: SAGA O NIE-DZWIĘDZIU. LSW Warszawa 1975, s. 211, cena 26 zł.
Teresa Remiszewska: Z GORYCZY SOLI MOJA RADOŚĆ. Wyd. Literackie, Kraków 1975, s. 253, cena 40 zł.
Opowieść o samotnym rejsie Komodorem przez Atlantyk.
Melchior Wańkowicz: ATLANTYK-PACYFIK W ŚLADY KOLUMBA. Wyd. Literackie, Kraków 1973, cena t. I i II 75 zł.

KULTURA, OPRACOWANIA LITERACKIE

Józef Szublewski: ŻYWIOT MO-DREJEWSKIEJ. PIW, Warszawa 1975, s. 150.

Moje stanowisko pracy

Nauczyciel — to słowo związane z każdym człowiekiem. I ci mali, i ci już dorośli musieli się z nim zetknąć. Nauczyciel to ten, który ludzi nauczył pisać i liczyć, majsterkować, działać w zespole, podejmować decyzje. Innymi słowy wpoił to wszystko, co potrzebne do życia, wychowywał, na równi z rodzicami, na prawego obywatela. Często z jego postawy biorą przykład inni, przychodzą po radę, pomoc w rozstrzygnięciu problemu, po sprawiedliwość...

Moje stanowisko pracy jest więc w szkole, którą kieruję (917 uczniów, 37 nauczycieli). Za tym suchych stwierdzeniem kryją się niezliczone problemy związane z wychowaniem, nauczaniem i administrowaniem, jak też — co trzeba również widzieć — moje życie osobiste.

W szkole — ci obywatele w ławkach uczniowskich liczą od sześciu do szesnastu lat. Te żywe, zdrowe i rozbiegane istoty różnie rozumują i różnie pojmują wiele problemów. Inaczej trzeba rozmawiać z małym Tomkiem z pierwszej klasy, a inaczej z dużym Mariuszem z ósmej. Staram się także zawsze pamiętać o tym, że są to tacy sami ludzie jak ja. Różni nas tylko wiek, zasób wiadomości i doświadczenia. Ale płaszczyzna wzajemnego porozumienia musi być oparta na takcie, życzliwości. Nie mogę wykozystywać swojej przewagi.

Kiedyś przyprowadzono do mnie ucznia, który wybił dużą szybę, grając w piłkę. Ustaliliśmy wówczas wspólnie, że to był przypadek, który trzeba jak najszybciej naprawić... Obserwuję zresztą, że wielu nauczycieli, choć nie wszyscy, tak pojmuje współpartnerstwo.

W moim warsztacie pracy największy jest problemów wychowawczych. I nic dziwnego. Przecież w szkole zbiegają się wszystkie nici: rodzinne, koleżeńskie, klasowe, ogólnoszkolne.

Z całą satysfakcją uczestniczę w zebraniach z młodzieżą w zbiórkach harcerskich; przysłu-

chuję się rozumnej dyskusji młodych, ich wypowiedziom. I nieraz wydaje mi się, że my, dorośli, nie doceniamy mądrości współczesnej młodzieży. Często nadmiernie lekamy się przekazywania jej odpowiedzialności za niektóre zadania, często jej nie ufamy. Podobnie rozumują rodzice: „Przecież on jest jeszcze takim małym dzieckiem”. A to małe dziecko chodzi na zajęcia klubu technicznego, jest zastępowym w ZHP, dobrym sportowcem, dobrym uczniem. Interesuje je cały świat! Tylko mało kto z dorosłych chce z nim porozmawiać, podyskutować. Ani rodzice, ani nauczyciel nie mają czasu!

Tu dostrzegam ogromną lukę, którą na swój sposób staram się wypełnić. Chcę tą drogą wzbogacić mój warsztat pracy o rzetelność, choć wiem, że to jeszcze za mało...

Na jednym ze spotkań młodzież opowiadała, że jest w domu ciągle wyęciana. Ze mama chroni Tomka od pracy fizycznej, że zwolniła go z wykopków, choć tak bardzo chciał jechać... Zorganizowałem więc pogawędkę z rodzicami tej klasy. Dużo sobie powiedzieliśmy. Może ich przekonałem?

Drugi nurt mojego warsztatu pracy — to koleżanki i koledzy nauczyciele. Każdy z nich jest wychowawcą i opiekuje się kilkudziesięcioma uczniami. Większość z nich ma rodzinę i znaczną część studiuje. Obiektywnie rzecz biorąc, ich największą bolączką jest także brak czasu.

Znają doskonale swój warsztat pracy, dysponują wiedzą ze swego przedmiotu. Prowadzą kluby zainteresowań, wiele imprez szkolnych, jeżdżą z młodzieżą na wycieczki, do teatru, na zawody sportowe. Czy ktoś jest w stanie ocenić należycie i obiektywnie tę ogromną pracę? A przecież bywa i tak, że zdenerwowany rodzic pójdzie gdzieś tam ze skargą i tym jednym posunięciem dewaluje wszelkie osiągnięcia nauczyciela. No, bo: „na was rodzice byli na skargę!”

I właśnie w tym miejscu, na styku: nauczyciel — rodzice — środowisko chciałbym więcej osiągnąć, pomóc...

Czasami chodzi o stopień. Ale, czy nie jest to sprawa najtrudniejsza w życiu? **O c e n a**

człowieka! A w moim warsztacie pracy oceniamy tysiąc ludzi. I to oceniamy bardzo często — tych małych i tych dorosłych. Wiem, że powinienem ciągle doskonalić ten dział mojej pracy, bo jest złożony, skomplikowany i odpowiedzialny.

Ważne i perspektywicznie nieodzowne jest ciągle podnoszenie kwalifikacji własnych i dbałość w tym zakresie o całe grono pedagogiczne. Jeżeli obywatele rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego mają powszechnie legitymować się średnim wykształceniem, to my, nauczyciele — a więc i ja także — musimy przewyższać ich poziomem co najmniej o jeden stopień. Musimy prezentować wysoką wiedzę fachową, wszechstronną znajomość współczesnego świata i życia. Tego wymagać będą współczesne układy. Od nas samych zależy i zależeć będzie nasz autorytet. Więc ja także ciągle podnoszę swoje kwalifikacje; czytam, uczestniczę w prelekcjach TWP, szkoleniach, naradach i konsultacjach. Tu muszę być aktywny. Nie mogę pozwolić sobie na żaden przestój. Muszę iść do przodu. Uczeń musi odczuwać moją wiedzę.

Nieco innego wysiłku i spojrzenia wymaga stanowisko związane ze sterowaniem szkołą. Kierowanie tymi małymi obywatelami w ławkach i dorosłymi w pokoju nauczycielskim, jak też pracującymi w pionie administracji, wymaga odrębnych umiejętności spokoju, konsekwencji.

To zadanie komplikują takie sprawy, jak permanentne drobne remonty (co kilka lat duże), naprawa i zakup sprzętu, pomocy naukowych, dbałość o otoczenie szkoły, organizowanie różnego typu akcji, konkursów, zawodów, imprez, spotkań, olimpiad, zimowisk itp. itp.

Jeden z moich kolegów — dyrektor dużego przedsiębiorstwa — nie chce wierzyć, że to wszystko należy do obowiązków dyrektora szkoły, bo u niego podobne sprawy załatwiają kierownicy działów. Ten kolega ma większość popołudni wolnych, a także niektóre soboty i wszystkie niedziele. Ze mną jest zupełnie inaczej. Niestety polega na tym, że nie wszyscy to zjawisko dostrzegają i nie wszyscy chcą je dostrzegać!

Ale mój warsztat pracy staje się z dnia na dzień coraz bardziej nowoczesny. Czuję, że dobrze służy środowisku swymi otwartymi drzwiami.

Lubię patrzeć, jak codziennie rano odbywa się „zlot” uczniów do szkoły. I brak mi ich rozgadanych i roześmianych twarzy — w dniach wolnych od nauki. Bo to jest specyficzny zakład pracy, pulsujący życiem, ciągle żywy!

Zaś jakość tego życia zależy także ode mnie.

BOGDAN ŚLIWIŃSKI



FRASZKI

AEROZOL

Skutecznie otumania czasem niewiny aerezol hasel.

SPOLECZNIK

O świecie zwołał miejscową brać — Pracę rozdzielił i... poszedł spać.

Eugeniusz Korkosz

OPINIA O NIEWYGODNYM PRACOWNIKU

służbowa obmowa.

BĄDZMY ŚCISLI

NIEPORADNOŚĆ PORAD

Samo vademecum nie zastąpi leku.

Wyprowadzić w pole nie znaczy — na rolę.

Bogusław Wieczorek

HIPOKRYTA

O „międzyludzkich stosunkach” grzmiał, Głos jego dochodził Aż do niebios szczytów A ludzi za nie miał, Zwłaszcza zaś emerytów.

Kazimierz Ferenc

WĘDRÓWKA DUSZ

Zazdroszczę żelazku, że ma w sobie duszę, gdy ja na ramieniu nosić własną muszę.

Wacław Klejmont

PEDAGOGIZACJA RODZICÓW

Nie tylko dla twoich dzieci Słońce na niebie świeci.

Eugeniusz Korkosz

OZNAKI WŁADZY

Dawniej — berłami, Dziś — telefonami!

Emil Biela

CZAS PRACY

PRZEWARTOŚCIOWANIE

Dzisiaj nie doda powagi broda.

Ciągle różni cwaniacy obmyślają plany, jak zamienić czas pracy na czas zabijany.

Bogusław Wieczorek

Rafał Orlewski

AFORYZMY

Łatwiej nieść ciężar życia, gdy ma się plecy szerokie.



Pewnik też czasem nasuwa wątpliwości.



Nie jeden buja w obłokach, żeby nie stracić gruntu pod nogami.

Bogusław Wieczorek



Racja — to najczęściej kij z jednym końcem.



Nie jeden przyznaje się do grzechu, którego nie udało mu się popełnić. W jego mniemaniu pewne grzechy nobilitują.



Żeby mocno stanąć na nogach, trzeba czasem stawiać na głowie.



Stał się głośnym, choć w ogóle nie krzyczał.

Człowiek kwitnie myślą, owocuje czynem.

Józef Bulatowicz

ZGADYWANKA

Znacie? No to... odpowiedzcie

Przedstawiamy dziś Czytelnikom drugi z kolei zestaw cytatów, przysłów, fragmentów dzieł naszych wybitnych poetów i prozaików, z propozycją odgadnięcia autorów.

Rozwiązanie poprzedniej „Zgadywanki” podamy przy następnej okazji. Nieupłynął bowiem jeszcze

ostateczny termin nadsyłania rozwiązań, więc nie możemy ułatwiać pracy pragnącym nieco „połamać sobie głowę”.

1) „By rozum był przy młodości...”

2) „Samotność mędrców czyni...”

3) „Co wiesz o pięknie? Kształtem jest miłość”.

4) „Żadne się społeczeństwo nie ostoi i żaden naród nie utrzyma, jak przez pracy harmonię tradycją powiązane ze sobą słowo ludu i słowo społeczeństwa w dwie strony się rozpręgna”.

5) „Przewróćmy ten cały stary świat na nić”.

6) „Lud zawsze słyszy gdy się kłóć króle...”

7) „Cudze chwalicie, swego nie znacie. Sami nie wiecie, co posiadacie”.

8) „Żeby i ośa owca, żeby i wilk syty”.

9) „Gdzie wolność nie ma hamulca i prawa tam dla słabego diablo śliska sprawa”.

10) „A czy znasz ty bracie młody
Twoje ziemie, twoje wody
Z czego słyną, kędy giną
W jakim kraju i dumaju?”

PRALNIA
CHEMICZNA

